

XVII Ogólnopolski  
Konkurs Wiedzy  
Biblijnej str. 7

Stefan Kardynał  
Wyszyński Patronem  
„Civitas Christiana”  
str. 4

Początek końca.  
Układy zamknięte,  
otwarte i nie wiadomo  
jakie str. 40

Wołyńskie  
ludobójstwo  
str. 42



# CIVITAS CHRISTIANA

MIESIĘCZNIK  
KATOLICKIEGO  
STOWARZYSZENIA  
„CIVITAS  
CHRISTIANA”

NR (1-2) **1-2**  
CZERWIEC-LIPIEC 2013



## PISMO ŚWIĘTE WIARA KOŚCIOŁA

# ZNAJDŹ NAS W INTERNECIE



MIESIĘCZNIK  
KATOLICKIEGO  
STOWARZYSZENIA  
„CIVITAS  
CHRISTIANA”

**CIVITAS  
CHRISTIANA**

WYDAWCA

**Katolickie Stowarzyszenie  
„Civitas Christiana”**  
ul. Nabelaka 16  
00-743 Warszawa

REDAKTOR NACZELNY  
Tomasz Rzymkowski

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO  
Karol Wyszyński

SEKRETARZ REDAKCJI  
Ewa Czumakow

REDAKCJA  
Zdzisław Koryś

WSPÓŁPRACA

Zbigniew Borowik, Gabriela Buczek,  
ks. prof. Waldemar Chrostowski,  
ks. Robert Hetzyg, Waldemar Jaroszewicz,  
Mikołaj Kamiński, ks. Konrad Keler SVD,  
Paweł Majewicz, Tomasz Nakielski,  
dr Leon Popek, Estera Ryczek,  
Łukasz Sośniak, Marcin Sutek,  
Piotr Sutowicz, Agnieszka Szmuksta,  
Mirosława Szymusik,  
o. Jerzy Tomziński, Izabela Tyras,  
prof. Michał Wojciechowski,  
ks. dr Dariusz Wojtecki,  
Katarzyna Wyszyńska, Mateusz Zbróg,  
ks. prof. Andrzej Zwoliński

ADRES REDAKCJI  
ul. Nabelaka 16  
00-743 Warszawa  
tel. 22 851 49 82  
e-mail:

miesiecznik@civitaschristiana.pl  
www.e-civitas.pl



[www.e-civitas.pl](http://www.e-civitas.pl)

Numery miesięcznika można  
otrzymać w redakcji i w oddziałach  
„Civitas Christiana”. Redakcja nie  
zwraca tekstów niezamówionych  
i zastrzega sobie prawo ich  
redagowania i skracania.

PROJEKT LAYOTU  
Izabela Tomasiewicz

SKŁAD  
Tomasz Rzymkowski,  
Karol Wyszyński

DRUK  
Wydawnictwem Ojców  
Franciszkanów Niepokalanów,  
Paprotnia,  
ul. O. M. Kolbego 5,  
96-515 Teresin

PROJEKT OKŁADKI  
Maciej Smolczewski



**BĄDŹ  
NA BIEŻĄCO**



**Tomasz  
Rzymkowski**



## Od redakcji

Drodzy Czytelnicy,

przed Państwem pierwszy numer miesięcznika „Civitas Christiana”. Jest to wyjątkowa chwila, ponieważ Stowarzyszenie dokonało historycznej zmiany przy jednoczesnym zachowaniu ciągłości dziedzictwa i tradycji „Naszego Głosu”. Pierwszy numer jest owocem wyężonej pracy redakcji, a przede wszystkim członków Stowarzyszenia z całego kraju. To Państwa wola sprawiła, że dziś Stowarzyszenie może się poszczycić nowym wewnętrznym pismem kształtującym opinię Czytelników.

Przechodząc do treści bieżącego numeru, pragnę podkreślić, iż tematem jest Pismo Święte oraz wiara Kościoła. Premiera czasopisma przypada zaś na dzień 4 czerwca. Znamienne, że termin ten zbiega się z finałem Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej. Ponadto publiczna premiera miesięcznika, jak również finałowy etap konkursu odbędą się w tym samym miejscu. Jest nim Niepokalanów, gdzie żył i działał dla chwały Boga i Kościoła św. Maksymilian Maria Kolbe. Nasze pismo powstaje w tej samej historycznej drukarni, gdzie wydawano „Rycerza Niepokalanej”, pierwszymi zaś jego odbiorcami będą uczestnicy finału konkursu biblijnego. Miesięcznik „Civitas Christiana” został podzielony na cztery działy. W pierwszym będziemy informować o wydarzeniach najważniejszych dla Stowarzyszenia. W drugim znajdą się materiały formacyjne. W trzecim chcielibyśmy zamieszczać opinie członków naszego Stowarzyszenia, a w przyszłości również gościć znanych publicystów. Ostatni dział będzie zawierał „rozmaitości”, które, mamy nadzieję, posłużą nie tylko jako zachęta do sięgnięcia po miesięcznik, ale będą tworzyły równie istotną część pisma.

W imieniu redakcji zachęcam Państwa serdecznie do lektury miesięcznika „Civitas Christiana”, jak również do współpracy z nami. Będziemy wdzięczni za listy, zdjęcia, opinie i wszelkie formy współtworzenia pisma w służbie Stowarzyszeniu.

Redaktor Naczelny  
Tomasz Rzymkowski

## SPIS NUMERU

### Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

**Tomasz Rzymkowski** *Kardynał Stefan Wyszyński patronem Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”* / 4

*Wspomnienie o Marii Okońskiej* / 6

**Izabela Tyras** *Ogólnopolski Konkurs Wiedzy Biblijnej* / 7

**Rozmowa z Marcinem Sułkiem** *Szkoła Słowa Bożego* / 8

**Rozmowa z Tomaszem Nakielskim** *Korekta „Głosu”* / 9

*Stowarzyszenie w obiektywie* / 10

*Zapowiedzi* / 16

**Paweł Majewicz** *Inspiracje. Masz dla Życia* / 18

**Mateusz Zbróg** *Młodzieżowy Klub Dyskusyjny „Kwadrat”* / 20

**Estera Ryczek** *Inspiracje biblijne we Wrocławiu* / 21

**Waldemar Jaroszewicz** *Jak dotrzeć do społeczności (nie tylko) katolickiej* / 22

**Ziemowit Gawski** *Zamyślenia o domu ojczystym* / 23

### WIARA, WSPÓLNOTA, KOŚCIÓŁ

**Ks. prof. Andrzej Zwoliński** *Czym jest człowiek* / 24

**Ks. Konrad Keler SVD** *Piotr i Paweł. Filary Kościoła* / 26

**Ks. dr Dariusz Wojtecki** *Pro Patria - Więź polskości z katolicyzmem* / 28

**Ewa Czumakow** *Z dawna Polski Tyś Królową* / 30

**Rozmowa z ks. prof. Waldemarem Chrostowskim** *Pismo Święte jest księgą żywą* / 32

**prof. Michał Wojciechowski** *Biblia o podatkach* / 34

**Rozmowa z o. Jerzym Tomzińskim** *U progu wiosny!* / 35

**Gabriela M. Buczek** *Dumna z Kościoła* / 36

**Karol Wyszyński** *Jak rozumiem wierność?* / 37

**Zbigniew Borowik** *Czy życie społeczne wymaga ewangelizacji?* / 38

**Ks. Robert Hetzyg** *Iluzja prywatności* / 39

### OPINIE

**Piotr Sutowicz** *Początek końca* / 40

**Leon Popek** *Wołyńskie ludobójstwo* / 42

### ROZMAITOŚCI

**Ewa Czumakow** *Kolebka chrześcijaństwa* / 44

*Wyczytane* / 46

*Książki, filmy, aplikacje* / 47

*Porady pani domu* / 47

# STEFAN KARDYNAŁ WYSZYŃSKI PATRONEM KATOLICKIEGO STOWARZYSZENIA „CIVITAS CHRISTIANA”

Tomasz Rzymkowski



**Tomasz Rzymkowski** - redaktor naczelny miesięcznika „Civitas Christiana”, członek Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, prawnik.

Członkowie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w dniach 24–25 maja 2013 roku już po raz 33. przybyli na Jasną Górę, by u stóp Jasnogórskiej Bogurodzicy – Królowej Polski prosić o rychłą beatyfikację Stefana kard. Wyszyńskiego. Tegoroczna pielgrzymka miała szczególny charakter, gdyż podczas sobotniej Eucharystii, po półrocznym okresie intensywnych przygotowań, Stowarzyszenie w sposób uroczysty przyjęło Prymasa Tysiąclecia na swego patrona. Ze względu na wyjątkowość tego wydarzenia w pielgrzymce wzięła udział niezwykle liczna rzesza członków Stowarzyszenia wraz ze swymi asystentami kościelnymi.

Pielgrzymka rozpoczęła się przed pomnikiem sługi Bożego Stefana kard. Wyszyńskiego, gdzie zgromadzonych w strugach wiosennego deszczu powitała Izabela Tyras, przewodnicząca Rady Oddziału w Częstochowie, a zarazem główna organizatorka pielgrzymki. Po krótkim powitaniu zabrał głos o. Jerzy Tomziński OSPPE, wielki przyjaciel Stowarzyszenia, który we wzruszającym przemówieniu przypomniał, iż miał zaszczyt bycia świadkiem dwóch bardzo ważnych wydarzeń mających miejsce na Jasnej Górze, a związanych z obecną uroczystością. Pierwszym z nich było przyjęcie sakry biskupiej przez ks. Stefana Wyszyńskiego w 1946 roku, drugim – powstanie „Civitas

Christiania” w 1993 roku. Podczas tegorocznej pielgrzymki będzie zaś miało miejsce trzecie historyczne wydarzenie – przyjęcie przez Stowarzyszenie na swego patrona Prymasa Tysiąclecia – Nauczyciela Narodu – przypominał o. Tomziński. Po przemówieniu złożono kwiaty pod pomnikiem, a następnie pielgrzymi udali się do kaplicy św. Józefa na Halach, gdzie przewodniczący Stowarzyszenia Ziemowit Gawski wręczył odpowiedzialnej generalnej Stanisławie Grochowskiej i Annie Rastawickiej z Instytutu Prymasa Wyszyńskiego Złote Odznaki Honorowe Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Następnie odbył się koncert znanego artysty i barda Romana Kołakowskiego. Punktualnie o godz. 21.00 wszyscy przybyli na Jasną Górę członkowie Stowarzyszenia zgromadzili się w kaplicy Cudownego Obrazu na modlitwie apelowej. Apel Jasnogórski poprowadził abp senior Stanisław Nowak, który w swoim rozważaniu nawiązał również do przeżywanego przez członków Stowarzyszenia przyjęcia patronatu Prymasa Tysiąclecia. Po apelu pielgrzymi przeszli w procesji z lampionami oraz pochodniami na plac jasnogórski. Tam prowadzeni przez ks. prof. Jerzego Lewandowskiego odmówili różaniec oraz modlitwę w intencji beatyfikacji Stefana kard. Wyszyńskiego. Kulminacyjny moment pielgrzymki miał miejsce



Powitanie pielgrzymów pod pomnikiem Prymasa Stefana Wyszyńskiego



Przewodniczący Ziemowit Gawski wręczył Złotą Odznakę Honorową Stowarzyszenia na ręce Stanisławy Grochowskiej, odpowiedzialnej generalnej Instytutu Prymasa Wyszyńskiego



Złota Odznaka Honorowa została wręczona także Annie Rastawickiej

## Akt Zawierzenia Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”

Wielką Bogą – Człowieką Matką!  
Bogurodzico – Dziewico, Bogiem Sławiona Maryjo!

Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” przychodzi do Ciebie w kolejną rocznicę odejścia do Domu Ojca Sługi Bożego Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Polski, który uczył cały Naród wierności Krzyżowi, Ewangelii i Kościołowi, wierności Bogu Samemu przez bezgraniczne zaufanie Tobie Jasnogórską Królowo Polski.

Dzisiaj, w czasie kolejnych zmagani o duszę Narodu z tym większą gorliwością prosimy Cię Bogurodzico o rychłą beatyfikację Prymasa Tysiąclecia, naszego Patrona, aby mógł On być czczony w chwale ostarzy jako Orędownik Polski ochrzczonej przed ponad tysiącem lat, zawsze wierniej, z ufnością idącej ku przyszłości.

Przychodzimy do Ciebie Matko i Królowo nasza z pokorną modlitwą, by tu, u Twego Jasnogórskiego Tronu podziękować za wszystkie wysłuchane modlitwy i prośby, za otrzymane łaski, i za zobowiązujący dar patronatu Prymasa Polski, Stefana Kardynała Wyszyńskiego. Przynosimy Ci nasze radości i troski, nasze trudne wczoraj, dzisiejsze niepokoje serc i ufność nadzieję na przyszłość – Wspomożycielko Wiernych módl się za nami.

Matko Nieustającej Pomocy zachowaj w Swej opiece każdego z nas, nasze rodziny, nasze Stowarzyszenie, naszą Ojczyznę – Polskę!

Matko Miłosierdzia pochyl się nad nami grzesznymi i przytul nas do Swego Niepokalanego Serca, ucz nas prawdziwej miłości Boga i człowieka, ucz odczytywania znaków czasu, prowadź do Swojego Syna, z Synem jedną, Synowi Swojemu nas oddawaj.

A ponieważ nigdy od wieków nie słyszano, abys nie wysłuchała kogokolwiek, kto się do Ciebie udawał i o wstawiennictwo prosił – z tą nadzieją oddajemy się Tobie w macierzyńską niewolę miłości i

### ZAWIERZAMY TOBIE

nasze Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”,  
nasze rodziny i nas samych i prosimy: przemieniaj nasze serca i sumienia  
abyśmy stawali się w Twoich rękach godnym narzędziem  
w służbie dobru Kościoła i Narodu.

Maryjo przygarnij nas i bądź nam zawsze Matką i Opiekunką – Amen.

W imieniu Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”

Ziemiowi Gauski

Jasna Góra, dnia 24 maja 2013 r.

w sobotę. Po porannej Dro-dze Krzyżowej na Wałach Jasnogórskich odbyła się w Bazylice Jasnogórskiej uroczysta Eucharystia, której przewodniczył abp Waław Depo. W homilii metropolity częstochowskiego padło wiele zdań kluczowych dla Stowarzyszenia. Arcybiskup przywoływał postawę całkowitego zawierzenia Maryi przez Prymasa Tysiąclecia jako wzór do naśladowania dla członków Stowarzyszenia. Przypominając o zagrożeniach współczesnych czasów, metropolita wzywał „Civitas Christiana” do szczególnego zaangażowania na rzecz budowania społeczeństwa Chrystusowego: „Drodzy bracia i siostry, jak nam dzisiaj potrzeba tej świadomości wiary i szczególnego wstawiennictwa w budowaniu i wzroście »Civitas Christiana« na ziemi polskiej i poza jej granicami, zwłaszcza gdy społeczeństwa

Europy i Polski zaczynają się coraz bardziej oswajać ze złem i odejściem od rozumności, a to w imię wolności – wolności, która zamiast współbrzmieć i budować na prawdzie o Bogu i świecie, staje się nowym zniewoleniem”. Kolejnym ważnym punktem Mszy świętej było uroczyste odczytanie Aktu Zawierzenia przez przewodniczącego „Civitas Christiana” Ziemiowi Gauskiego. Na zakończenie Mszy św. abp Waław Depo poświęcił wizerunki patrona Stowarzyszenia Prymasa Wyszyńskiego. Kopie obrazu, który namalował Zdzisław Pytel, artysta z Krakowa, zostały wręczone przedstawicielom wszystkich oddziałów okręgowych Stowarzyszenia. Oryginał natomiast pozostanie w oddziale częstochowskim, gdyż z Jasną Górą wiążą się przełomowe momenty dziejów Stowarzyszenia i modlitewna droga ku Civitas Christiana.



Pielgrzymi podczas Drogi Krzyżowej na Wałach Jasnogórskich



Złożenie kwiatów pod pomnikiem bł. Jana Pawła II



Poświęcenie obrazu Prymasa Stefana Kardynała Wyszyńskiego przez abp. Waława Depo



Przedstawiciele oddziałów z całego kraju odebrali kopie poświęconego wizerunku Patrona Stowarzyszenia

” Jezus tęskni do ludzkiego serca. On chce, abyście znalazły Go – osobowego – w każdej chwili i rzuciły się w Jego ramiona. On tego potrzebuje! Trzeba mieć osobisty kontakt z Nim. Maryja wszystko czyni bezustannie dla Jezusa i jest z Nim. Jest szczęśliwa, gdy Polacy są z Chrystusem. Maryja prosi, abyśmy nieustannie obcowali z Chrystusem. Osobowy kontakt z Chrystusem w każdej chwili! Nawet i w zajęciach. Jezus ma być na pierwszym miejscu. On chce osobistego zbliżenia serca każdej. Każda ma być zakochana w Nim, myśleć o Nim, chodząc w Jego obecności.

Maria Okońska, w uroczystość Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny 2013

# WSPOMNIENIE O MARII OKOŃSKIEJ

6 maja po długim, ofiarnym życiu oddanym Bogu, Maryi, Kościołowi i Ojczyźnie, odeszła do Pana Maria Okońska, założycielka Instytutu Prymasa Wyszyńskiego. Zmarła w Częstochowie, w domu Pamięci Prymasa Tysiąclecia u stóp Jasnej Góry. Uroczystości pogrzebowe odbyły się w Warszawie, w archikatedrze św. Jana, 11 maja o godz. 13.00. 7 maja o godz. 12.15 została odprawiona Msza św. w kaplicy Cudownego Obrazu Matki Bożej na Jasnej Górze przy ciele Zmarłej.

Maria Okońska urodziła się 16 grudnia w 1920 roku w Warszawie, w rodzinie o żywych tradycjach religijnych i patriotycznych. Ojciec, Ludwik, zginął jako ochotnik w wojnie polsko-bolszewickiej przed Jej narodzinami.

W 1939 roku ukończyła Liceum Królowej Jadwigi. W czasie okupacji studiowała polonistykę na tajnym Uniwersytecie Warszawskim oraz psychologię i pedagogikę na Uniwersytecie Ziemi Zachodnich. Studia łączyła z działalnością apostolską wśród dziewcząt. Przekonana, że Polska odzyska wolność, kiedy wzmocni się moralnie, co w ogromnej mierze zależy od poziomu polskiej kobiety,

pragnęła stworzyć ośrodek wychowawczy dla młodzieży żeńskiej – Miasto Dziewcząt. Spośród okupacyjnych grup wybrała kilka osób, które zdecydowały się poświęcić życie tej sprawie – tak powstała tzw. Ósemka, zaczątek przyszłego instytutu świeckiego, który istnieje do dzisiaj jako Instytut Prymasa Wyszyńskiego. Decydujący wpływ na kształtowanie się Instytutu miało spotkanie w 1942 roku z ukrywającym się w podwarszawskich Łaskach ks. Stefanem Wyszyńskim. Jako specjalista w dziedzinie katolickiej nauki społecznej zrozumiał on ideę Miasta Dziewcząt i zgodził się być kierownikiem duchowym Ósemki.

Maria Okońska wraz z Marią Wantowską i Janiną Michalską uczestniczyły w Powstaniu Warszawskim, organizując modlitwy i podtrzymując ducha mieszkańców stolicy. Za tę działalność otrzymała w 2009 roku Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski. Po wojnie kontynuowała studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i prowadziła pracę apostolską wśród dziewcząt, organizując tzw. ogniska oraz ogólnopolskie obozy akademickie. Za tę działalność została aresztowana w 1948 roku przez Urząd Bezpieczeństwa i była ponad trzy miesiące więziona.

W sytuacji prześladowania Kościoła w Polsce nie było możliwości tworzenia Miasta Dziewcząt. Gdy Stefan Wyszyński został prymasem Polski, Maria i cała Ósemka oddały wszystko Bogu przez pośrednictwo Maryi za jego misję w Kościele i w Polsce. Zrozumiały, że nie przez Miasto Dziewcząt przyjdzie odrodzenie Ojczyzny, ale przez Jasną Górę i posługę Prymasa Wyszyńskiego.

Gdy w 1953 roku kard. Wyszyński został aresztowany, Maria Okońska organizowała czuwania modlitewne na Jasnej Górze, a od 1954 roku nie opuszczała tego miejsca, modląc się o wolność Księdza Prymasa i zycięstwo Matki Bożej w Polsce. W 1956 roku, kiedy złagodzone warunki więzienia kard. Wyszyńskiego i przeniesiono go do Ko-

mańczy, przedostawała się tam. Stała się łącznikiem między Prymasem a Jasną Górą. W dniu Jasnogórskich Ślubów Narodu 26 sierpnia 1956 roku była jedynym świadkiem momentu, gdy Prymas Polski w odosobnieniu czytał tekst składanych ślubów. Maria w imieniu ludu Bożego odpowiadała: „Królowo, Polski, przyrzekamy!”

Po uwolnieniu Księdza Prymasa Maria wraz z Instytutem oddała się całkowicie pracy nad realizacją programu Jasnogórskich Ślubów Narodu w ramach Wielkiej Nowenny. Historyczną zasługą Marii Okońskiej jest ocalenie od zapomnienia kazań Prymasa Tysiąclecia. Jest też autorką około dziesięciu tysięcy jego zdjęć. Do końca życia kard. Wyszyńskiego pracowała w Sekretariacie Prymasa Polski, była członkiem Komisji Maryjnej Episkopatu Polski do końca jej istnienia.

W Testamencie Warszawskim sługa Boży Stefan kard. Wyszyński wymienił Marię Okońską w gronie najbliższych współpracowników. Rzeczywiście całe życie poświęciła ona wspieraniu wielkiej misji Prymasa Tysiąclecia. Po jego śmierci zabiegała o proces beatyfikacyjny. Wielokrotnie spotykała się z bł. Janem Pawłem II.

Opracowanie Instytut Prymasa Wyszyńskiego



Miejsce internowania Księdza Prymasa – Komańcza, od lewej: Janina Michalska, Teresa Romanowska, Prymas Wyszyński i Maria Okońska

Izabela Tyras



„Słowo Boże poprzedza i przekracza Biblię, dlatego w centrum naszej wiary znajduje się nie sama tylko księga, ale dzieje zbawienia, a zwłaszcza Osoba Jezusa – Słowo Boże, które stało się ciałem.

Papież Franciszek

Izabela Tyras - członkini Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” i Zespołu Koordynatorów Konkursu Biblijnego.

# OGÓLNOPOLSKI KONKURS WIEDZY BIBLIJNEJ

Jednym z ważniejszych działań podejmowanych już od 17 lat przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” jest Ogólnopolski Konkurs Wiedzy Biblijnej. Pomysł jego organizacji zrodził się w Zduńskiej Woli, w gronie młodych, wśród których obecny był Sławomir Józefiak (dziś prezes Zarządu Stowarzyszenia). Jak podkreśla, jest to zasługa Matki Bożej i św. Maksymiliana, który urodził się w Zduńskiej Woli. – Przez długi czas zastanawialiśmy się w Stowarzyszeniu nad różnymi inicjatywami, które mogłyby przyciągnąć młodych ludzi. Pomysł zrodził się w moim środowisku, w miejscu gdzie tak bardzo żywy jest kult świętego franciszkanina. Wiemy, jak wiele różnych, czasem „szalonych” działań podejmował i inicjował Maksymilian. To z pewnością nie przypadek, że właśnie tam narodził się konkurs – powiedział Sławomir Józefiak. To dlatego od kilku już lat ogólnopolski finał biblijnych zmagani odbywa się w Niepokalanowie pod Warszawą, w klasztorze franciszkańskim, który w 1927 roku założył Maksymilian Maria Kolbe.

W finale pierwszego konkursu biblijnego wzięło udział niespełna trzydzieści osób. – Wszystkich po finale przyjął w swej rezydencji kard. Józef Glemp, prymas Polski, który objął konkurs patronatem i był mu bardzo życzliwy, cieszył się z młodych, którzy sięgają po Pismo Święte. Przez lata „dzieło”

rozwijało się i nadal rozwija. Dziś w biblijnych zmaganiach uczestniczy ok. trzydziestu tysięcy uczniów szkół ponadgimnazjalnych reprezentujących ponad 1500 placówek.

Konkurs wpisany jest do kalendarium wydarzeń duszpasterskich Episkopatu Polski. Patronat nad nim objął abp Józef Michalik, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski. Na poziomie diecezjalnym patronaty sprawują miejscowi arcybiskupi i biskupi. – W ciągu 16 lat, które upłynęły od początku tego „biblijnego dzieła”, miało miejsce wiele wydarzeń, które wskazują, że nie jest to tylko sprawa ludzka, ale że Opatrzność ma nad nim pieczę. Wiemy pewnie tylko o niektórych faktach, ale ile spraw dzieje się w sercach młodych sięgających po Pismo Święte? Tego

nie odkryjemy do końca – podkreślił Prezes. Przypomniał, że dla organizatorów konkursu to nie zadanie wynikające z obowiązku, ale misja do spełnienia, „to najlepsza droga, którą powinno podążać Stowarzyszenie”. Od początku głównym celem konkursu była zachęta młodych do sięgania po Biblię i uczynienia z niej Księgi Życia przez jak największą rzeszę młodzieży. Aby podkreślić taki właśnie sens konkursu, od sześciu lat jest organizowane Częstochowskie Spotkanie Młodych z Biblią. Biorą w nim udział finaliści diecezjalni z całej Polski. Zjazd odbywa się na Jasnej Górze i w Ośrodku Rekolekcyjnym św. Puszcza w Olsztynie koło Częstochowy. Spotkanie zawsze jest okazją do wspólnej modlitwy przed Cudownym Obrazem

Matki Bożej i zawierzenia Maryi wszystkim młodym Polaków. Jest także sposobnością do przypomnienia kolejnych rocznic zamachu na życie bł. Jana Pawła II i cudownego jego ocalenia, poznawania sylwetki i nauczania tego wielkiego Polaka.

Obok ukazywania znaczenia i wartości Pisma Świętego konkurs i spotkania organizowane w jego ramach zawsze są okazją do umocnienia młodych w wierze i ukazywania im piękna życia we wspólnocie Kościoła. Od kilku lat działa Zespół Koordynatorów, czyli osób odpowiedzialnych w poszczególnych diecezjach za przebieg i kształt Konkursu. Biblijne dzieło jest dla nas, organizatorów, wielką radością i wyzwaniem, by także na Biblii budować Civitas Christiana. |

Spotkanie Młodych z Biblią w Olsztynie koło Częstochowy



Fot. Lukasz Sosniak

# SZKOŁA SŁOWA BOŻEGO

Z Marcinem Sułkiem, koordynatorem Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej, rozmawia Tomasz Rzymkowski

Marcin Sułek



## Od kiedy uczestniczy Pan w organizacji konkursu?

Po raz pierwszy zetknąłem się z konkursem na początku mojej działalności w Katolickim Stowarzyszeniu „Civitas Christiana”. Włączyłem się w pomoc przy organizacji finału, który jeszcze wtedy odbywał się w Warszawie na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Była to pomoc czysto techniczna. Finał odbywał się w ciągu jednego dnia. Pamiętam, że dla mnie zaskakujące było to, jak wszyscy się śpieszyli. Nie było okazji, by się poznać, porozmawiać z katechetami i uczestnikami konkursu. Także młodzież, choć potrafi się szybko integrować, nie miała po prostu na to czasu. Dopiero po kilku latach okazało się, jak bardzo są potrzebne wspólne dłuższe spotkania. Po pewnym czasie, dzięki wielkiej przychylności władz Stowarzyszenia, szczególnie prezesa Sławomira Józefiaka – pomysłodawcy konkursu, udało się zorganizować dwudniowy finał. Kłasztor Ojców Franciszkanów w Niepokalanowie, gdzie się odbywa, to także miejsce nieprzypadkowe. Już po pierwszym przeprowadzeniu finału w nowej formule wiedzieliśmy, że to był strzał w dziesiątkę. Okazało się, że to miejsce, oprócz unikatowego charakteru i położenia w centrum Polski, jest doskonałe. Czujemy tu obecność św. Maksymiliana, który czuwa nad naszym konkursem. Wracając do pytania, to przez dwa lata byłem koordynatorem w diecezji lubelskiej. Pomagałem także w przygotowaniach w diecezji siedleckiej i zamojsko-lubaczowskiej. Później zostałem krajowym koordynatorem konkursu.

## Jak z punktu widzenia organizatora wyglądał OKWB w 2005 roku, a jak teraz?

Nie byłoby konkursu na takim poziomie, gdyby nie atmosfera wzajemnej pomocy i zrozumienia. Na pewno duże znaczenie miało powołanie koordynatorów diecezjalnych, a także stworzenie nowej formuły zespołu koordynującego. Poza tym wiele dały nam spotkania o charakterze formacyjnym. Dużym ułatwieniem było stworzenie strony internetowej, elektronicznego systemu zgłoszeń do

konkursu i wielu innych udogodnień technicznych. Stopniowo pojawiały się także nowe pomysły. W tym roku już po raz szósty zebraliśmy się na Częstochowskim Spotkaniu Młodych z Biblią. Jest to spotkanie dla zwycięzców etapów diecezjalnych i ich opiekunów, o charakterze formacyjno-edukacyjnym.

## Na czym polegają prace organizacyjne konkursu?

Prace nad przygotowaniem konkursu trwają cały rok. Obecnie jesteśmy przed ogólnopolskim finałem konkursu, ale w tym samym czasie pracujemy nad kolejną, 18. już edycją. Sekretariat oraz zespół koordynujący odpowiadają za przygotowanie poszczególnych etapów konkursu. Obejmuje to ustalenie terminów, regulaminu konkursu, przygotowanie niezbędnych materiałów, przekazanie koordynatorom diecezjalnym materiałów promocyjnych. W zespole koordynatorów działa grupa medialna. Członkami tej grupy są Izabela Tyras i Marcin Kluczyński. To właśnie oni zajmują się pozyskiwaniem ogólnopolskich patronatów medialnych i przygotowaniem materiałów dla mediów, artykułów, audycji promujących konkurs. Poza tym Izabela Tyras przygotowuje Częstochowskie Spotkanie Młodych z Biblią, a Marcin Kluczyński zajmuje się naszą stroną internetową. Przygotowując konkurs, staramy się także o uzyskanie patronatów honorowych, fundatorów indeksów i sponsorów. W Sekretariacie Konkursu działa zespół, którego członkami, oprócz mnie, są Agnieszka Skałecka i Marcin Chlebica. Przygotowaniem pytań zajmuje się powołana Komisja Konkursowa, której przewodniczącym od tego roku jest ks. dr Mirosław Jasiński z UKSW w Warszawie. Jest jeszcze wiele osób, które należałoby wymienić. Wszystkim tym osobom serdecznie dziękuję.

## Czy słyszał Pan o uczestnikach OKWB, którzy wstąpili do seminarium?

Takich danych nie posiadamy, ale niejednokrotnie zdarzały się przypadki, że podczas etapów diecezjalnych odbywających się w seminariach spotykaliśmy kleryków, którzy brali udział

w konkursie. Pewnego roku spośród siedmiu seminarzystów, którzy pomagali nam na etapie diecezjalnym, czterech uczestniczyło w naszym konkursie. Takie spotkania są bardzo miłe i dają nam siłę do dalszych działań. Podczas finałów ogólnopolskich także spotykamy naszych byłych uczestników, którzy już jako księża przyjeżdżają na finał ze swoimi uczniami.

## Jakie znaczenie dla Stowarzyszenia ma OKWB?

Na pewno przygotowanie konkursu jest wielkim wyzwaniem organizacyjnym dla wszystkich oddziałów. Przy wielkiej pomocy władz Stowarzyszenia, przewodniczących i dyrektorów poszczególnych oddziałów, udaje się nam przygotowywać konkurs na wysokim poziomie. Przygotowania wymagają wielkiej pracy koordynatorów diecezjalnych i osób, które się włączają w poszczególne etapy, ale efekty naszej pracy sprawiają nam wiele radości. Konkurs daje szansę, by zachęcić uczestników i katechetów do zaangażowania w inne inicjatywy podejmowane przez nasze Stowarzyszenie. W diecezjach pojawia się wiele ciekawych projektów biblijnych, w których biorą udział uczestnicy konkursu. Wszystkich organizatorów takich wydarzeń zachęcam do umieszczania informacji na stronie konkursu, która jest licznie odwiedzana. Informacje umieszczamy w zakładce „wydarzenia towarzyszące”. Prosimy przesyłać je na adres [okwb@civitaschristiana.pl](mailto:okwb@civitaschristiana.pl), na pewno będą opublikowane. Ogólnopolski Konkurs Wiedzy Biblijnej jest jednym ze znaków rozpoznawczych naszego Stowarzyszenia. Fakt, że posiadamy patronat Przewodniczącego Episkopatu Polski i patronaty biskupów w poszczególnych diecezjach, podkreśla znaczenie konkursu, także dla Kościoła w Polsce.

## Czy szkoły aktywnie włączają się w konkurs?

Obecnie daje się zauważyć niż demograficzny, lecz napawa nas wielką radością fakt, że do konkursu zgłasza się coraz więcej szkół. W tym roku było ich około 1600. Jeżeli chodzi o poziom przygotowania uczestników,

to zależy on także od zakresu merytorycznego, który jest podejmowany w danym roku. Zależy nam szczególnie na tym, by konkurs nie był odbierany jako sprawdzian wiedzy, a raczej zachęcał młodych ludzi do pogłębienia znajomości Pisma Świętego i uczynienia z niego Księgi Życia. Mimo wszystko poziom przygotowania naszych finalistów zdumiewa nie raz Komisję Konkursową. Corocznie staramy się wprowadzać udogodnienia dla katechetów przygotowujących młodzież. Szukamy takich rozwiązań, które zachęca katechetów do zgłoszenia szkoły, a uczestników do wzięcia w nim udziału.

## Prócz Pana funkcjonują koordynatorzy diecezjalni OKWB. Jaka jest ich rola?

Bez ich wielkiej pracy nad przygotowaniem etapów szkolnych i diecezjalnych konkurs nie mógłby odbywać się na tym poziomie. To dzięki ich zaangażowaniu konkurs się rozwija. Bardzo im dziękuję za ich pracę oraz życzliwość.

Pragnę ponadto podziękować wszystkim tym, którzy przyczyniają się do rozwoju konkursu, władzom Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” za wszelkie wsparcie, a także za środki finansowe na realizację tego dzieła, Przewodniczącym i Dyrektorom, i oczywiście zespołowi koordynującemu. Bardzo dziękuję także Komisji Konkursowej za wysiłek włożony w przygotowanie pytań. Lista nazwisk byłaby za długa, by wymienić wszystkich. Pragnę także podziękować fundatorom indeksów, sponsorom nagród na poszczególnych etapach, Grupie INCO, firmie Stratosmedia – wydawcy i dystrybutorowi filmów oraz wielu wydawnictwom za otwartość dla naszej inicjatywy.

## Czy obecna formuła konkursu jest niezmienna?

Na odprawach koordynatorów często o tym dyskutujemy. Pojawiają się nowe pomysły, by wprowadzać nowe formy ewangelizacji. Jeden z nich przedstawimy na najbliższym finale konkursu. Od katechetów otrzymujemy także sugestie, które staramy się uwzględnić.





” Mówiąc kolokwialnie, aż się prosiło, by pismo Stowarzyszenia również nazywało się „Civitas Christiana”.

# KOREKTA „GŁOSU”

Z Tomaszem Nakielskim, wiceprzewodniczącym Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, rozmawia Tomasz Rzymkowski

**Panie przewodniczący, wraz z pojawieniem się nowego miesięcznika „Civitas Christiana” rodzi się wiele pytań. Spróbujmy odpowiedzieć na kilka najważniejszych. Dlaczego Stowarzyszenie zdecydowało się na zmianę tytułu miesięcznika?**

Blizsze mi jest określenie, że jest to zmiana tytułu, a nie nowe pismo. Choć zmiany są znaczne, chcę podkreślić ciągłość. Jest to dobry moment, by podziękować dotychczasowej Redakcji, z p. Zdzisławem Korysiem na czele, za włożony wysiłek w tworzenie stowarzyszeniowego pisma. Natomiast podczas jednego z posiedzeń Rady Głównej odbyła się dyskusja dotycząca „Naszego Głosu”. Upraszczając, głównym postulatem było to, by miesięcznik był jeszcze bliżej życia naszego Stowarzyszenia. Zmiana nazwy pokazuje symbolicznie, że traktujemy sugestię Rady Głównej z należytym szacunkiem. Ponadto jako środowisko, mamy ogromne szczęście, że nasza nazwa, choć krótka, jest tak bogata w treści i wielowymiarowo można ją interpretować - w zasadzie określa naszą tożsamość. Mówiąc kolokwialnie, aż się prosiło, by pismo Stowarzyszenia również nazywało

się „Civitas Christiana”. **Będąc przedstawicielem wydawcy, wiceprzewodniczącym Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, jakie miejsce w procesie rozwoju Stowarzyszenia widzi Pan dla nowego miesięcznika?**

Mam nadzieję, że będzie spełniało funkcję integrującą, inspirującą i promocyjną. W miesięczniku zarysowują się trzy główne działy. Na pierwszy składać się będą teksty ukazujące najciekawsze wydarzenia organizowane przez Stowarzyszenie w wymiarze ogólnopolskim, okręgowym, a także przez Oddziały i Zespoły Formacyjno-Zadaniowe. Chodzi o to, by te niezwykle cenne inicjatywy, jakie podejmujemy na różnych szczeblach, pokazać w sposób ciekawy, problemowy i rzeczywiście je promujący. Kronika nie zawsze jest w tym względzie wystarczająca. Drugi dział to teksty o charakterze formacyjnym. Winny być inspiracją do pracy formacyjnej podejmowanej w OFKS-ach i w pracy Oddziałów. Mogą to być np. gotowe scenariusze do zastosowania w Zespołach Formacyjno-Zadaniowych. Głównymi zagadnieniami będą tu kwestie związane z katolicką nauką społeczną

i tzw. katechizacją dla dorosłych, których celem będzie poszerzenie wiedzy religijnej, a przede wszystkim pogłębienie wiary. Ostatni dział to szeroko pojęta publicystyka. Naszym pragnieniem jest, by były to teksty, które będą wyposażać czytelników w niezbędną wiedzę i argumenty merytoryczne pomocne we współczesnym cywilizacyjnym sporze. Przecieć ów spór nie rozgrywa się tylko w murach uniwersyteckich czy na forach medialnych, ale częstokroć w zakładach pracy czy rodzinach. Jak widać, plan postawiony przed nową Redakcją jest ambitny, ale nazwa miesięcznika zobowiązuje...

**Nowy wygląd miesięcznika i zmodyfikowana treść to tylko część działań mających polepszyć politykę medialną Stowarzyszenia. Czy będą i jakie następne kroki?**

W pewnym momencie zebrała się grupa fantastycznych młodych osób, wspartych przez bardziej doświadczonych koleżanki i kolegów. Jej celem jest stworzenie, za pomocą nowoczesnych środków przekazu, pewnego systemu medialnego, który mógłby służyć pracy Stowarzyszenia i skutecznie promować go w przestrzeni internetowej.

Pragnę jednak zaakcentować, że nie jest to budowanie jakiegось wirtualnego stowarzyszenia. To ma być tylko narzędzie. Nic nie zastąpi bowiem pracy u podstaw na poziomie choćby najmniejszych Oddziałów. Żadne atrakcyjne formy przekazu nie zastąpią osobistego spotkania z drugim człowiekiem. Pozwalając sobie na dygresję, chcę powiedzieć, iż mam czasem wrażenie, że kadra Stowarzyszenia (odnoszę to również pokornie do siebie) zabiegana organizowaniem różnych naprawdę znakomitych inicjatyw, nie zawsze ma czas na spotkanie czy sprostanie oczekiwaniom tych, którzy są solą Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, czyli członków społecznych. Jest to jednak zapewne problem na inny tekst czy wywiad. Reasumując – dziś nie sposób jest funkcjonować bez profesjonalnej obecności w internecie, ale nie może to zastępować realnej pracy i realnych relacji międzyludzkich. Symbolicznie i nieco żartobliwie można powiedzieć, że choć poprawiliśmy wersję internetową naszego miesięcznika, to nawet przez chwilę nie myśleliśmy o tym, by zrezygnować z klasycznej wersji papierowej...

# STOWARZYSZENIE



Oddział Okręgowy w Zielonej Górze, 13 V 2013.  
Gościem Salonu Myśli u Edyty Stein był o. dr Andrzej Sarnacki SJ  
(Akademia Ignatianum, Kraków). Tematem spotkania były  
„Soborowe (i nie tylko) korzenie papieża Franciszka”



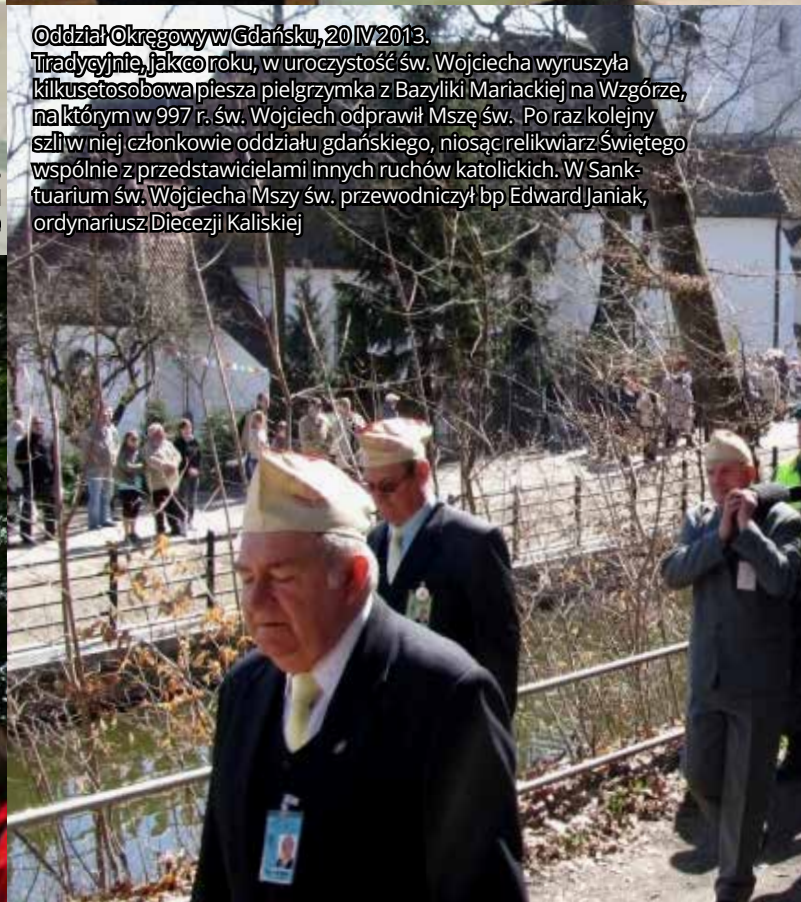
Oddział Okręgowy w Białymstoku, 16 IV 2013.  
Uczestnicy i organizatorzy Ogólnopolskiego Konkursu  
Wiedzy Biblijnej w Drohiczynie



Oddział Okręgowy w Toruniu, 11 V 2013.  
Po Mszy św. w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Bydgoszczy  
wyruszył III Kujawsko-Pomorski Marsz w Obronę Wartości Narodowych, w  
tym równouprawnienia medialnego i miejsca dla TV TRWAM na multipleksie.  
Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył oraz homilię wygłosił  
ks. prał. dr Roman Kneblewski, proboszcz parafii Najświętszego Serca Pana  
Jezusa, asystent diecezjalny naszego Stowarzyszenia w Diecezji Bydgoskiej



Oddział Okręgowy w Gdańsku, 20 IV 2013.  
Tradycyjnie, jako roku, w uroczystość św. Wojciecha wyruszyła  
kilkusetosobowa pieszka pielgrzymka z Bazyliki Mariackiej na Wzgórze,  
na którym w 997 r. św. Wojciech odprawił Mszę św. Po raz kolejny  
szli w niej członkowie oddziału gdańskiego, niosąc relikwiarz Świętego  
wspólnie z przedstawicielami innych ruchów katolickich. W Sank-  
tuarium św. Wojciecha Mszy św. przewodniczył bp Edward Janiak,  
ordynariusz Diecezji Kaliskiej



# W OBIĘKTYWIE



Oddział Okręgowy w Gdańsku, 11 IV 2013.  
W Galerii Mariackiej odbył się kolejny wernisaż. Tym razem wystawiono malarstwo Romana Graszkiwicza. Pochodzi z Lubawy, miasta urodzenia poety i eseisty ks. prof. Janusza Pasierba. Autor znany jest w Tczewie, Mrągowie, Olsztynie, ale najbardziej w swojej małej ojczyźnie. Jego obrazy znajdują się w kilkunastu świątyniach. Obecnie w ręce artysty powierzono namalowanie wszystkich obrazów do wystroju kościoła w Płońscy koło Działdowa. Pracami artysty zainteresowali się również Seminarium Duchowne w Toruniu i w Pelplinie



Oddział Okręgowy w Kielcach, 26 IV 2013.  
Prelekcja pt. „Kult bł. Wincentego Kadłubka na przestrzeni wieków”, którą wygłosił dr Maciej Zdanek z Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego – Oddział Badań Dziejów UJ. W 2013 r. z inicjatywy Archiopactwa Cystersów w Jędrzejowie, władz samorządowych oraz mieszkańców poczyniono starania, aby Wincenty Kadłubek został patronem miasta Jędrzejowa



Oddział Okręgowy w Olsztynie, 16 V 2013.  
W sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie miała miejsce inauguracja XV Warmińsko-Mazurskich Dni Rodziny, które w tym roku przebiegają pod hasłem „Rodzina a przekaz wartości i tradycji”. Dni te trwają na terenie całego województwa do 12 czerwca, a uroczyste podsumowanie odbędzie się 24 października 2013



Oddział Okręgowy w Poznaniu, 12-13 IV 2013.  
Koncert Patriotyczny barda Jacka Kowalskiego podczas XX Pielgrzymki „Stąd nasz Ród” do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie

## STOWARZYSZENIE W OBIEKTYWIE



Oddział Okręgowy w Krakowie, 3 IV 2013.  
Członkowie Oddziału w Bochni spotkali się na tradycyjnym „święconym”. Pokarmy poświęcił asystent kościelny oddziału ks. Marek Gał. Spotkanie uświetnił występ Amatorskiej Grupy Teatralnej z Brzeźnicy przedstawieniem „Oczekiwany Gość”. W spotkaniu wzięł udział starosta Bocheński Jacek Pająk



Oddział Okręgowy w Warszawie, 7 V 2013.  
W Auli Domu Pielgrzyma „Amicus” przy parafii św. Stanisława Kostki w Warszawie odbyło się spotkanie z prof. Andrzejem Nowakiem



Oddział Okręgowy w Opolu, 18 IV 2013.  
Kapituła i laureaci jubileuszowej, 40. gali wręczenia Śląskiej Nagrody im. Juliusza Ligonia w auli Wydziału Teologii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Zbigniew Cierniak, dyrektor Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk”, wraz z członkami Kapituły z abp. dr. Józefem Kupnym na czele



Oddział Okręgowy w Krakowie, 13 IV 2013.  
Spotkanie z poetą ks. Marcinem Godawą. Tytuł spotkania „Zawsze czekając na kwiecień” został zaczerpnięty z ostatniego tomiku wierszy poety „Przed następnymi igrzyskami”

Oddział Okręgowy w Lublinie, 11 V 2013.  
Uroczysta Msza św. w Muzeum Zamoyskich w Kozłowiec  
podczas Dnia Pamięci Prymasa Tysiąclecia z okazji jego  
67. rocznicy sakry biskupiej

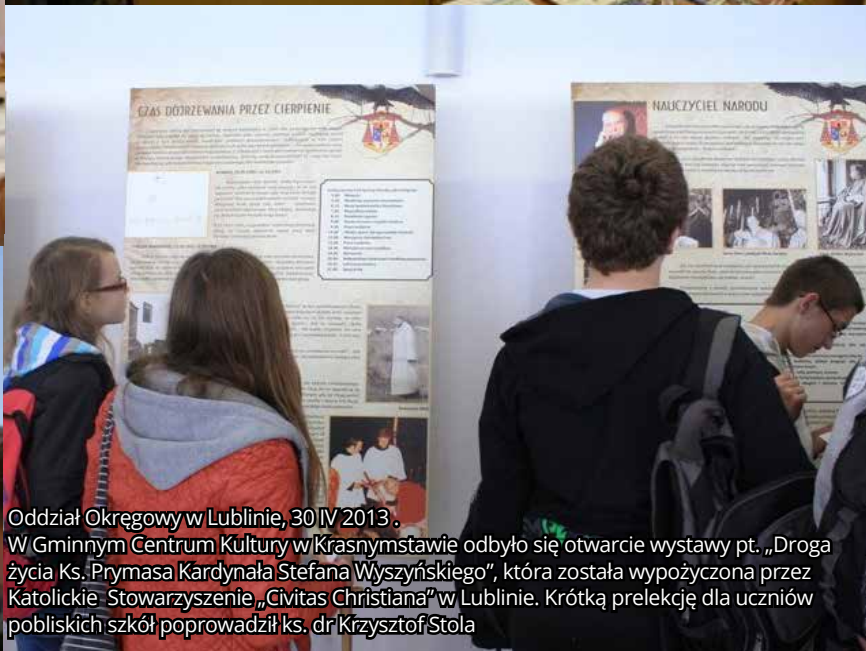


WIĘCEJ NA

[www.e-civitas.pl](http://www.e-civitas.pl)



Oddział Okręgowy w Lublinie, 9 IV 2013.  
W Katolickim Uniwersytecie Lubelskim odbyła się konferencja pt. „Prawo do wyrażenia sprzeciwu sumienia przez personel medyczny” zorganizowana przez Europejskie Stowarzyszenie Studentów Prawa w Lublinie. Panel dyskusyjny zorganizowany został pod honorowym patronatem rektora KUL ks. prof. dr. hab. Antoniego Dębińskiego, dziekana WPPKiA ks. dr. hab. Piotra Stanisza, i Zakładu Etyki i Filozofii Człowieka UM w Lublinie oraz Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”



Oddział Okręgowy w Lublinie, 30 IV 2013.  
W Gminnym Centrum Kultury w Krasnymstawie odbyło się otwarcie wystawy pt. „Droga życia Ks. Prymasa Kardynała Stefana Wyszyńskiego”, która została wypożyczona przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” w Lublinie. Krótką prelekcję dla uczniów pobliskich szkół poprowadził ks. dr Krzysztof Stola



Oddział Okręgowy w Opolu, 18 IV 2013.  
Koncert laureata Śląskiej Nagrody im. Juliusza Ligonía - Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk”

## STOWARZYSZENIE W OBIEKTYWIE



Oddział Okręgowy w Rzeszowie, 11 V 2013.

Współorganizowana przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” konferencja biblijna „Ku lepszemu rozumieniu Pisma Świętego” w Ośrodku „Caritas” w Myczkowcach. Ks. prof. T. Jelonek podczas wykładu



Oddział Okręgowy w Rzeszowie, 11 IV 2013.

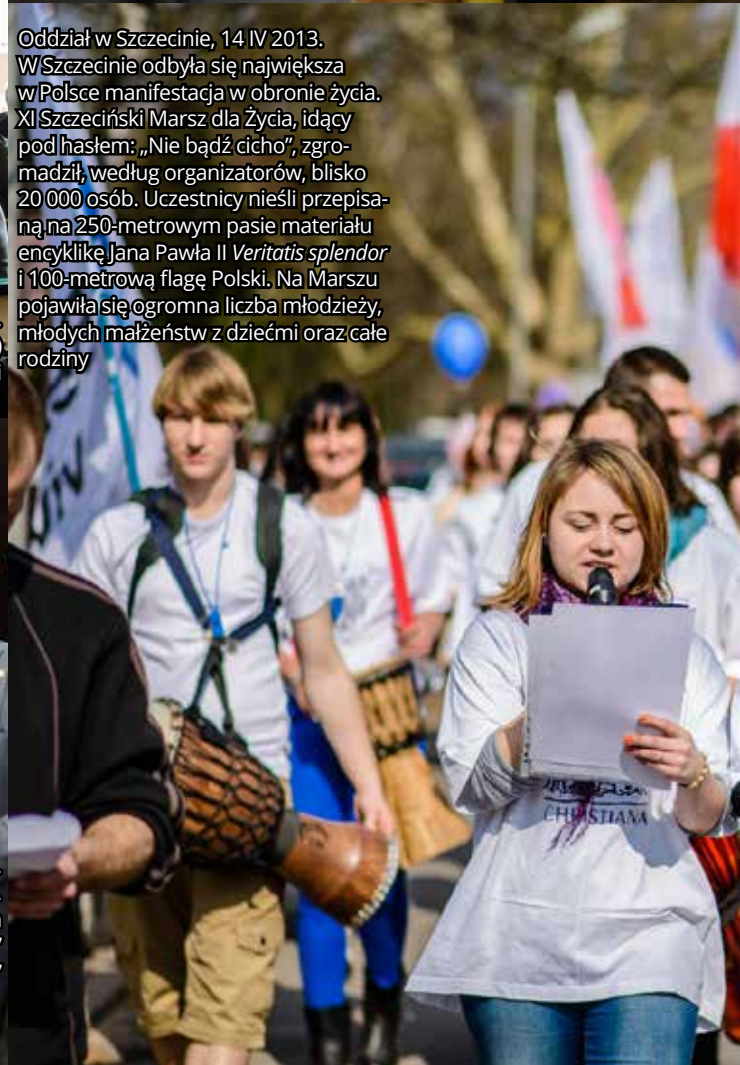
Konferencja dla młodzieży wygłoszona przez dr. Marcina Krzanickiego (IPN - Rzeszów) „Bestiariusz PRL-u”. Konferencja odbyła się w ZSP nr 2 w Stalowej Woli

Oddział w Szczecinie, 14 IV 2013.  
W Szczecinie odbyła się największa w Polsce manifestacja w obronie życia. XI Szczeciński Marsz dla Życia, idący pod hasłem: „Nie bądź cicho”, zgromadził, według organizatorów, blisko 20 000 osób. Uczestnicy nieśli przepisaną na 250-metrowym pasie materiału encyklikę Jana Pawła II *Veritatis splendor* i 100-metrową flagę Polski. Na Marszu pojawiła się ogromna liczba młodych małżeństw z dziećmi oraz całe rodziny



Oddział w Szczecinie, 26-27 IV 2013.

Na Pomorzu Zachodnim gościł Tadeusz M. Płużański, historyk, publicysta. Na spotkaniach w Stargardzie Szczecińskim i Szczecinie, których głównym organizatorem było Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” Oddział w Szczecinie, historyk promował swoją najnowszą książkę – „Bestie 2”



Oddział Okręgowy w Opolu, 14 V 2013.  
Wykład pt. „Wielopolski, Zamoyski, Kraszewski wobec  
Powstania Styczniowego” otwierający symposium  
na Uniwersytecie w Opolu wygłasza  
prof. dr hab. Edward Czapiewski. Współorganizatorem było  
Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” w Opolu



WIĘCEJ NA

[www.e-civitas.pl](http://www.e-civitas.pl)



Oddział Okręgowy w Łodzi.  
Wykłady w ramach Studium Biblijnego odbywają się w łódzkim Oddziale Katolickiego  
Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w każdy czwartek o godz. 18.00.  
Prowadzi je ks. dr Przemysław Szewczyk



Oddział Okręgowy we Wrocławiu, 9 IV 2013.  
Odbyło się uroczyste spotkanie oddziału w Świdnicy, podczas którego  
bp Ignacy Dec poświęcił pomieszczenia biurowe



Oddział w Szczecinie, 13 V 2013.  
Ulicami Szczecina przeszedł Marsz Rotmistrza Pileckiego, którego organizatorem było  
Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. Kilkaset osób, głównie młodych,  
reprezentujących m.in. środowiska patriotyczne, a także kibiców, uczciło pamięć  
bohatera, który nie szczędził sił w walce o wolną Polskę i wiernie służył Rzeczypospolitej

# ZAPOWIEDZI NAJBLI

## Szczecin

„Civitas Christiana”, ul. Kaszubska 20/3, Szczecin  
6 czerwca, godz. 18:00  
„Prawica – lewica, jaki to ma sens?”  
wykład wygłosi Mateusz Zbróg.

Pałac Biskupi, Plac Katedralny 7, Kamień Pomorski  
12 czerwca, godz. 18:00  
wykład z cyklu „Rok Wiary”  
wygłosi ks. dr hab. Janusz Bujak, prof. US.

13 Muz, pl. Żołnierza Polskiego 2, Szczecin  
20 czerwca, godz. 18:00  
Pokaz filmu „Betar”, spotkanie z dr. Piotrem  
Gontarczykiem, jednym z autorów filmu.

## Gdańsk

Spotkanie Ośrodka Formacji Katolicko-Społecznej: warsztaty liturgiczne. Wystawa w „Galerii Mariackiej”.

Spotkania w oddziałach: „Aktualność nauczania społecznego Kardynała Stefana Wyszyńskiego”.

Festyn rodzinny w Gdańsku z okazji kolejnej rocznicy pobytu Jana Pawła II na Westerplatte.

Przeгляд piosenki kaszubskiej, nagroda dla zespołu za propagowanie kaszubskiej pieśni religijnej.

Noc poetów w Chojnicach.

## Poznań

Oborniki Wielkopolskie, 12 czerwca  
V Wielkopolskie Forum Samorządowych Inicjatyw Papieskich. Organizatorami tegorocznego forum są: Miasto i Gmina Oborniki Wielkopolskie, parafia p.w. NMP Wniebowziętej w Obornikach oraz Oddział Okręgowy „Civitas Christiana” w Poznaniu. Honorowym patronatem forum objęli abp Stanisław Gądecki, metropolita poznański oraz Marek Woźniak, marszałek Województwa Wielkopolskiego.

Poznań, 15 czerwca  
Walne Zebranie Oddziału Okręgowego w Poznaniu, na którym delegaci wybiorą nowe władze Stowarzyszenia. Zebranie poprzedzi Msza św. w siedzibie Stowarzyszenia w Poznaniu.

Kalisz, parafia wojskowa św. Wojciecha i św. Stanisława Biskupa, ul. Kolegiacka 2, 21 czerwca  
„Stefan Wyszyński na ziemi wielkopolskiej”, spotkanie poświęcone związkowi Prymasa Tysiąclecia z ziemią kaliską.

Rościno, 21-23 czerwca  
Wyjazdowa sesja Ośrodka Formacji Katolicko-Społecznej w Rościnnie. Wezmą udział członkowie Oddziału Okręgowego w Poznaniu i Oddziału w Zielonej Górze.

## Wydarzenia ogólnopolskie

Niepokalanów, 3-4 czerwca  
Finał XVII Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej.

Warszawa, 19 czerwca  
Uroczystość wręczenia LXVI Nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka.

Niepokalanów, 28-30 czerwca  
Centralny Ośrodek Formacji Katolicko-Społecznej.

**Więcej informacji na stronach internetowych oddziałów, na Facebooku, w siedzibach lub na [www.civitaschristiana.pl](http://www.civitaschristiana.pl)**

## Zielona Góra, Gorzów

Aula Zespołu Szkół Ekonomicznych w Gorzowie Wlkp., ul. 30 Stycznia 29, 13 czerwca 2013, godz. 10.00  
Konferencja „Chrześcijanin w świecie” pod patronatem biskupa Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej i lubuskiego kuratora oświaty.

Lipiec  
Warsztaty rzeźbiarskie i taneczne dla dzieci niepełnosprawnych.

## Katowice

Druga połowa czerwca  
Z okazji obchodzonego na Śląsku „Roku Augusta Hlonda” spotkanie poświęcone Jasnogórskim Ślubom Młodzieży Akademickiej z 1936 r., które odbierał prymas Hlond.

Szczegóły na stronie [www.slaski.civitaschristiana.pl](http://www.slaski.civitaschristiana.pl)



# ŻSZYCH WYDARZEŃ

## Olsztyn

„Cantate Deo” - Konkurs Piosenki Religijnej w Nowym Mieście

XV Warmińsko-Mazurskie Dni Rodziny we wszystkich Oddziałach „Civitas Christiana” na terenie województwa warmińsko-mazurskiego odbędą się spotkania, konkursy, konferencje, wystawy.

Kontynuowany jest cykl spotkań poświęconych Prymasowi Tysiąclecia.

Przygotowywana jest sesja poświęcona roli Kościoła w życiu regionu Warmii i Mazur. Współorganizatorami będą: Wydział Teologii UWM oraz Instytut Kultury Chrześcijańskiej im. Jana Pawła II w Olsztynie.

## Białystok

Supraśl i okolice, 22 czerwca  
Rajd Powstania Styczniowego.

6 lipca  
Pielgrzymka do Zuzeli, miejsca narodzin Prymasa Stefana Wyszyńskiego.

Białystok i inne miasta w regionie  
Wieczory filmowe: „Cristiada” i „October Baby”.

## Warszawa

Aula Domu Pielgrzyma „Amicus” przy parafii św. Stanisława Kostki w Warszawie, ul. Kard. S. Hozjusza 2, 11 czerwca  
Spotkanie z prof. dr. hab. Andrzejem Nowakiem w ramach cyklu Polska-Rosja: geopolityka i trudne sąsiedztwo: „Rozpad i odbudowa imperialnych stosunków (1989-2013)”.

**Płock**  
Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” ogłasza 39. edycję **Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „Jesienna Chryzantema”**. **Regulamin konkursu na stronie e-civitas.pl. Wydarzenie objęte patronatem naszego miesięcznika.**

## Lublin

8 czerwca  
Chór „Canticum Novum” wystąpi podczas Nocy Kultury na scenie przy kościele Świętego Ducha.

9 czerwca 2013 r., godz. 19:00  
Koncert finałowy w kościele Świętej Rodziny.

## Rzeszów

Nisko, Dom Parafialny przy kościele św. Józefa, ul. Mickiewicza 3  
12 czerwca  
Konferencja z udziałem dr. Marcina Krzanickiego (IPN –Rzeszów) pt. „Bestiariusz PRL-u”.

Lubaczów  
12-13 czerwca  
Rajd Rowerowy szlakiem św. Brata Alberta.

Rzeszów, Instytut Teologiczno-Pastoralny, ul. Witolda 11A  
22 czerwca  
Symposium pt. „Świętować Niedzielę”.

Krosno  
24 czerwca  
Konferencja dr. M. Krzanicki „Bestiariusz PRL-u” dla młodzieży.

## Łódź

ul. Narutowicza 54/8  
5 czerwca 2013, godz. 18.00  
Spotkanie z ks. dr Przemysławem Szewczykiem z cyklu Zachód o Wschodzie, zatytułowane „Ecclesia in Medio Oriente Benedykta XVI”.

Kaplica Ogniska Bożego Pokoju, ul. Gdańska 85  
8 czerwca 2013, od godz. 8.00 do 9 czerwca, godz. 8.00  
Czuwanie modlitwne „24h dla Życia”. Zapisy na dyżury modlitwne prosimy przysłać na adres: 24hdzialyca@gmail.com

ul. Narutowicza 54/8  
14 czerwca 2013, godz. 18.00  
Spotkanie z Andrzejem Wronką pt. „Patriotyzm wczoraj i dziś”.

ul. Narutowicza 54/8  
21 czerwca 2013, godz. 18.00  
Laboratorium relacji - spotkanie warsztatowe dla kobiet prowadzą Agnieszka Kluszczyńska i ks. Piotr Stępień.

INSPIRACJE

# MARSZ DLA ŻYCIA

**W** tym roku już po raz jedenasty ulicami Szczecina przeszedł Marsz dla Życia. W wydarzeniu tym wzięło udział około 19 000 uczestników. Skandowano hasło: „Nie bądź cicho”, które nawiązuje do postaw: reaguj, gdy widzisz, że komuś dzieje się krzywda, gdy ktoś namawia do aborcji, gdy jest propagowane in vitro, eutanazja etc. Przepisano i poniesiono papieski dokument *Veritatis splendor*. Obecnie w Szczecinie przygotowywana jest procedura umożliwiająca finansowanie procedur in vitro z budżetu miasta – wiele haseł odnosiło się również do tej kwestii. Publiczny sprzeciw wobec tej procedury to również zadanie naszego Stowarzyszenia. Podczas Mszy św. sprawowanej przez abp. Andrzeja Dzięgę ponad 600 osób podjęło się duchowej adopcji dziecka poczętego.

## Jak to się zaczęło...

Był rok 2002. Pomysł zorganizowania Marszu dla Życia w Szczecinie zrodził się w sercu i głowie: Krzysztofa Puca – ówczesnego przewodniczącego Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Szczecinie, Agnieszki Przybylskiej, Wioletty Wysługockiej oraz Krzysztofa i Magdaleny Sosków. Z przekazów ustnych wynika, iż zgromadził on wówczas ok. 20 osób i skoncentrował się przede wszystkim na modlitwie. To była raczej pikietka albo wiec – wspominają organizatorzy.

W następnym roku wzięło w nim udział już ok. 50 – 60 uczestników, a w latach 2004, 2005, 2006 systematycznie, choć jeszcze nieznacznie, liczba ta wzrastała. Od 2004 roku Marsz szedł trasą sprzed kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa do katedry, miał charakter procesji, a jego uczestnicy odmawiali w drodze koronkę do Mił-

sierdzia Bożego oraz różaniec.

W 2007 roku organizacja Marszu dla Życia zajęła się Joanna Szałata oraz ks. Tomasz Kancelarczyk – Asystent Oddziału w Szczecinie. Hasło Marszu brzmiało: „Kochaj i pozwól żyć”. Około 1000 uczestników, trzymając w rękach białe balony, przemarszerowało przez ulice miasta, odmawiając koronkę do Miłosierdzia Bożego. W czasie Eucharystii duchową adopcję dziecka poczętego podjęło blisko 200 osób. Na tak liczne uczestnictwo w Marszu miała wpływ bardzo mocna akcja informacyjna z wysyłaniem tysięcy sms-ów włącznie.

W 2008 roku Marsz dla Życia szedł pod hasłem „Młodzi obrońcami życia – *Evangelium Vitae* – Ewangelia życia”. Hasło zostało zaczerpnięte z encykliki Jan Pawła II na temat wartości życia człowieka od poczęcia do naturalnej śmierci. Po raz pierwszy temat marszu został zwizualizowany w encyklice przepisanej na trzytymetrowy pas materiału. W tym roku zapoczątkowano przepisywanie w tej formie kolejnych dokumentów Kościoła traktujących o wartości życia człowieka. W czasie Eucharystii duchową adopcję dziecka poczętego podjęło blisko 400 osób. W Marszu udział wzięło ok. 2000 osób.

W 2009 roku w Marszu wzięło udział ok. 6000 osób. Hasło brzmiało: „Rzeka Życia – Wy płyni na głębiej”. Marsz był wielkim wezwaniem do podjęcia obrony życia człowieka w szerszym wymiarze, dlatego też jego uczestnicy nieśli kajaki i żagle symbolizujące wypłynięcie na rzekę wartości życia człowieka. Niesione były również flagi w kształcie żagli, na których ludzie z całej Polski przez kilka miesięcy składali swoje podpisy jako osobistą deklarację przyjęcia postawy broniącej życie ludzkie od po-

częcia do naturalnej śmierci. W czasie Eucharystii duchową adopcję dziecka poczętego podjęło blisko 800 osób.

W roku 2010 została zmieniona data Marszu ze względu na tragedię smoleńską, a na czele Marszu niesiono specjalny nieśmiertelnik dla śp. prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego oraz 96 zapalonych zniczy na znak pamięci o ofiarach. Hasło Marszu brzmiało „Silniejszy broni słabszego”. Każdy z nas jest silniejszy od nienarodzonego dziecka, osoby chorej, niepełnosprawnej, umierającej i dlatego mamy obowiązek występowania w ich obronie w każdej sytuacji. W ten sposób stajemy się podobni do rycerzy, którzy kierując się swoim kodeksem, walczyli w imieniu bezbronnych. Na pamiątkę marszu jego uczestnicy otrzymali żołnierskie nieśmiertelniki z symbolami Trójcy Świętej. Został przepisany i poniesiony dokument *Redemptor hominis* o długości 200 m. W Marszu wzięło udział ok. 8000 uczestników, a duchową adopcję podjęło blisko 600 osób.

W 2011 roku hasło Marszu brzmiało „Dzieci nasze anioły”. Każde dziecko to radość i błogosławieństwo, dlatego hasło zwracało uwagę na to, że oczekiwanie na nowe potomstwo nie może być uzależnione od ekonomicznych czynników, ale samo w sobie jest bogactwem i darem. Uczestnicy otrzymali znaczki – stópki nienarodzonego dziecka w skali 1:1. W tym roku duchową adopcję dziecka poczętego w naszej archidiecezji podjęło ok. 3500 osób. Przepisano i poniesiono dokument *Donum Vitae* na dwustumetrowym pasie materiału. Przepisany tekst przeplatany był zdjęciami nienarodzonego dziecka w różnych okresach jego życia. W Marszu uczestniczyło ok. 12000 osób.

**Paweł Majewicz** - członek Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, dyrektor Oddziału w Szczecinie.

## Paweł Majewicz



W 2012 roku hasło Marszu brzmiało „Liczy się prawda”. Hasło zwracało uwagę na przekłamania i nieprawdziwe informacje rozpowszechniane w przestrzeni publicznej na temat życia: jego początku, wartości, godności. Niesione były duże tablice z hasłami pokazującymi prawdę np.: „Aborcja to nie zabieg”, „Ciąża to nie choroba”, „Aborcja – nie wiesz kogo zabijasz”. Przepisano i poniesiono dokument *Humanae Vitae*. W Marszu uczestniczyło ok. 15000 osób.

## Trzy wymiary szczecińskiego Marszu dla Życia

Encyklika Jana Pawła II *Evangelium Vitae* – o wartości i nienaruszalności życia ludzkiego oraz ogłoszenie Dnia Świętości Życia zapoczątkowało w wielu miastach naszego kraju organizowanie Marszu dla Życia traktowanego jako społeczny wymiar obrony życia człowieka od poczęcia do naturalnej śmierci. Warto zwrócić uwagę na fragment tego dokumentu, w którym papież apeluje: „potrzebna jest powszechna mobilizacja sumień i wspólny wysiłek etyczny, aby wprowadzić w czyn wielką strategię obrony życia”. Określenia: „powszechna mobilizacja” i „strategia obrony życia” wskazują na świadomość zagrożenia życia, a nawet, można powiedzieć, stanu wojny cywilizacji życia i cywilizacji śmierci. Nie są to słowa naznaczone tylko teologiczną i filozoficzną głębią, ale niesamowitym pragmatyzmem wpływającym ze znajomości mechanizmów utrwalania się zmian w społeczeństwie działających na współczesnego człowieka. Życie ludzkie jest dziś zagrożone i jest potrzebna zmiana myślenia oraz konkretne działania. Przytoczone słowa Jana Pawła II należy traktować nie tylko jako słowa proroka naszych czasów, ale również

człowieka rozumiejącego, że wszelkie rewolucje dokonują się najpierw w sercu człowieka, a dopiero potem przybierają formę deklaracji, postaw etycznych i konkretnego działania. Dziś potrzebna jest światu taka rewolucja „dla życia”, dlatego jedynie mądre i konsekwentne budowanie strategii jego obrony daje szansę na jej skuteczność i zwycięstwo.

W poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie: *jak skutecznie bronić życia człowieka we współczesnym świecie*, coraz bardziej zdajemy sobie sprawę, że nie wystarczy dobre prawo, sympozja, konferencje czy debaty. Okazuje się bowiem, że jednym z ważniejszych elementów strategii obrony życia mogą być Marsze dla Życia, które przy uwzględnieniu trzech jego wymiarów: społecznego, duchowego i formacyjnego, stają się jej skutecznym elementem.

#### Wymiar społeczny

Ten wymiar Marszu dla Życia wydaje się najbardziej oczywisty, gdyż jest nie tylko najbardziej widocznym elementem tej strategii, ale również najbardziej angażuje społeczeństwo lokalne, co daje się zauważyć w przestrzeni publicznej. Im większy, bardziej liczny marsz, tym większa jego siła oddziaływania. Warto zadbać o spektakularność, efektywność, masowość tego wydarzenia, również ze względu na zaistnienie medialne w przestrzeni publicznej, bo tylko wtedy może być ono w jakiś sposób zauważone, a sukces medialny może spotęgować wydźwięk głosu społecznego za życiem. Warto zatem uczynić wszystko, aby Marsze dla Życia były jak najbardziej liczne, bo ma to bezpośrednie przełożenie na pobudzenie do aktywności tej części społeczeństwa, która wobec zagrożeń względem wartości życia przyjmuje postawę bierną. Liczny udział w Marszu utwierdza również jego uczestników w przekonaniu, że nie są sami, że ludzi podobnie myślących jest wielu, że razem stanowią większą siłę i mogą więcej.

Forma demonstracji, jaką jest Marsz dla Życia, powinna być przekonująca także dzięki symbolice, głębi przekazu oraz całemu zewnętrznemu wizerunkowi. Symbolika wprowadza

bowiem w głębię treści i przekazu, dlatego ma jednocześnie walor formacyjny. Hasło, tematyka i wyraźne odniesienie się do głębszego przekazu treści pozostawia ślad nie tylko w osobach uczestniczących w manifestacji, ale również upublicznia argumentację tych treści w opinii publicznej.

Trzeba w tym miejscu bardzo wyraźnie podkreślić, że wymiar społeczny, czyli przemarsz uczestników Marszu z punktu „A” do punktu „B”, jest wypadkową dwóch innych wymiarów: duchowego i formacyjnego, które choć są najmniej widoczne, najmocniej decydują o sukcesie.

#### Wymiar duchowy

Według słów Pana Jezusa „są takie złe duchy, które można pokonać tylko modlitwą i postem”. Niewątpliwie wokół planowanej śmierci bezbronny człowiek jest wiele złych duchów, którym należy się przeciwstawić. Mówiąc o złych duchach, trzeba mieć na uwadze te działania złego, które przez grzech wprowadzają w przestrzeń życia człowieka: zdradę, opuszczenie, osamotnienie, brak miłości, żądzę zysku i to wszystko, co wprost prowadzi do zabijania. Wymiar duchowy walki o życie to przede wszystkim modlitwa. To nie tyle wezwanie do modlitwnej krucjaty i duchowego wysiłku, ile pokorne zawierzenie Bogu tych spraw, na które człowiek sam z siebie nie ma większego wpływu. Jest to również konkretne budowanie grona osób – takiej Armii Modlitwy – podejmujących systematyczne wyzwania duchowe, by czerpać siłę również ze wspólnoty.

W Szczecinie osoby te gromadzą się na wspólnych Eucharystiach, które sprawowane są każdego 25 dnia miesiąca, jako comiesięczne świętowanie poczęcia Syna Bożego w łonie Najświętszej Maryi Panny. Zachwyt nad nienarodzonym Jezusem w sposób naturalny prowadzi do zachwytu nad każdym życiem poczętym. Te Msze gromadzą coraz liczniejszą grupę wiernych gotowych do poświęcenia i ofiary dla obrony najsłabszych. Omawiając ten wymiar, nie można nie wspomnieć o duchowej adopcji dziecka poczętego. Ta niezwykle skuteczna broń modlitewna jest trwałym fundamentem



Uczestnicy Marszu dla Życia w Szczecinie

całej strategii obrony życia. W diecezji szczecińsko-kamieńskiej obecnie co roku kilka tysięcy osób podejmuje to modlitewne wezwanie i przez 9 miesięcy modli się w intencji nienarodzonych, każdego dnia jedną dziesiątką różańca świętego. Powiązanie wymiaru społecznego z wymiarem duchowym Marszu dla Życia jest oczywiste, ponieważ ci, którzy się modlą w intencjach obrony życia, są również obecni na Marszu.

#### Wymiar formacyjny

Trzeci wymiar Marszów dla Życia jest rozłożony w czasie i obejmuje bardzo wiele najprzeróżniejszych inicjatyw podejmowanych na rzecz obrony życia przez cały rok. Wszyscy rozumiemy, jak ważne jest formowanie ludzkiego myślenia przez przekazywanie prawdy na temat tego wszystkiego, co jest związane z pięknem życia człowieka, a zarazem ogromne zła wynikającym z cywilizacji śmierci. Są to m.in.: filmy edukacyjne, różnego rodzaju publikacje, wystawy, konferencje, debaty, rozmowy, okolicznościowe akcje okółomarszowe, ale także systematyczna praca i najzwyczajsze przygotowania techniczne do Marszu, które podejmuje się systematycznie przez cały rok. Tysiące osób na Marszu dla Życia to tysiące osób rozumiejących i przyjmujących postawę za życiem, to tysiące osób modlących się, gotowych podjąć niejedną ofiarę, by bronić życia i podejmujących konkretne działania. Dlatego wymiar formacyjny kierowany szczególnie w stronę młodego pokolenia ma dziś decydujące znaczenie dla przyszłości całej strategii obrony życia.

#### Europa – Tak dla Życia!

Szczecińscy obrońcy Życia wielokrotnie uczest-

niczyli w marszach nie tylko w Polsce, ale poza granicami naszego kraju, m.in. we Włoszech, Francji, Niemczech, Słowacji, Czechach oraz na Węgrzech. Wszyscy organizatorzy marszy zagranicznych mówili nam, że widzą w polskiej młodzieży – w nas, nadzieję na rozbudzenie środowisk Pro life na terenie zachodniej Europy. Tam obrona życia ma bardzo słabe oddziaływanie w przestrzeni publicznej, a ludziom brakuje odwagi, determinacji i organizacji. Liczą na to, że my, Polacy, nie tylko pokażemy im, jak to robić, ale również zachęcimy ich do odważnego działania. Cały czas mając w sercu i w myśli apel Jana Pawła II, potrzebujemy więc powszechnej mobilizacji sumień i wspólnego wysiłku etycznego, aby wprowadzić w czyn wielką strategię obrony życia.

Marsz dla Życia to radośna manifestacja będąca jednocześnie promocją wartości życia ludzkiego, gromadząca wszystkich obrońców życia bez względu na ich światopogląd, religię, rasę, tożsamość partyjną, opcję polityczną czy hierarchię urzędową, jednoczy i integruje ludzi wokół tychże wartości. Maszerując ulicami miasta, uczestnicy świadczą o przywiązaniu do tychże wartości, składają własne świadectwo i deklarują określoną postawę wobec podstawowego prawa człowieka, jakim jest prawo do życia. Marsz gromadzi tych ludzi, w jakiś sposób formuje, ale jednocześnie prowadzi, zaprasza i wprowadza do najgłębszego wymiaru, jakim jest wymiar duchowy obrony życia, czyli modlitwy, a konkretnie do jej źródła, czyli do Eucharystii.

# MŁODZIEŻOWY KLUB DYSKUSYJNY „KWADRAT”



Mateusz Zbróg

Mateusz Zbróg - wiceprzewodniczący Rady Oddziału we Wrocławiu.

Nierzadko spotykamy się ze zdaniem, że nowoczesny Polak powinien jak najmniej być Polakiem. Jedni powiadają, że w dzisiejszym wieku praktycznym trzeba myśleć o sobie, nie o Polsce, u innych Polska zaś ustępuje miejsca – ludzkości. Tej książki nie piszę ani dla jednych, ani dla drugich” – cytując 8 kwietnia pierwsze zdania *Myśli nowoczesnego Polaka* Romana Dmowskiego, Piotr Sutowicz rozpoczął debatę, w której dyskutował z Mikołajem Kamińskim wokół pytań, które formułował niżej podpisany. W zamierzeniu miała to być dyskusja między nieco starszym i trochę młodszym pokoleniem czytającą kolejne wydania wspomnianej publikacji.

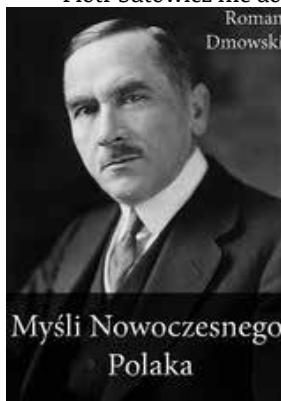
W takim składzie spotkaliśmy się przy stole dla prelegentów na sali Stowarzyszenia we Wrocławiu. Była to kolejna edycja Młodzieżowego Klubu Dyskusyjnego „Kwadrat”, tradycyjnie więc miejsca na publiczności zapełniły się młodymi działaczami społecznymi ze stolicy Dolnego Śląska. Uznaliśmy, że okrążyła, 110. rocznica pierwszego wydania książkowego jest dobrą okazją do rozmowy wokół *Myśli nowoczesnego Polaka*. Nie bez znaczenia jest także fakt ciągłego sięgania po dzieło Dmowskiego przez jego zwolenników i komiczne niekiedy próby dyskredytowania jego dorobku nawet po tylu latach (vide celebryta Jakub Wojewódzki, który w *Myślach...* odnalazł – jak twierdzi – apoteozę faszyzmu, choć dzieło to powstało kilkadziesiąt lat przed Marszem na Rzym...). Osia dyskusji były dwa określenia, jakie ukuliśmy na potrzeby zatytułowania spotkania: „*Myśli nowoczesnego Polaka* – zabytek polskiej architektury politycznej czy manifest na dzisiejsze czasy?”.

Na początek zadałem dyskutantom pytanie, dlaczego w ogóle rozmawiamy wciąż na temat tej książki, skoro minęło już 110 lat (111 od wydania jako serii artykułów w „Przeglądzie Wszeczpolskim”). Wszak sytuacja zewnętrzna zmieniła się diametralnie, po co zatem sięgają po tak wiekowe już próby opisu rzeczywistości? Piotr Sutowicz odpowiedział, przywołując słowa Dmowskiego przedstawione na początku artykułu. Jako uzupełniający komentarz wyraził tezę: zdania te brzmią na tyle aktualnie, iż trudno nie odnieść wrażenia, że gdyby nie podawać autora, to taki cytat śmiało mógłby się pojawić na łamach współczesnego pisma prawnicowego. Skoro już pierwsze słowa wstępu ukazują nam aktualność *Myśli...*, możemy traktować je niczym manifest na dziś. Drugi panelista z kolei odpowiedział, że przedmiot naszej debaty – jeśli będziemy próbowali skatalogować go w 100 proc. do jednej z możliwości – ani nie jest tylko zabytkiem, ani nie jest aktualny. Z drugiej zaś strony po części możemy go tak dwojako określić. Wszak sposób myślenia Dmowskiego czy też opisywania świata nie jest przebrzmiała. Jest to jednak metodologia, która posłużyła mu do opisanego sytuacji z przełomu XIX i XX wieku, a ta uległa diametralnej zmianie.

Owa zmiana dokonała się także na gruncie metapolityki, czy też idei, o czym traktowało drugie pytanie. Kluczem do odpowiedzi na pierwsze była cezura czasowa. Tu z kolei zastanawialiśmy się, czy ogromna przemiana mentalna, jaka się dokonała przez ponad 100 lat, nie dezaktualizuje dorobku Dmowskiego? Niezależnie od tego, czy *Myśli...* określimy jako zabytek, czy jako manifest, warto zapytać, czy nie jest tak, że nie przystaje on do dzisiejszych czasów, czasów postmodernizmu? Czy dzisiejszym ludziom potrzebne są jeszcze zabytki, to co minęło? A z drugiej strony – czy dziś potrzebujemy manifestu, czyli jasno sformułowanej wizji postępowania? Do kogo zatem dziś Dmowski mógłby pisać? Piotr Sutowicz odpowiedział, że na pewno nie do postmodernisty. Tacy ludzie wszak istnieli na początku XX wieku, choć nie nazywano ich w ten sposób. *Myśli...* nie są przeznaczone dla nich. Dmowski odrzuca na bok ludzi myślących tylko o sobie lub zrzekających się polskości na rzecz

ponadnarodowych utopii. Tak samo zapewne postąpiłyby z ludźmi bez właściwości, bez jakiegokolwiek refleksji, „produktami” konsumpcjonizmu. *Myśli nowoczesnego Polaka* postulowały (i wciąż postulują) człowieka o mocnej osobowości. Ich autor zwracał się do takich właśnie osób, gotowych poświęcić się budowie narodu polskiego. Roman Dmowski wraz z innymi ideologami narodowej demokracji – zwłaszcza z Zygmuntem Balickim – polemizował, czy wręcz walczył z ówczesnym postmodernizmem: osłabianiem mentalnym jednostek ludzkich, jak i całych narodów. Czy dziś sytuacja jest inna? – zapytał na koniec swej wypowiedzi Piotr Sutowicz. Mikołaj Kamiński z kolei zastanawiał się, czy w dzisiejszej rzeczywistości potrzebne są wielkie narracje. Czyż nie dostrzegamy braku wielkich manifestów postulujących całościowe zmiany? Roman Dmowski pisał teksty składające się na omawianą książkę w jednym, bardzo konkretnym i doniosłym celu: pragnął stworzyć nowy typ Polaka. Nie jest przypadkiem „nowoczesny Polak” w tytule. Wokół tej idei zbierali się narodowi demokraci, a później w latach międzywojennych narodowi radykałowie. Dziś jednak prawdopodobnie nie byłibyśmy w stanie tak mocno zintegrować się wokół konkretnego celu – takie wydarzenie miało już miejsce w historii.

Piotr Sutowicz nie do końca zgodził się z tym stanowiskiem.



Według niego sytuacja niejako się cofnęła, a my jesteśmy w podobnej chwili dziejowej, w jakiej swoją działalność zaczynali endecy. Naród rozpada się na naszych oczach, pytanie jest tylko o poziom jego dezintegracji. Oczywiście nigdy nie było tak, żeby wspólnota narodowa (przynajmniej rozumiana tak jak u Dmowskiego) obejmowała wszystkich ludzi mówiących po polsku. Jeśli porównać liczbę Polaków uświadomionych politycznie do strumienia, to teraz, tak jak po powstaniu styczniowym, jego nurt jest bardzo słaby.

Ocena powstania styczniowego doprowadziła narodowych demokratów do konkretnych wniosków metodologicznych. Przeglądając się kłęsce, jaka dotknęła Polaków, wypracowali oni konkretne sposoby, jak naród ten podnieść i na nowo rozwinąć. Jedną z cech ówczesnej myśli narodowej było podejście biologiczne, darwinizm społeczny. Jeżeli termin ten się pojawia obecnie, to często w bardzo negatywnym świetle. Tymczasem czy dziś – przy tak alarmujących wskaźnikach demograficznych – nie powinniśmy wrócić do takiego właśnie myślenia biologicznego? Czy takie spotkania, jak odbywająca się w naszym oddziale niedługo przed opisywaną debatą o polityce pro-rodzinną, nie jest właśnie symptomem biologicznego spojrzenia na społeczeństwo polskie? Obaj dyskutanci zgodnie wyrazili pogląd, że taki był duch czasów i nie jest przypadkiem, że wielu ideologów tamtych czasów, czy to z lewicy, czy z prawicy, było biologami. Wyjątkiem nie był też Roman Dmowski. Michał Kamiński zauważył, że spojrzenie biologiczne niewątpliwie może mieć swoje przełożenie na dziś, konieczna jest jednak reinterpretacja używanych terminów i metod przy wykorzystaniu najnowszego dorobku nauk społecznych. Jego adwersarz dodał, że autor *Myśli...* w 1903 roku reprezentował nie tylko czysto biologiczne podejście. W jego poglądach pojawiają się już wątki etyczne, wskazujące na związek polskości z wiarą, choć wówczas Dmowski nie był praktykującym katolikiem.

Do późnych godzin toczyła się ożywiona rozmowa o aktualności dzieła Romana Dmowskiego. Bardzo ciekawe było pytanie, jak współcześni państwo narodowe, tak by wypełnić testament narodowej demokracji – ruchu, który niezastąpienie kojarzy się z konserwowaniem zastanej rzeczywistości, kiedy tak naprawdę „był on zawsze pół kroku przed innymi modernizatorami”. Na razie pozostaliśmy bez odpowiedzi, być może zastanowimy się nad tym na kolejnym „Kwadracie”.

# INSPIRACJE BIBLIJNE WE WROCŁAWIU

Istniejąca już prawie rok inicjatywa Oddziału wrocławskiego nabrała wyraźnych cech trwałości. Spotkania, które wpisały się do kanonu programu pracy organizacji, gromadzą stałą grupę słuchaczy pragnących pochylić się nad treścią Pisma Świętego. To swoisty kurs czytania i słuchania tekstów ze zrozumieniem. To również kuźnia dla tych, którzy chcą pogłębić swą wiedzę z historii i archeologii biblijnej oraz kontekstów kulturowych, w jakich powstawały teksty Pisma Świętego.

## „Ewangelia” według św. Pawła

– Tak prowokacyjnie napisałem Ewangelia w cudzysłowie, mimo iż w kanonie Nowego Testamentu nie ma takiej Ewangelii – rozpoczął ks. prof. Rajmund Pietkiewicz, patron Spotkań, swój wykład poświęcony Listowi do Rzymian – ale kiedy św. Paweł mówił o swoim dziele ewangelizacyjnym, mówił o Ewangelii, którą głosił. By zrozumieć tę księgę, warto przyjrzeć się pewnym wydarzeniom z życia świętego. Kiedy wykładał w Listach Ewangelie, pisał właściwie o swoim życiu. W Liście do Galatów mówił o sobie jako tym, który idzie pierwszy. Podkreślał swoją gorliwość z czasu, gdy był wyznawcą judaizmu. Prześladował chrześcijaństwo, gdyż upatrywał w nim zagrożenie dla swojej wiary, będąc przekonany o słuszności swojego postępowania. Przecież nauka głoszona przez Jezusa była nie do przyjęcia dla faryzeusza – do czasu, gdy na drodze do Damaszku spotkał Jezusa Zmartwychwstałego. Wtedy doświadczył Ewangelii, takiej jaką głosił przez resztę życia.

– Czy zasłużył sobie swoim postępowaniem na łaskę? Czy zasłużył na zbawienie? To co przeżył podczas spotkania z Jezusem, to zbawienie przychodzące przez Zmartwychwstałego. Paweł był prześladowcą, bluźniercą i jemu objawił się Jezus – podkreślił ksiądz Rajmund. – Zbawienie przychodzące przez Jezusa jest darmowe. Usprawiedliwienie w Jezusie jest łaską. Paweł stał się chrześcijaninem, co wpłynęło na jego dalsze postępowanie.

List do Rzymian jest tekstem, który został napisany przez osobę, która doświadczyła Jezusa. Święty jest przykładem człowieka, którego wiara popycha do dobrych czynów. Paweł wychodzi od doświadczenia grzechu, bowiem wszyscy zgrzeszyli i zostali pozbawieni chwały Pana, tym samym potrzebują rozgrzeszenia. Apostoł ukazuje, iż świat pogański jest światem zepsutym, popełnia wszelkiego rodzaju grzechy. Ludzie potrzebują pojednania z Bogiem, usprawiedliwienia, bo żyją daleko od Niego. Jak dokonuje się usprawiedliwienie, czy dokonuje się przez uczynki? Nie, taka droga nie prowadzi do zbawienia. Św. Paweł w Liście do Efezjan napisał: „łaską zbawienia jest wiara”, to dar od Boga. Kto wierzy w Jezusa, został usprawiedliwiony. Sprawiedliwość Boża to pragnienie usprawiedliwienia człowieka. By wejść na drogę zbawienia, należy uwierzyć w Jezusa. Chrystus wziął na siebie wszystkie grzechy świata, Bóg uczynił Go grzechem. Poniósł wszystkie na krzyż, oddając życie za mój grzech, za moje usprawiedliwienie. Jeśli uwierzę, że na krzyżu Jezusa był mój grzech, jeśli zwrócę się do Boga i poproszę Go o przebaczenie, wejdę na drogę zbawienia. Jezus Chrystus zmartwychwstał dla mojego usprawiedliwienia.

## Biblia kodem kulturowym Europy

To temat podany przez Ojca Świętego Benedykta XVI w adhortacji apostołowskiej *Verbum Domini*. „W Piśmie Świętym zawierają się wartości antropologiczne i filozoficzne, które miały pozytywny wpływ na całą ludzkość. Trzeba w pełni odnaleźć sens Biblii jako wielkiego kodu kulturowego” – te słowa przytoczył w swoim wystąpieniu ks. prof. Sławomir Stasiak. W jaki sposób znane dzieła przybliżają nam treść Pisma Świętego? Warto przybliżyć wybitne utwory muzyczne, literackie czy malarskie, które wyrosły z inspiracji biblijnych. Nie zapominajmy o korzeniach, z których wyrosła kultura europejska, by lepiej odkrywać inspiracje ewangeliczne w kulturze europejskiej.

Kultura odnosi się do konkretnych tekstów biblijnych. Wielu twórców polskich i europejskich do nich nawiązywało, przykładem jest chociażby Psalm 137. *An Wasserflüssen*, utwór Jana Sebastiana Bacha, wraz z jego słynną kantatą wyrażają

ogromny ładunek bólu i cierpienia. Autor nadaje zupełnie nowy sens cierpieniu Chrystusa, widzianemu przez pryzmat Nowego Testamentu. Czy chociażby interpretacja psalmu w słynnej pieśni wygnańców *Va Pensiero*, opery biblijnej *Nabucco* Giuseppe Verdiego.

Prelegent powołał się na ks. Waldemara Chrostowskiego, miłośnika literatury międzywojennej, który poświęca wiele czasu motywowi psalmu w polskiej literaturze dwudziestolecia międzywojennego. Nawiązał do pewnego wizerunku Polaków po rozbiorach, którzy utracili swoją ojczyznę, czują się niczym wygnańcy izraelscy w Babilonii. – Na topolach tamtej krainy zawiesili swoje lutnie, harfy, mając w myśli wierzy płaczące stające się momentem rozpoznawczym krajobrazu polskiego – przytoczył słowa ks. Chrostowskiego ks. Sławomir.

– Twórcy romantyzmu, jak i późniejsi, Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Kornel Ujejski, Cyprian Kamil Norwid, Teofil Lenartowicz, Hugo Kołłątaj, Jan Paweł Woronicz – oni wszyscy nawiązywali do motywu identyfikacji Polaków pozbawionych ojczyzny z wygnańcami Babilonii, którzy nie mogli zaśpiewać pieśni, gdyż tylko Bóg mógł sprawić, że ta pieśń wybrzmi w ich ustach – zwrócił uwagę prelegent.

## Krzyż w kulturze europejskiej

Uzupełnieniem problematyki kodu kulturowego Europy inspirowanego Biblią był przedstawiony przez ks. prof. Stasiaka temat krzyża w kulturze europejskiej. Widok krzyża u osób wierzących wzbudza pozytywne uczucia.

W sytuacji gdy ktoś próbuje wyeliminować go z naszego życia, rodzi się w nas sprzeciw i nieakceptacja tego postępowania. Jednakże krzyż nie był pierwszym znakiem, którym posługiwali się chrześcijanie. Do IV wieku był symbolem hańby i poniżenia. Takim, jakim w czasach rewolucji francuskiej była szubienica czy gilotyna. Stanowił symbol zbliżającej się śmierci, na którą zasługiwali wyłącznie najgorsi przestępcy. Początkowo chrześcijanie posługiwali się symbolem ryby. Kształt ryby wziął się od tłumaczenia z greki słowa „ryba”. ICHTIS należy rozszyfrować: JEZUS CHRYSZTUS SYN BOŻY ZBAWICIEL. Z czasem symbol krzyża zaczął utrwalać się w życiu chrześcijańskim jako znak zwycięstwa Chrystusa.

W czasach renesansu pojawił się bardzo realistyczny obraz Chrystusa cierpiącego na krzyżu znany z wizerunków w kościołach. Krzyż to symbol znacznie starszy od chrześcijaństwa, dopiero w chrześcijaństwie nabrał charakteru znaku odkupienia dokonanego przez Jezusa Chrystusa.

Ks. Sławomir podczas prezentacji multimedialnej ukazał słuchaczom wizerunki przeróżnych symboli krzyża. Krzyż grecki składający się z dwóch belek, symbolizujący pojednanie człowieka z Bogiem i człowieka z człowiekiem, na bazie którego pojawiły się kolejne symbole, chociażby krzyż teutoński, gdzie poszczególne elementy koncentrują się na tym, co wewnątrz. – Kto pozostaje wewnątrz krzyża? – odpowiedź ks. Sławomir pozostawił nam samym. Krzyż owalny, guzikowy, krzyż księżycowy wywodzący się spoza chrześcijaństwa, krzyż św. Andrzeja ukazujący zjednoczenie świata Bożego ze światem ziemskim, krzyż Gamma symbolizujący kierunek działania sił, które pozostawały poza centrum świata, czy chociażby krzyż maltański. Krzyż jest symbolem wcześniejszym niż nasza religia, ale jego najgłębsza symbolika została wypracowana w chrześcijaństwie. Krzyż, który nosimy na piersi, który wieszamy na ścianach domów, miejsc pracy, jest symbolem tego, czego dokonał Jezus Chrystus, a nie tego, czym był w czasach przedchrześcijańskich.

**Estera Ryczek** - przewodnicząca Rady Oddziału we Wrocławiu, członkini Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.



**Estera Ryczek**

Waldemar Jaroszewicz



# JAK DOTRZEĆ DO SPOŁECZNOŚCI (NIE TYLKO) KATOLICKIEJ

Waldemar Jaroszewicz – przewodniczący Rady Oddziału Okręgowego w Gdańsku, członek Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

Jak zaistnieć w przestrzeni medialnej, nie mając kanału telewizyjnego czy radiowego? Jak dotrzeć do młodego pokolenia, które nie bardzo chce słuchać referatów, wykładów i siedzieć 1 lub 2 godziny w sali? Odpowiedź na te pytania jest oczywista. Wszystko zależy od odpowiedzi na jeszcze jedno podstawowe pytanie: czy chcemy? Jeżeli tak, to mamy coraz powszechniej używane narzędzie – Internet.

Rozwija się dynamicznie radio i telewizja internetowa. Środowiska katolickie coraz odważniej zaczynają korzystać z tej drogi. Na przykład Ruch Światło-Życie już od dawna posiada radio internetowe, w Gdańsku powstała telewizja Maryja.TV. Telewizją internetową dysponuje wiele środowisk, oczywiście poza kanałami komercyjnymi. Pewnie nie od razu uda się nam uruchomić podobne przedsięwzięcia, ale wiele oddziałów rejestruje swoje wydarzenia w wersji wideo i umieszcza w utworzonym kanale na youtube lub na swojej stronie internetowej. Nie jest to ani trudne, ani skomplikowane i jest to już pierwszy krok na drodze tworzenia nowego kanału informacyjnego. Jednak sporą wartość mają transmisje „na żywo” różnego typu wydarzeń, z możliwością uczestniczenia w dyskusji za pomocą mechanizmu umożliwiającego kontakt z uczestnikami debaty czy konferencji.

W oddziale gdańskim przetestowaliśmy kilka wariantów i sposobów transmisji różnych spotkań, debat i konferencji. Pierwszą konferencją transmitowaną „na żywo” była konferencja pt. „Czy edukacja domowa jest alternatywą dla współczesnej szkoły?”. Okazało się, że może w niej bezpośrednio, na sali, uczestniczyć 40 osób, ale za to za pośrednictwem Internetu – ponad 200 (zadawać pytania i wyrażać opinie), niepotrzebne są więc duże sale. Z zapisem poszczególnych referatów można zapoznać się np. w kanale: <http://www.youtube.com/watch?v=18Yc69VltCM&feature=youtu.be> jak również na stronie Oddziału pomorskiego w zakładce Civitas TV.

Transmisję przeprowadzono profesjonalną kamerą w najwyższej jakości sygnału wideo, również z jego odbiorem przez Internet – oczywiście przez posiadaczy dobrego łącza i komputera. Podobne transmisje przeprowadzano z historycznej Sali BHP, w której odbywały się debaty poświęcone problemom współczesnej Polski (bezpośrednio uczestniczyło od 50 do ok. 100 osób, a przez Internet od 300 do 1500 osób). Liczba osób uczestniczących przez Internet oczywiście zależała zarówno od problematyki, jak i ilości informacji o transmisji, jakie zostały rozesłane za pośrednictwem maili oraz przez Facebook.

Zasadniczo inny charakter miały debaty organizowane w Galerii Mariackiej, w których uczestniczyły konkretne, imiennie zaproszone osoby, aktywnie uczestniczące w panelu. Debaty dotyczyły aktualnych problemów, tym razem, w trwającym Roku Wiary, sfery obecności wiary w przestrzeni publicznej. Były dynamiczne, wypowiadały się osoby bezpośrednio zaangażowane w omawiany problem, a czas trwania, od 1,5 do 2 godzin, nie był nużący dla oglądających. Dodatkowo można zaprezentować zarówno sposób myślenia, jak i osoby ze Stowarzyszenia – co ma również walor promujący nie tylko Stowarzyszenie, ale i osoby z nim związane.

W trakcie realizacji debat w „Galerii Mariackiej” okazało się, że nie muszą one być realizowane sprzętem profesjonalnym, lecz małymi kamerami HD dostępnymi na naszym rynku. Można również zastosować wysokiej jakości kamery internetowe „dedykowane” konkretnemu uczestnikowi dyskusji. Okazało się bowiem, że wysokiej jakości obraz był przeszkodą w odbiorze ze względu na to, że nie wszyscy posiadają szybkie łącza i szybkie komputery. Natomiast spore wymagania dotyczą dźwięku i tu niezbędne jest nagłośnienie oraz możliwość

„podpięcia się” do miksera lub wzmacniacza. Okazało się również, że przesył obrazu i dźwięku może być realizowany za pośrednictwem mobilnego Internetu lub łącza ISDN.

Pewnie w tym momencie padną sakramentalne pytania o koszty. Otóż mamy dwie kategorie wydatków: pierwsza związana z realizacją przesyłu sygnału z konkretnego wydarzenia – czyli kamera, dźwięk i osoba obsługująca. To było realizowane zarówno „po koleżeńsku”, jak i płacone „za godzinę”, a to zależy oczywiście od negocjacji. Druga kategoria to rozesłanie sygnału przez Internet, a to zależy od wyboru firmy, która tego dokona. Mogę tylko powiedzieć, że jest firma amerykańska, która oferuje tzw. streaming sygnału za darmo, ale niestety wymaga zgody na wstawianie reklam, a na to, jakie zostaną wstawione, nie mamy wpływu. Mogę tylko powiedzieć, że korzystaliśmy z tego rozwiązania podczas konferencji i gorąco odradzam. Koszt w innych firmach zależy od tego, do ilu osób ma docierać sygnał. W tym wypadku przeciętne koszty kształtują się od 500 do 1000 zł.

Nic nie wspominałem o radiu internetowym, ale wymagania techniczne i obsługi w tym przypadku nie są wielkie i może być emitowane „na żywo” przez nasz serwer, z naszą obsługą.

Z dotychczasowych doświadczeń w realizacji transmisji wynika kilka wniosków. Po pierwsze: realizacja w ten sposób ważnych ogólnopolskich wydarzeń Stowarzyszenia może być śledzona przez członków we wszystkich oddziałach oraz całą społeczność internetową z możliwością aktywnego udziału (np. w spotkaniach formacyjnych). Są również dostępne komputerowe programy konferencyjne umożliwiające bezpośredni udział w konferencji do 20 osób.

Po drugie: relatywnie niski koszt w stosunku do liczby osób, do których może dotrzeć. I po trzecie: powinniśmy pokusić się o własny program do streamingu sygnału, zakup kamer i dobre łącze internetowe do własnego serwera. Myślę, że trzeba wykorzystać dostępne możliwości, bo szanse, że będziemy traktowani jako podmiot w innych mediach, również publicznych, a może przede wszystkim w publicznych, są niewielkie.

Oczywiście musimy sobie przede wszystkim odpowiedzieć na pytanie: w jaki sposób chcemy być obecni w życiu publicznym i czy w ogóle chcemy? Także – czy chcemy wykorzystywać środki techniczne i możliwości, jakie w tej chwili są dostępne? Ewangelizować trzeba za pośrednictwem wszystkich możliwych kanałów komunikacji społecznej, a Internet, jak wskazują ostatnie doświadczenia, jest tym medium, które skutecznie dociera do dużej części społeczeństwa, szczególnie osób młodych.

Transmisja online. W tle widoczne kamery, światła i ekipa nagrywająca spotkanie



Fragment wypowiedzi Ziemowita Gawskiego, przewodniczącego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, wygłoszonej na antenie Radia „Jasna Góra” (pełny tekst na stronie: [www.e-civitas.pl](http://www.e-civitas.pl)), opracowała Mirosława Szymusik.

# ZAMYŚLENIA O DOMU OJCZYSTYM

Czy dzisiaj nie mamy jakiejś dramatycznej powtórki z tego wszystkiego, czego naród polski doświadczył w minionym czasie PRL-u, kiedy można było zabijać bezkarnie, a nawet zachęcano do zabijania?

W cyklu refleksji o Domu Ojczystym przypominamy nauczanie bł. Jana Pawła II z jego pielgrzymki do Polski w 1991 roku. Nasze rozważania zatrzymują się przy piątym przykazaniu, o którym papież mówił w Radomiu 4 czerwca 1991 roku. Przechodzimy do kolejnej ważnej i bardzo trudnej, ale zarazem podstawowej dla ładu moralnego kwestii – jak realizować przykazanie Boże „Nie zabijaj”. Jan Paweł II umieścił je w kontekście ośmiu błogosławieństw z Kazania na Górze, nazywanych również Kodeksem Nowego Przymierza: *Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości (Mt 5,6). Ewangelią ośmiu Chrystusowych błogosławieństw z Kazania na Górze pozdrawiam miasto Radom.*

W Radomiu nie mogło zabraknąć odniesienia się papieża do wydarzeń z 1976 roku – do ofiar robotniczego zrywu, wśród których byli nie tylko uczestnicy protestu, ale nawet przypadkowi przechodnie, aresztowani, bici podczas tzw. ścieżek zdrowia, zwalniani z pracy. Ofiarą stało się wówczas w pewnym sensie całe miasto, które zyskało od tamtych wydarzeń znanie – „miasta z wyrokiem”. Niektórzy złożyli ofiarę najwyższą – ofiarę życia, jak proboszcz podradomskiej parafii Pelagów ks. Roman Kotlarz, który uczynił znak krzyża nad idącymi się upomnieć o prawo do godnego życia, a potem w swych kazaniach stawał w obronie represjonowanych. Wielokrotnie przesłuchiwany, szykanowany, wreszcie pobity przez „nieznanych sprawców”, zmarł niespełna dwa miesiące po radomskim proteście.

Wszystko to – jak powiedział Ojciec Święty – torowało drogę ludzkiemu pragnieniu sprawiedliwości. W tym kontekście Jan Paweł II przypomniał nam, że dziesięć Bożych słów wypowiedzianych z mocą na Synaju zostało potwierdzonych przez Chrystusa w Kazaniu na Górze i to są zręby ludzkiej moralności zadane człowiekowi przez Stwórcę. *Stwórca jest zarazem Najwyższym Prawodawcą – mówił papież – stwarzając bowiem człowieka na swój obraz i podobieństwo, wpisał w jego „serce” cały porządek prawdy, który warunkuje dobro i ład moralny, a przez to jest też podstawą godności człowieka – obrazu Boga. W samym centrum tego porządku leży przykazanie: „Nie zabijaj” – zakaz stanowczy i absolutny, który równocześnie afirmuje prawo każdego człowieka do życia: od pierwszej chwili poczęcia aż do naturalnej śmierci.* I dalej rozważając te kwestie, Ojciec Święty przypomniał, że ludzie stanowią także prawa i kodeksy, które bronią życia, a karzą zabójców. Odnośząc się do wydarzeń XX wieku, ubolewał, że był to wiek szczególnie obciążony śmiercią milionów ludzi niewinnych, do czego przyczynił się nowy sposób prowadzenia wojen polegający na masowym zwalczaniu i wyniszczaniu ludności, która nie brała w wojnie czynnego udziału; wystarczy przypomnieć bombardowania (aż do użycia bomby atomowej), obozy koncentracyjne czy masowe deportacje ludności, kończące się często eksterminacją. I zadał pytanie: czy był to fakt szczególnego, doraźnego okrucieństwa? I odpowiedział: *Na naszych ziemiach przykazanie „Nie zabijaj” pogwałcone zostało milionami zbrodni i przestępstw (...) Wśród tych zbrodni szczególnie wstrząsające pozostają systematyczne zabójstwa*

*całych narodów – przede wszystkim Żydów czy też grup ludnościowych, jak Cyganie – tylko z motywów przynależności do tego narodu czy też rasy. Proszę zwrócić uwagę na te słowa. One są niezwykle ważne i niezwykle, jak sadzę, aktualne. Jan Paweł II uświadamia nam, że pogwałcenie Bożego nakazu „Nie zabijaj” jest poprzedzone programami nienawiści, programami, które przygotowują ludzi do tego, aby nie tylko zlekceważyć święte prawo do życia, ale wręcz nakazują: „masz obowiązek zabijania”, „trzeba zabijać”, „wolno ci zabijać”. Co nam to dzisiaj przypomina?*

W ten sposób – mówił Ojciec Święty – dochodzimy do sprawy fundamentalnej: gdzie tkwi korzeń tej wielkiej zbrodni, tego gwałcenia ładu moralnego i społecznego? Papież powiada tak: *Korzeń zbrodni tkwi w uzurpacji przez człowieka Bożej władzy nad życiem i śmiercią człowieka. Odzywa się w tym jakieś dalekie, a przecież uporczywe echo tamtych słów, które człowiek zaakceptował od „początku” wbrew swemu Stwórcy i Ojcu. Słowa te brzmiały: „Tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło” (Rdz 3, 5), to znaczy: będziecie stanowili o tym, co dobre, a co złe, wy, ludzie, tak jak Bóg, tak jak Bóg i wbrew Bogu.*

Ileż dzisiaj wrzawy, ileż krzyku nasilających się przez wszechwładne media mówiące o tym, że „my mamy prawo”, „my stanowimy prawo”, bo „my jesteśmy większością”, bo „tak nam wygodniej”, bo „tak trzeba”, bo „człowiek będzie ustanawiał prawa” ... a że one ugodzą w drugiego człowieka... a że one będą dotykały ludzi absolutnie niewinnych i bezbronych, którym będzie zadawana śmierć w majestacie prawa? Tych pytań, zdaje się, nikt nie chce stawiać. A może za rzadko wszyscy je sobie stawiamy? Ojciec Święty dotknął także tej kwestii w Radomiu. Powiedział bardzo mocno: *Do tego cmentarzyska ofiar ludzkiego okrucieństwa w naszym stuleciu dołącza się inny, jeszcze większy cmentarz: cmentarz nienarodzonych, cmentarz bezbronych, których twarze nie poznała nawet własna matka, godząc się lub ulegając presji, aby zabrano im życie, zanim jeszcze się narodzą. A przecież już miały to życie, już były poczęte, rozwijały się pod sercem swych matek, nie przeczuwając śmiertelnego zagrożenia. A kiedy już to zagrożenie stało się faktem, te bezbronne istoty ludzkie usiłowały się bronić. Aparat filmowy utrwalił tę rozpaczliwą obronę nie narodzonego dziecka w łonie matki wobec agresji. Kiedyś oglądałem taki film – i do dziś dnia nie mogę się od niego uwolnić, nie mogę uwolnić się od jego pamięci.* To słowa Jana Pawła II, w których przypominał o fundamentalnym prawie zapisanym w ludzkim sercu i w ludzkim sumieniu od samego początku: „Nie zabijaj”.

Czy dzisiaj, po ponad dwudziestu latach od ich wypowiedzenia i od ich kontestowania w tamtej rzeczywistości na progu nowej III Rzeczypospolitej, nie mamy jakiejś dramatycznej powtórki z tego wszystkiego, czego naród polski doświadczył w minionym czasie PRL-u, kiedy można było zabijać bezkarnie, a nawet zachęcano do zabijania? Dzisiaj w wolnej Polsce wolni Polacy rozpoczynają na nowo dyskusję na temat tego, nad czym w zasadzie nawet dyskutować się nie powinno. Oto pytanie do naszych serc i do naszych sumień.



Przewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” Ziemowit Gawski

„Ludzie oczekują od różnych religii odpowiedzi na głębokie tajemnice ludzkiej egzystencji, które jak niegdyś, tak i teraz do głębi poruszają ludzkie serca: czym jest człowiek, jaki jest sens i cel naszego życia, co jest dobrem, a co grzechem, jakie jest źródło i jaki cel cierpienia, na jakiej drodze można osiągnąć prawdziwą szczęśliwość, czym jest śmierć, sąd i wymiar sprawiedliwości po śmierci, czym wreszcie jest owa ostateczna i niewystłowna Tajemnica, ogarniająca nasz byt, z której bierzemy początek i ku której dążymy.

II Sobór Watykański, Deklaracja o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich *Nostra aetate*, 1

**Ks. prof. Andrzej Zwoliński** – kapłan diecezji krakowskiej, profesor nauk teologicznych, socjolog, teolog i sektolog. Jest profesorem zwyczajnym Wydziału Nauk Społecznych i kierownikiem Katedry Katolickiej Nauki Społecznej w Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie. Doktorat z socjologii uzyskał w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Habilitował się w Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie (obecny UPJPII) z katolickiej nauki społecznej.

## CZYM JEST CZŁOWIEK?

**Ks. Andrzej Zwoliński**



Jak rozumiesz określenia: „małość” i „wielkość” człowieka? Czy możesz powiedzieć, że „znasz siebie”? W jaki sposób można innym przybliżyć prawdę o wielkości człowieka?

Człowieka od zawsze nurtowało pytanie: kim jestem? Niektórzy twierdzą, że od tego rozpoczęła się filozofia. W dziejach myśli ludzkiej na różne sposoby określano i efiniowano człowieka. Homer pisał w *Iliadzie*, że „ze wszystkich stworzeń, żyjących na świecie, żadne nie jest tak pożąłowania godne, jak człowiek”. Perski mędrzec, Omar Chajjam, matematyk żyjący w XI wieku, mówił: „Przyszedłem na ten świat – nie wiem, czemu, nie wiem, skąd – jak woda, która, chcąc czy nie chcąc, płynie: odejść z niego – nie wiem, dokąd – jak wiatr, co nad pustynią, chcąc czy nie chcąc, wieje. Od środka ziemi poprzez Siódmą Bramę wzniosłem się i na tronie Saturna zasiadłem. I wiele węzłów rozplątałem w tej wędrówce – lecz oparł mi się węzeł śmierci i losu człowieka”. Pojawiły się też określenia człowieka mniej poważne: „dwunożne, noszące spodnie i wszystkożerne zwierzę” (T. Carlyle) czy „człowiek jest tym, co zje” (L. Feuerbach). Dla XIX-wiecznych scjentystów człowiek był sumą rodziców i przodków, miejsca i czasu, powietrza i klimatu, pożywienia i odzieży.

Człowiek jest badany i rozważany w różnych aspektach i różnymi metodami. Wszelkie rozważania, których jest on głównym tematem, nazywa się antropologią (gr. *anthropos* – człowiek). Sytuacja w nauce o człowieku jest paradoksalna. Źródła naszej wiedzy są bardzo liczne. Poszczególne dziedziny nauki nagromadziły zadziwiająco bogaty zasób faktów o człowieku. Narzędzia używane do przeprowadzenia eksperymentów i obserwacji zostały bardzo udoskonalone. Analizy stały się bardziej przenikliwe i dokładne. Wydaje się jednak, że nie odkryto jeszcze metody opanowania tego ogromnego materiału, ciągle brak bowiem w myśli ludzkiej wystarczającej syntezy wiedzy o człowieku.

W ciągu wieków nastąpiło jakby dziwne zagubienie prawdy o człowieku, co jest przejawem kryzysu zagubionej tożsamości człowieka. Ponowne odkrycie integralnej prawdy o nim, samo odkrycie człowieka, jest więc ciągle niezbędne.

Wszystkie próby określenia istoty człowieka okazały się nieudolne, nie zadowolily wielu, były zbyt jednostronne i ubogie, by określić bogactwo prawdy o nim. Człowiek nie jest bowiem jedynie tajemnicą ziemi, lecz dotyka prawdy o wieczności, sięga nieskończoności, wybiega poza naturę. Na płaszczyźnie tylko naturalnej i w wymiarach doczesnych człowiek nie znajduje pełnej, zadawalającej odpowiedzi na dręczące go pytania. Niezbędna jest więc „podpowiedź” Boga.

### Odowiedz Biblii

Pismo Święte wypowiada wyjątkowość natury ludzkiej słowami zachwytu: *Czym jest człowiek, że pamiętasz o nim, albo syn człowieczy, że się troszczysz o niego; mało co mniejszym uczyniłeś go od aniołów, chwałę i czcią go uwierzyłeś. Wszystko poddałeś pod jego stopy* (Ps 8, 5-7).

W większości ksiąg Starego Testamentu człowiek był opisywany jako niepodzielna całość, której przysługiwały różnorodne funkcje. W ostatnich księgach Starego Testamentu oraz w Nowym Testamencie w naturze ludzkiej rozróżniono dwa elementy: materialne ciało (soma) i duszę (psyche) o przeciwstawnym działaniu moralnym. Święty Paweł napisał: *Ciało bowiem do czego innego dąży niż duch, a duch do czego innego niż ciało i stąd nie ma między nimi zgody, tak że nie czynicie tego, co chcecie* (Ga 5,17). Pojęcie duszy i ciała jest używane w Biblii w różnych znaczeniach. „Dusza” jest rozumiana jako siła życiowa, kiedy indziej oznacza całą osobę, zarówno jej wewnętrzne, jak i zewnętrzne elementy. „Ciało” wskazuje czasem na przemijalność człowieka, niekiedy oznacza całą osobę, najczęściej jest rozumiane w sensie moralnym jako przyczyna ludzkiej grzeszności. W Biblii pojęcie osoby odnosi się także do Boga. Bóg objawił się pierwszym rodzicom i narodowi wybranemu jako Osoba. Personalistyczny rys nasila się w Nowym Testamencie, gdzie jest mowa o Chrystusie jako o Synu Bożym. Osobowy Bóg objawił ludziom miłość trzech Osób Boskich w Trójcy Świętej. Chrystus swoją postawą, opisaną w Ewangelii, wyraża wielki szacunek dla wewnętrznych wartości osoby ludzkiej.

Jan Paweł II w pierwszej swej encyklice, *Redemptor hominis*, uczył: *Syn Boży, przez wcielenie swoje, zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem. Ludzkimi rękami pracował, ludzkim myślał umysłem, ludzkim sercem kochał, urodzony z Maryi Dziewicy, stał się prawdziwie jednym z nas, we wszystkim do nas podobny oprócz grzechu* (RH, 8).

Nauka chrześcijańska podkreśla, że znaczenie człowieka należy oceniać z punktu widzenia tego, kim jest, a nie – w jaki sposób zaczął istnieć. Jednakże już sam opis stworzenia człowieka wskazuje na jego niepowtarzalność wśród innych stworzeń żyjących. Opisy biblijne podają, że Bóg, który spowodował zaistnienie i uformowanie się pierwszych ludzi, objawił się im, dał cały świat w darze, ofiarował swoją najwierniejszą przyjaźń, a nawet *przechadzał się z nimi po ogrodzie i rozmawiał*. Najważniejszym zadaniem człowieka na świecie miało być utrzymywanie przyjaźni z Bogiem, rozwijanie jej i w rezultacie osiągnięcie życia nieśmiertelnego, podobnego do życia samego Boga. Człowiek został ustanowiony, w imieniu Boga, panem i gospodarzem świata. Otrzymał świat w stanie „czystym”, dobrym i nienaruszonym. Żeby go takim utrzymać, musi go „uprawiać i doglądać” jak własny ogród, a więc musi służyć prawu Bożemu i niejako uzupełniać stworzenie przez rozumną i dobrą pracę. „Rajski” stan człowieka wskazuje na jego niezwykle powołanie, wyjątkowość i wielkość, możliwe do zrozumienia dopiero w perspektywie zadań i darów, którymi Bóg obsypał człowieka. Elementem niezbędnym w biblijnym opowiadaniu o człowieku jest dostrzeżenie jego związku z Bogiem,



Etiopska chrześcijanka z tatuażem w formie krzyża podkreśla swą wierność Jezusowi



jedyna właściwa perspektywa dla dostrzeżenia prawdy o człowieku.

### Stworzony przez Boga

Stare żydowskie podanie jest próbą odpowiedzi na pytanie, dlaczego człowiek został stworzony jako ostatnie ze stworzeń. Wymienia następujące powody:

- żeby niedowiarkowie nie mogli powiedzieć, iż człowiek pomagał Bogu w Jego dziele stworzenia i w ten sposób nie podważali prawdy o Jego wszechmocy;
- aby człowiek nie wbił się w pychę, o co łatwo w jego przypadku; albowiem zawsze można mu przypomnieć, że oto mucha uprzedziła go w stworzeniu;
- aby człowiek mógł zaraz zasiać do biesiady, ponieważ i król ziemski nie postępuje

inaczej: najpierw buduje pałac, potem go przyozdabia i przygotowuje biesiadę, a dopiero na końcu zaprasza swoich gości. Człowiek zjawiał się więc dopiero wówczas, gdy wszystko już było gotowe, a Bóg miał z kim zasiać do biesiady – dzielić swą radość i odpoczynek.

Po grzechu pierworodnym człowiek poznał gorycz i cierpienie, które wynikają z doświadczenia zła. Bóg wyróżnił człowieka, stwarzając go jako swoje najdoskonalsze na ziemi dzieło, na swój „obraz i podobieństwo”, ale także tym, że uczynił go zdolnym do cierpienia. Powodem cierpienia człowieka jest właśnie to, co go wyróżnia spośród innych widzialnych stworzeń: zdolność do refleksji. Dzięki niej człowiek przewyższa cały świat, ale także uświadamia sobie własne słabości fizyczne i moralne, ograniczenie swej wiedzy i swoje skazanie na śmierć. Każda wielkość musi być okupiona ofiarą i cierpieniem: w wielkiej mądrości – wiele utrapienia, a kto przysparza wiedzy – przysparza i cierpienia (Koh 1, 18); Nie czynię dobra, którego chcę, ale czynię to zło, którego nie chcę (Rz 7, 19).

Św. AUGUSTYN (+ 430) uczył wiele o człowieku, a jego nauka w zasadniczych rysach jest integralnym i realistycznym widzeniem człowieka jako osoby. Twierdził on, że ani ciało, ani dusza nie są pełnym człowiekiem, dopiero oba te elementy zespolone razem składają się na osobę ludzką. Na szczególną uwagę w antropologii wczesnego chrześcijaństwa zasługuje BOECJUSZ (+ 525). Jest on autorem słynnej definicji osoby jako „indywidualnej substancji rozumnej natury”. Osobą jest jestestwo bytowo niepodzielne, posiadające atrybuty rozumu i woli, dzięki którym człowiek posiada świadomość swego psychicznego „ja”. Osobę charakteryzuje: wyjątkowość (takiej osoby jak „ty” na tej ziemi nie było, nie ma i nie będzie; jesteś „niepowtarzalny”); niepoznawalność (w swej istocie pozostajesz tajemnicą dla każdego człowieka, nawet dla siebie); wolność (możesz wybierać drogę swego rozwoju, od twej decyzji zależy bardzo wiele); zdolność do miłości (otwarcia się na innych i budowania z nimi relacji) itd.

Sobór Watykański II pisał o naturze człowieka w swych dokumentach: „Człowiek stanowiący jedność ciała i duszy skupia w sobie dzięki swej cielesnej naturze elementy świata materialnego, tak że przez niego dosięgają one swego szczytu i wznoszą głos w dobrowolnym chwaleniu Stwórcy. (...) Nie myli się człowiek, gdy uważa się za wyższego od rzeczy cielesnych, a nie tylko za cząstkę przyrody lub za anonimowy składnik społeczności państwowej” (KDK, 14). „Natura ludzka – jak to określił Roman Ingarden – polega na nieustannym wysiłku przekraczania granic zwierzęcości tkwiącej w człowieku i wyrastania ponad nią człowieczeństwem i rolą człowieka jako twórcy wartości” (Książeczka o człowieku, Kraków 1987, s. 25). Wyrazem tego wysiłku człowieka jest jego kultura. Stanowi ją zespół faktów, w których człowiek wciąż na nowo siebie wyraża. Dzieła kultury trwają dłużej niż człowiek, dają o nim świadectwo. „Jest

to świadectwo życia duchownego, a duch ludzki żyje nie tylko przez to, że panuje nad materią, ale żyje sam w sobie treściami, które tylko jemu są dostępne i dla niego posiadają znaczenie. Żyje więc prawdą, dobrem i pięknem, potrafi to swoje życie wewnętrzne wyrazić na zewnątrz i obiektywizować w swych dziełach. Dlatego też człowiek jako twórca kultury daje szczególne świadectwo człowieczeństwu” (K. Wojtyła, *Chrześcijanin a kultura*, Znak, 1964, nr 124, s. 56-57).

### Bóg z człowiekiem

Duży wpływ na współczesne myślenie o człowieku wywarł FREIDRICH WILHELM NIETZSCHE (+1900), który najbardziej cenił w człowieku wartości biologiczno-witalne. W jego antropologii dochodzi do głosu apoteoza życia, instynktów, siły fizycznej, a nawet przemocy i okrucieństwa walki. Wszystkie religie traktują człowieka jako byt, który sam z siebie nie jest ani mądry, ani też nie wie, jak osiągnąć szczęście i zbawienie, jest słaby i niedobry. Jednocześnie wszystkie religie wskazują na możliwość tkwiącą w samym człowieku. Znajomość człowieka, która wypływa z religii, polega na przypomnieniu sobie, co jest najważniejsze. Człowiek będący sam w sobie przepaścią może otchłań w sobie wypełnić jedynie Nieskończonym i Wiecznym. Przypominała o tym współcześnie antropologia MAXA SCHELERA (+ 1928), który przeciwstawiał się biologizacji człowieka, uznając go za osobę, to jest istotę rozumną i wolną w swym działaniu. Osoba ludzka zawiera odniesienie do Boga, w którym może się w pełni zrealizować i znaleźć szczęście. Jedną z jej zasadniczych cech jest to, iż jest ona podmiotem wartości etycznych. Osoba ludzka żyje w świecie wartości, który jest uporządkowany hierarchicznie. Najbliższe są wartości hedonistyczne (przyjemne – nieprzyjemne), jeszcze wyżej duchowe (dobro, prawda, piękno) i na samym szczycie wartości tego, co święte.

Człowieka nie można zrozumieć bez jego odniesienia do Boga. Bóg jest przy człowieku zarówno wtedy, gdy jest mu dobrze, jak i wtedy, gdy jest mu źle, gdy cierpi. Myśl o obecności Bożej w dniach przeżywania cierpienia może irytować, rodzi podejrzenie o Jego bezczynność, a nawet niemoc, lecz ostatecznie jest źródłem wytrwania. Nade wszystko nakazuje formułować pytania o tajemnicę człowieka: *O Panie, czym jest człowiek (mah-adam), że o niego się troszczysz, czym syn człowieczy (ben-enos), że Ty o nim myślisz? Człowiek jest podobny do tchnienia wiatru, dni jego podobne do przemijających cieni (Ps 144, 3-4). Adam to istota „ziemska”, całkowicie zależna od Boga, podobnie jak glina w rękach garncarza. Enos – „człowiek” oglądany od strony jego właściwości ziemskich ma charakter przemijający, zniszczalny, jest swoistą niedoskonałością. Biblia wielokrotnie przypomina, że człowiek to pył i proch (Rdz 18, 27), robak i znikomość (Hi 39, 6-7), podobny do tchnienia wiatru, przemijających cieni, a mimo to wyjątkowy, skoro sam Bóg troszczy się o niego i myśli o nim. Człowiek jest istotą całkowicie zależną od Boga, na Nim może budować swoją wielkość. Bóg nie zerwał dialogu z człowiekiem, pomimo jego małości i grzeszności. Zechciał przyjąć pozycję partnera w tym dialogu: *Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna (Hbr 1,1-2). Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał (J 3, 16). Miłość Boga do człowieka i tajemnica Wcielenia najpełniej wyrażają prawdę o człowieku. Pomimo wielości koncepcji ciągle aktualne są słowa Maxa Schelera: „Nie było epoki ludzkiej wiedzy, w której człowiek stałby się sam dla siebie istotą równie problematyczną, jak nią jest dziś” (Die Stellung des Menschen im Kosmos, Darmstadt 1928, s. 13).**

Wizja człowieka jest kluczowa dla całości katolickiej nauki społecznej. Katolicka nauka społeczna zawsze w centrum świata widzi człowieka z jego osobowymi prawami i godnością i od tej perspektywy nigdy nie może się dyspensować. Jan Paweł II nauczał: „Człowiek w całej prawdzie swego istnienia i bycia osobowego, wspólnotowego i zarazem społecznego – w obrębie swego narodu czy ludu, w obrębie ludzkości – ten człowiek jest pierwszą drogą, po której winien kroczyć Kościół w wypełnianiu swego posłannictwa, jest (...) drogą, która nieodmiennie prowadzi przez tajemnicę Wcielenia i odkupienia” (RH, 14).

**K**ościół, szczególnie rzymski, ma im wiele do zawdzięczenia.

Ci dwaj emigranci z dalekiej Galilei i Cylicji formowali wspólnotę eklezjalną i dali podwaliny pod centrum chrześcijaństwa w stolicy imperium rzymskiego. Rzym był miejscem, gdzie tworzył się kształt religii chrześcijańskiej, promieniującym na całe imperium. Tam właśnie Piotr i Paweł spędzili sporą część życia, dając niepowtarzalne świadectwo swojemu Mistrzowi z Nazaretu. W tym też mieście, do końca wierni Ewangelii, zostali umęczeni i pogrzebani. Również w Wiecznym Mieście rozpoczął się kult świętych Piotra i Pawła. Nad ich grobami zbudowano wielkie bazyliki, które stały się miejscami pielgrzymkowymi. Setki milionów wierzących w ciągu dwóch tysięcy lat przychodziło do grobów apostołów, by odnowić swoją wiarę i wyprosić specjalne łaski. Mieszkańcy tej metropolii zachowali ich w sposób szczególnie w pamięci, dając początek tradycji i powszechnemu kultowi obu świętych, który objął cały Kościół. W Rzymie powstały też pierwsze widzialne pomniki tego kultu. Dzięki apostołom w pogrążonym w kryzysie kulturowym i moralnym, chyłącym się ku upadkowi imperium zaczęła kiełkować odnowa świata – społeczna, kulturowa, a przede wszystkim religijna oparta na przesłaniu ewangelicznym.

#### Pierwszy wśród apostołów

Szymon Piotr, prosty rybak, dotarł do Rzymu znad Jeziora Galilejskiego i przyniósł wyjątkowo bogaty bagaż osobistego doświadczenia trzyletniej bliskości z Jezusem Chrystusem. Usłyszał słowa Jezusa: „Nie bój się, odtąd ludzi będziesz łowił” (Łk 5,11), zostawił wszystko i poszedł za Nim. Podążanie za Mistrzem nie było łatwe. Był moment, kiedy Mistrz powiedział: „Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony” (Mt 16,17), ale innym razem Piotr usłyszał od Niego gorzkie słowa: „Zejdź Mi z oczu, szatanie! Jesteś mi zawadą...” (Mt 16,23). Męka i ukrzyżowanie Jezusa z Nazaretu to jedne z najsłabszych momentów w naśladowaniu Mistrza. Jednak Piotr nie ukrywał tych



Spotkanie świętych Piotra i Pawła przed ich męczeńską śmiercią - fresk z Bazyliki św. Pawła za Murami

#### Ks. Konrad Keler SVD



**Ks. dr Konrad Keler SVD** – misjonarz ze Zgromadzenia Słowa Bożego (werbista), b. wieloletni wykładowca Misyjnego Seminarium Duchownego w Pieniężnie, członek Rady Generalnej i wicegenerał zgromadzenia.

## PIOTR I PAWEŁ FILARY KOŚCIOŁA

Uroczystość apostołów Piotra i Pawła, którą Kościół katolicki świętuje 29 czerwca, przypomina, że na fundamencie wiary apostołów, ale głównie na wierze tych dwóch świętych jest zbudowany Kościół Jezusa Chrystusa, który niezależnie od ludzkich słabości pozostanie niezwyciężony przez „bramy piekielne” (Mt 16,18).

bolesnych doświadczeń, które stały się dla niego wielką szkołą życia. Nawet po zmartwychwstaniu Chrystusa czuł się trochę zagubiony i dopiero Ześlanie Ducha Świętego sprawiło, że odnowiona wiara w Mistrza nabrała w życiu Piotra innego wymiaru. Z odwagą zaczął przepowiadać Ewangelię zbawienia: „Mężowie izraelscy,

śłuchajcie tego, co mówię...” (Dz 2,22). Od momentu zstąpienia Ducha Świętego to już nie był ten Piotr. Z odwagą kierował pierwszą wspólnotą wyznawców Jezusa w Jerozolimie, animował, korygował błędy, koordynował życie i działalność wiernych i apostołów. Pod jego przewodnictwem apostołowie i starsi wspólnoty podjęli ważne



Fot. ks. Konrad Keler SVD

decyzje co do przyszłości Kościoła, szczególnie dotyczące przestrzegania Prawa. Odważna i pełna natchnienia Ducha Świętego decyzja jednoznacznie wytyczyła dalszy rozwój chrześcijaństwa. Piotr dosyć szybko przemieścił się do Cezarei i potem już odnajdzie się w Rzymie.

#### Apostoł Narodów

Szaweł, później Paweł, szedł odmienną drogą naśladowania Jezusa z Nazaretu. Ten faryzeusz z Tarsu, ze szkoły Gamaliela w Jerozolimie, był zaciekle prześladowcą wyznawców Chrystusa. Od spotkania pod Damazkiem Jezus stał się centrum jego życia, tak jak jest centrum historii ludzkości. Jednak nagłe nawrócenie i wiara w Jezusa Chrystusa jako zbawiciela i odkupiciela świata sprawiły, że wielu członków wspólnot nie mogło zaakceptować tej zaskakującej przemiany Szawła. Gorliwość, z jaką prześladował uczniów Chrystusa, przekształciła się w gorliwość w głoszeniu Ewangelii i apostołowaniu Jezusowi ukrzyżowanemu i zmartwychwstałemu. Zgodnie z relacją Dziejów Apostolskich Paweł odbył cztery wielkie podróże misyjne, zakładając wspólnoty wierzących w Jezusa Chrystusa. Przedsiębiorczość w szukaniu nowych sposobów i podejmowaniu różnych metod głoszenia Słowa Bożego, poparta



Bazylika św. Piotra na Watykanie - centrum świata chrześcijańskiego

działaniem Ducha Świętego, przyniosła zadziwiające owoce. Wielkość i nadzwyczajność jego pedagogii w przepowiadaniu nie sprowadzała się tylko do zakładania wspólnot chrześcijańskich, Paweł umiał z dystansu geograficznego i czasowego utwierdzać wspólnoty w wierze. Stąd powstały listy pisane do wspólnot w Tesolonice, Koryncie, Filipi, Galacji, Efezie, Kolosach oraz w Rzymie – ten ostatni był programowy i przygotowywał na przybycie Pawła. Niektóre listy Pawłowe powstały wcześniej od czterech Ewangelii, a wraz z nimi zawierają istotę dzieła odkupienia, które dokonano się w Jezusie Chrystusie. Są unikatem skarbnicą głębi wiedzy duchowej i teologicznej dla

Kościoła. Duch zaprowadził Pawła także do Rzymu, gdzie jego losy ponownie skrzyżowały się z losami Piotra.

#### W Wiecznym Mieście

Rzym stał się dla tych dwóch apostołów „ziemią obiecaną”, gdzie dokonali życia, dając radykalne świadectwo wiary i przyjmując męczeńską śmierć jako łaskę za wierność Dawcy życia wiecznego. Piotr według tradycji został ukrzyżowany do góry nogami i pogrzebany na wzgórzu watykańskim, na zwyczajnej nekropolii. Nad grobem tego skromnego rybaka, który przybył z peryferii, z mało komu w jego czasach znanej Galilei, do rzymskiej metropolii i centrum ówczesnego świata, stoi dzisiaj największa

świątynia chrześcijańska. Jednak pierwszych rzymskich chrześcijan nie było stać nawet na kamienną płytę, by przykryć nią grób Księcia Apostołów. Na grobie położono jedynie parę dużych dachówek, w ten sam sposób, jak się je układa na dachach. Około 160 roku grób apostoła odgradzono już jednak od innych sporym murem, który pomalowano na czerwono i zrobiono nagrobek z prawdziwego zdarzenia.

Grób Piotra odwiedza coraz więcej ludzi. W ostatnich latach liczba odwiedzających Bazylikę św. Piotra wynosi około 10 milionów rocznie. Oczywiście nie wszyscy przybywają tutaj jako pielgrzymi, by w tym centralnym miejscu religijnego życia Kościoła doznać niepowtarzalnych przeżyć duchowych. Wielu przekracza progi świątyni jako turyści, by zachwycić się ludzkim genizmem wyrażonym w sztuce architektonicznej, malarzkiej, rzeźbiarskiej. Ale i oni odchodzą ubogaceni.

Paweł przybył do Rzymu jako więzień. Wydaje się, że miał jednak względną swobodę kontaktowania się z ludźmi. Dzieje Apostolskie informują, że „przez całe dwa lata pozostał w wynajętym przez siebie mieszkaniu i przyjmował wszystkich, którzy do niego przychodzili, głosząc królestwo Boże i nauczając o Panu Jezusie Chrystusie zupełnie swobodnie, bez przeszkód” (28,30). Geniusz Apostoła Narodów pomagał mu, jak zresztą w całej posłudze apostołskiej, w wypełnianiu misji w każdej sytuacji, nawet w więzieniu. Według tradycji został ścięty mieczem i pogrzebany na cmentarzu przy drodze prowadzącej do Ostii. Na jego grobie, podobnie jak na grobie Piotra, już w starożytności, w czasach cesarza Konstantyna, wzniesiono bazylikę, która jak Bazylika św. Piotra była w historii przebudowywana. Także dziś można w niej nawiedzić grób apostoła Pawła.

Mieszkańcy Rzymu z pierwszych wieków zachowali te wielkie postacie świadków wiary nie tylko w pamięci – starali się utrwalić tę pamięć w sztuce. Są to odległe czasy i oczywiście nie zachowało się wiele. A jednak... Przyglądając się dziełom sztuki pierwszych wieków, można zauważyć, że obydwa apostołowie

najczęściej występują razem. Są jakby nierozłączni w rzeźbach nagrobkowych, na medalach z brązu, w rzeźbach sarkofagów, na szklanych pucharach, w brązowych statuetkach czy nawet na srebrnych naczyniach. Świadczy to, jak wielkie znaczenie wierni początków Kościoła przywiązywali do tych dwóch postaci, do łączności z nimi i między nimi. Wiara pierwszych wieków jednoznacznie wskazywała, że Kościół jest zbudowany na fundamencie apostołów Piotra i Pawła. Ich nierozłączność jest niepodważalna także w modlitwach liturgicznych od samych początków Kościoła.

Dzieła sztuki rzucają też światło na wygląd zewnętrzny apostołów. Trudno powiedzieć, czy te rysy są odzwierciedleniem ich fizjonomii, czy też zostali tak zachowani w pamięci przez tradycję i później w podobny sposób przedstawiani w sztuce. Najprawdopodobniej odnotowano pewne charakterystyczne cechy zewnętrzne Piotra i Pawła z czasów ich pobytu w Rzymie, o których pamięć przekazywano z pokolenia na pokolenie. Przekazom ustnym artyści nadali swój wyraz, który był później powielany. I tak Piotra cechuje dostojność i sugestywna moc. Autorzy eksponatów przedstawiają go jako człowieka o rysach zdecydowanych i ostrych, ale przejrzystych, wyrażających prawość. Jego włosy są bujne, broda krótka, ale uporządkowana. Paweł natomiast jest jakby przeciwieństwem Piotra – niskiego wzrostu, łysy, wyraźnie korpulentny, o twarzy filozofa z zaniedbaną brodą, wystającym nosie, ale o wyrazie jakby anielskim.

Minęło ponad dwa tysiące lat od narodzenia Jezusa Chrystusa. Decydujący wkład w Jego przepowiadanie mieli właśnie ci dwaj żydowski emigranci w Rzymie. Piotr i Paweł nie zaczęli głoszenia Ewangelii na dworze cesarza czy w senacie, chociaż wartości Ewangelii może i tam obły się echem. Zaczynali od zwyczajnego osobistego kontaktu, najprostszego świadectwa wiary w najbliższym otoczeniu. Siła ich wiary i odwaga świadectwa stały się skałą i fundamentem wiary mieszkańców Rzymu, wielu pokoleń chrześcijan oraz naszej.



Bazylika św. Pawła za Murami wzniesiona na grobie apostoła



Ks. Dariusz Wojtecki

ks. dr Dariusz Wojtecki - asystent kościelny Oddziału Okręgowego w Białymstoku, wykładowca UKSW.

# PRO PATRIA

## WIĘŹ POLSKOŚCI Z KATOLICYZMEM

Wśród czterech punktów charakteryzujących naszą tożsamość drugi mówi o więzi polskości z katolicyzmem, którą uważamy za podstawę kulturową Narodu, będącą źródłem jego godności i wolności. Dzięki natomiast pogłębionej formacji oraz w świetle wartości i zasad katolickiej nauki społecznej budujemy ład etyczno-społeczny w naszej Ojczyźnie – z odwieczną w polskiej kulturze narodowej hierarchią wartości: Bóg-Człowiek-Rodzina-Naród.

Polska, Naród polski, Ojczyzna polska, kraj polski, państwo polskie, polska wspólnota osób, Królestwo Polskie, Eklezja Polaków, Rzeczpospolita Polska... Od ponad tysiąca lat istnieje taka rzeczywistość ludzi, ziemi, ducha, dziejów, kultury, myśli, idei, które stanowią Polskę. Polska jest częścią niepowtarzalnego świata i jego dziejów, jest to najbliższa nam kolebka ciała i duszy. Duchowe odejście od niej sprawia, iż dla wielu również dzisiaj staje się rzeczywistością zapomniana, nieznaną, obcą, a może nawet prowokującą, zdradzoną lub wywołującą uczucie wrogości.

Polska posiada swoją genezę, zakorzenienie w świat i ludzkość oraz swoje kształty od prapierwotnych grup wędrownych aż po obecne liczne, które dotykamy całym naszym życiem. Jest mniej czy więcej określoną częścią owej pieśni dziejów szczepów, ludów, wspólnot, narodów, krajów, ziem, kultur, idei, całej ludzkości. Trudno w tym miejscu zatrzymać się dłużej nad historią Polski, która szczególnie nam powinna być dobrze znana od pradziejów po narodziny i chrzest państwa polskiego. Od Polski piastowskiej i jagiellońskiej do okresu mocarstwa i jego rozkładu. Polska będąca przedmiotem agresji i grabieży. Polska żębrząca o darowanie wolności i z ogromną determinacją odzyskująca swoją niepodległość. Na krótko powstająca z grobu, niszczone i powtórnie w nim zamykana. Rzeczpospolita II i III z nadzieją

oczekująca na przyjście kolejnej lepszej i piękniejszej, odpowiadającej jej narodowemu i chrześcijańskiemu DNA.

Nie wolno się łudzić, że na temat Ikony Polskiej, szczególnie w kontekście jej więzi z religią i Kościołem oraz kulturą jako szatą religii, można mówić bardzo precyzyjnie i czysto racjonalnie. Jesteśmy raczej skazani na intuicję, uogólnienia czy też myślenie redukcyjne. Ale nie oznacza to bynajmniej nieprawdy. Oczywiście nie wolno nam uprawiać nacjonalizmu, swoistej megalomanii, szowinizmu czy jakiejś ogłupiającej „euforii polskiej”. Chodzi nam o poznanie pozytywnej prawdy w miłości do wszystkich. Stąd należy szukać prostych, zwykłych rysów, znaków i symboli, po których się rozpoznaje prostą polską rzeczywistość. Nie wolno też nie dostrzegać w Polsce i polskości panoszącego się zła, przestępstw, głupoty, warcholstwa i zdrady. Chodzi jednak o ciągłe podnoszenie oczu ponad i poza wszystko ku temu, co – mimo wszystko – zrodziło się z dobra, prawdy i piękna, ze świata wolności i z tej szczególnej więzi z Bogiem i Kościołem. Polskość jest pokorą, wolnością, przyjaźnią, braterstwem. Polskość to także uznanie godności i wolności wszystkich nie-Polaków, to marzenie o wielkim świecie i wielkiej rodzinie ludzkiej, to wolność duchowego i materialnego kształtowania swego człowieczeństwa na najwyższą miarę. Szukanie również dzisiaj polskości to szukanie słuszności, wielkości, drogi wwyż.

Kiedy mówimy o polskości, widzimy ją przede wszystkim w poświęceniu chrześcijaństwa, która u nas przybrała różne odcienie, ale tym dominującym jest katolicyzm. Nie można całkowicie utożsamiać polskości z katolicyzmem, jak nie wolno odrzucać idei niekatolickich, zwłaszcza wyrastających z głębi człowieka. Jednakże nie można pominąć tego katolickiego światła, które świeciło przez tysiąc lat i ma prawo świecić dzisiaj i w przyszłości.

Dzieje człowieka, narodu i państwa nie mogą być oddzielone od kultury i religii. Niektórzy uczeni, jak F. Koneczny i F. Znaniecki, mówią, że historia ludzka spełnia się w kulturze lub w religii. W każdym razie kultura i religia, jako zjawiska prapierwotne, określają profil antropogenetyczny każdej zbiorowości, a więc także Polski. Ks. prof. Cz. S. Bartnik, którego teksty przywołuję, bardzo często pisze i mówi o polskim fenomenie kultury i religii.

Z analiz historycznych wynika, że należy mówić o wielkiej roli idei chrześcijańskich, jak: koncepcja Boga, Opatrzność, miłość przekraczająca człowieka, nieśmiertelność, wieczność, zbawienie jako nieskończone spełnienie człowieka, dziecięstwo Boże, religijny wymiar ojczyzny, wiecznotrwała moralność społeczna, wolność samookreślenia się człowieka za dobrem lub za złem i inne. Wszystkie te idee wszakże są raczej tylko inspiracjami, motywami i tworzywem dla

doczesnego życia ludzkiego, indywidualnego i zbiorowego.

Kultura, zwłaszcza jej poziom, warunkuje w znacznym stopniu strukturę tej odpowiedzi i języka między człowiekiem a Bogiem. Najlepiej zdaje egzamin w twórczości jednostki lub narodu. Kultura sama w sobie jest „człowiecza” i osobotwórcza, wtórnie dopiero może ona wiązać osobę ludzką z Bogiem lub oddalać ją od Niego, mamy wszakże nadzieję, że najwyższa kultura najbardziej odnosi człowieka do Boga, a w konsekwencji i do Kościoła. Kultura polska zawiera treści chrześcijańskie i stanowi niepowtarzalny sposób budowania poprawnych relacji między człowiekiem – jako jednostką i jako narodem – a rzeczywistością chrześcijańską. Przede wszystkim jest wolna, otwarta i realizująca całego człowieka.

Do niedawna Polskę charakteryzowała rodzinność, wspólnotowość, zamiłowanie do życia „na scenie zbiorowej”, optymizm, życzliwość, ofiarność społeczna, pogoda



ducha. Zawsze wystrzegaliśmy się mściwości, fanatyzmu, skrajnych systemów – absolutyzmu, panteizmu, idealizmu, wulgarnego materializmu, ducha sekciarzkiego, antyhumanizmu. Szlachetny, dobry i wielkiego serca człowiek był tematem życia, sztuki, nauki, ustrojów, struktur społecznych, nauczania kościelnego. W ślad za tym i chrześcijaństwo polskie kształtowało się raczej w tonacjach łagodnych: Chrystus miłosierny, Jezus fraszoliwy, obecność Ukrzyżowanego na każdym miejscu polskim, Matka Boska Kwietna, Jagodna, Żniwna, Siewna i Gromniczna, Matka Królowa Polski, radość obrzędów religijnych, święci widziani jako ludzie zwykli, bez „większych” cudów, wyprzedzający nas jedynie wyższym stopniem dobroci, miłości Boga i bliźniego. Typem bohatera narodowego jest zawsze ktoś z charakterem, dobroczyńca społeczny, obrońca ludu, człowiek pracy i ofiary, zasłużony dla Ojczyzny i wolności Narodu. Nie funkcjonuje ideał zdobywcy, zaborcy, „silnego władcy”, polityka zawziętego od innych mocarstw. Idea „człowieka dobrego” nie pozostawała bez wpływu na konkretnie wydarzenia historyczne, jakkolwiek łagodność przynosiła nam dużo zła politycznego wobec przemocy obcych państw.

Państwo polskie i Kościół katolicki ucieleśniały przez tysiąc z górą lat charakterystyczny typ życia, historii, kultury i społeczeństwa. Polegał on głównie na wysokim wartościowaniu wspólnoty narodowej, na duchu unii Kościołów, na federacyjnym charakterze księstw i państw, na świętym strzeżeniu suwerenności i niezawisłości, na budowaniu wolności osobistej i obywatelskiej, tolerancji religijnej i politycznej, na całopalnej ofiarności dla Ojczyzny, na zaufaniu w wewnętrzną dobroć człowieka oraz na tworzeniu wartości chwały, honoru jednostki i całej Polski. Nie wszystkie te idee zająśniały pełnym blaskiem, nie wszystkie były właściwe tylko Polakom, nie zrodziły się od razu, nie rozwinęły się bez trudności, bez ciężkich zmagani i sprzeniewierzeń. Z głębokim smutkiem

stwierdza się przyćmienie wielu tych idei zwłaszcza w ostatnich czasach, w czasach próby i oczyszczenia.

Polska wyraża się przede wszystkim i na różne sposoby w narodzie jako bycie i w świadomości narodowej. Zanim spróbuję opisać, czym jest naród, podam pokrótce te zbiorowości, które dosyć blisko wiążą się z narodem, a więc rodzina, ród, społeczeństwo, państwo, ojczyzna, Kościół oraz rodzina narodów. Chciałbym jednak zatrzymać naszą myśl przede wszystkim przy rodzinie, gdyż naród opiera się na rodzinach, jakkolwiek rodzina nie jest prostą i bezpośrednią „składową narodu”.

Polska charakteryzuje się szczególnie powiązaniem życia rodzinnego z narodowym. Przy tym posiada wysoko wypracowaną teorię rodziny, zwłaszcza małej: małżonkowie-dzieci. W tym względzie można z dawnej polskiej pedagogiki małżeńskiej, a zwłaszcza z pism prymasa Stefana kard. Wyszyńskiego wydobyc i ułożyć oryginalną kartę praw rodziny.

Rodzina narodów, której twórcą jest Ojciec i Syn, i Duch Święty, żyje również w odpowiednim dla siebie świecie religijnym. Czas religii zacieśnionych tylko do jednego narodu minął bezpowrotnie, jakkolwiek każdy naród może na swój sposób realizować się w religii uniwersalnej. Zachodzi pewna analogia między rodziną narodów i jednostkową osobą ludzką – wymiar materialny i duchowy zarazem, doczesny i pozadoczesny, wymiar zanurzenia w świecie i otwarcia na coś więcej. Wymiarom tym chce więc sprostać Kościół powszechny. Dzięki oparciu się o rodzinę narodów Kościół chrześcijański przestaje być tylko idea, abstrakcją lub manatem uczuciowym, a staje się realny, historyczny i konkretny, staje się po prostu „nowym światem” dla ludzkości. Jest to Kościół Rodziny Narodów. Jest on głównie tematem Rodziny Narodów, jej duchowym podmiotem, sercem i sensem. Kościół Boży wspiera ową Wielką, Bożą Ekonomię Narodów, nadając jej nowe prawa, niezwykle perspektyw i nieznanne możliwości, które wykraczają poza czysto

materialną czasoprzestrzeń, oglądaną jedynie z zewnątrz.

To, co najbardziej wyodrębniła Naród polski spośród innych w kontekście wiary polskości z katolicyzmem, to jego rys maryjny. W chrześcijaństwie rozwijającym się w Polsce ponad tysiąc lat ukształtowało się szczególnie zjawisko maryjności oraz mariologii, czyli nauki o Maryi, zarówno na poziomie teologii naukowej, jak i żyjącej w całym Ludzie Bożym. Zjawisko to było i jest uwarunkowane specyfiką ducha polskiego i religijności polskiej.

Na tym tle szczególnie rozwinęła się cała teologia Matki Bożej Bolesnej, Maryi łączonej z Ukrzyżowaniem i z pasyjnym charakterem historii narodu. Nie jest to ani cierpienie, ani styl religijny, lecz chrześcijański realizm ludzkich dziejów i szukanie klucza religijnego do odnalezienia sensu naszej historii. Stąd też kult Maryi wiązał się zawsze ściśle z polskimi dążeniami suwerennościowymi, wolnościowymi i wyzwoleniowymi. Maryja współcierpi z narodem, towarzyszy jego historii pasyjnej, prowadzi w nim „życie ukryte” i przygotowuje do zmartwychwstania. Oczywiście, nie jest to działanie polityczne i bezpośrednio, lecz raczej duchowe i pośrednie. Jest to mianowicie oddziaływanie na osobowość, umysł, serce i sumienie narodu, stąd dopiero mają wynikać pożądane czyny i przemiany narodowe.

Kiedy mówimy o prymasie Stefanie kard. Wyszyńskim i papieżu Janie Pawle II, przychodzą na myśl słowa Apokalipsy: Dwom moim świadkom dam władzę, a będą prorokować. Oni są dwoma drzewami oliwnymi i dwoma świecznikami, co stoją przed Panem ziemi (Ap 11, 3-4). Jest jakieś historyczne zjawisko „dwóch świadków”: św. Piotr i św. Paweł, święci apostołowie Słowian – Cyryl i Metody, w genezie Polski – Mieszko i Chrobry, a w naszym tysiącleciu Wyszyński i Wojtyła. Jakie jest to ich bliźniacze, a raczej dopełniające się wzajemnie świadectwo, przesłanie dla Polski u progu 1050. rocznicy chrztu?

Ci dwaj olbrzymi Polacy, kard. Stefan Wyszyński – Prymas Tysiąclecia i kard. Karol Wojtyła – bł. Jan Paweł II, sta-

nowią poświadczenie szczególnych posłańców Bożych, wysłanych także do Polski na jej III tysiąclecie. Głównym ich orędziem dla nas jest realizm Boga, ożywienie wiary, odrodzenie wpływów Kościoła na całość życia publicznego i komunijne otwarcie Kościoła Polaków na Kościół Europy i całego świata. Mamy obowiązek kontynuowania ery słowiańskiej, którą Jan Paweł II zapoczątkował w Europie po erze romańskiej i germańskiej. Sztuczny w tej chwili i wypaczony twór Unii Europejskiej wyjąłowionej z wiary i wartości chrześcijańskich nie przetrwa długo, natomiast jedność i współpraca Kościoła Narodów w Europie może w perspektywie długofalowej nie tylko go umocnić, ale uratować Europę od samozagłady.

Trwoży nas to, że polskość na naszych oczach jakby mimo wszystko maleje, że pogłębia się kryzys gospodarczy, za rządów obecnej ekipy podupada coraz bardziej nasza społeczna i indywidualna moralność, kurczy się nasza samowładność, zacieśnia się tolerancja, słabnie nasza wyobraźnia. Niepokoi się jakoś pokój polski, wyludnia wieś, rozpala wzajemny gniew, pogłębia wzajemną nieufność. Trudno niekiedy odróżnić, gdzie jest polskość, a gdzie polactwo. Wyrodnieją uczucia, ręce Polski zdają się słabnąć jak u starej Matki, która na próżno próbuje obejmować rozbiegające się dzieci. W Domu Polskim może nie brakuje chleba, ale zaczyna brakować sił duchowych, mądrości i wytrwałości... Czy u progu 1050. rocznicy chrztu Polski nie trzeba nam głębszego, bardziej troskliwego, a zarazem dramatycznego zamysłu nad naszym Domem Ojczyźnianym, nad naszą Rodziną Polską, nad przyszłością Wspólnoty Polskiej tyłu wieków?

Fragmety wystąpienia wygłoszonego przez ks. Dariusza Wojteckiego z okazji Ogólnopolskiego Spotkania Gnieźnieńskiego „Stąd Nasz Ród”, 12 kwietnia 2013 roku w Prymasowskim Wyższym Seminarium Duchownym w Gnieźnie.

Ewa Czumakow



„Odtąd, Najlepsza Matko nasza i Królowo Polski, uważaj nas Polaków, jako Naród za całkowitą własność Twoją, za narzędzie w Twych dłoniach...”

# Z DAWNA POLSKI TYŚ KRÓLOWĄ

Stolica Królowej Polski i Matki, duchowa stolica Polski, konfesjonał i wieczernik narodu – Jasna Góra. Według słów Jana Pawła II – „tutaj zawsze byliśmy wolni” i „do tych murów trzeba przykładać ucho, bo one odbijają to wszystko, co czują polskie serca...”

Z dawna Polski  
Tyś Królową, Maryjo!...

Częstochowa zasłynęła z cudownego wizerunku Najświętszej Maryi Panny wkrótce potem, jak w drugiej połowie XIV wieku książę Władysław Opolczyk sprowadził tam z Węgier mnichów Zakonu Świętego Pawła Pierwszego Pustelnika zwanych paulinami. Od klasztoru św. Wawrzyńca na Jasnej Górze w Budzie tak samo zaczęli nazywać to miejsce święte.

Sprowadzona w 1382 roku ikona typu Hodegetria (Przewodniczka – od Bramy Przewodników, jednej z bram w Bizancjum), o której pisze Jan Długosz w swojej kronice, jest niewiadomego pochodzenia. Legenda głosi, że sporządził ją sam patron malarzy (i lekarzy) św. Łukasz Apostoł i Ewangelista na desce ze stołu, przy którym jadała Święta Rodzina. Pewniejsza jest informacja, że ikona przybyła z Konstantynopola – według legendy przywiozła ją z Jerozolimy (wraz z relikwiami Krzyża Świętego) cesarzowa Helena, matka wielkiego Konstantyna. Następnie ze stolicy Bizancjum miał ją zabrać na Ruś służący w cesarskim wojsku książę Lew. Na Jasną Górę została подарowana przez fundatora z Bełza.

Ty za nami przemów  
słowo, Maryjo!...

Wizerunek w krótkim czasie zasłynął cudami i zaczął przyciągać licznych pielgrzymów. Coraz bogatszy stawał się też skarbiec wotów, który w 1430 roku padł łupem husytów – to wtedy na obliczu Czarnej Madonny zostawili „cięte rysy dwie”. Sława Bogurodzicy jednak rosła.

*Swe królestwo weź w porękę...*

Powierzano Jej sprawy osobiste i państwowe. Przybywali rycerze, hetmani i władcy – według zwyczaju królowie Polski (począwszy od Władysława Jagiełły) po koronacji składali hołd Jasnogórskiej Madonnie, wszyscy oprócz ostatniego, Stanisława Augusta Poniatowskiego. Dzieje Polski spłoty się w ten sposób z historią sanktuarium Tej, której przemożnej opieki naród wielokrotnie doświadczał. Wymieńmy tylko najważniejsze wydarzenia.

W czasie potopu szwedzkiego Karol Gustaw X zajął już prawie cały kraj, nie zdołał zdobyć tylko Jasnej Góry, której obroną kierował zapewne święty (reguła paulinów nie przewiduje wynoszenia na ołtarze) przeor o. Augustyn Kordecki. Po cudownej obronie, 1 kwietnia 1656 król Jan Kazimierz złożył przed cudownym obrazem Matki Bożej Łaskawej w katedrze lwowskiej uroczyste śluby, obierając Maryję za Królową



Korony Polskiej i szczególną Patronkę narodu polskiego. Na ślubach był obecny, a nawet mógł być autorem ich treści św. Andrzej Bobola, męczennik, który według proroctwa z czasów zaborów zostanie jednym z głównych patronów Polski, gdy ta odzyska niepodległość... Już 27 lat później częstochowskiej Najświętszej Maryi Pannie składał hołd wdzięczności król Jan III Sobieski, wracając spod Wiednia po jednej z dwunastu bitew, które zadecydowały o losach naszej cywilizacji – po powstrzymaniu zalewu islamu na Europę. Gdy szedł na Wiedeń, paulini ofiarowali mu kapliczkę, gdy wrócił, położył na ołtarzu kaplicy Cudownego Obrazu złotą rękoięść i wysadzaną szlachetnymi kamieniami pochwę swego miecza (bo miecz miał się jeszcze przydać) i podarował sanktuarium liczne wota.

Wielkim wydarzeniem była uchwalona przez Sejm Czteroletni 3 maja 1791 roku pierwsza polska konstytucja – dlatego ten dzień obrano (12 października 1923) na święto Królowej Polski. Zaś 15 sierpnia 1920 roku miał miejsce cud nad

Wisłą – zwycięstwo nad armią bolszewicką idącą „po trupie Polski” na Europę. Święty wizerunek jasnogórski widziano pod Ossowem, nad polem bitwy, która tym razem uratowała Europę przed zalewem komunizmu.

Po II wojnie światowej, 8 września 1946, kard. August Hlond przed cudownym obrazem dziękował za ocalenie narodu polskiego z zagłady. 10 lat później, 26 sierpnia, w 300. rocznicę ślubów Jana Kazimierza składał Jasnogórskie Śluby Narodu Prymas Tysiąclecia. W napisanym 16 maja 1956 (w dniu św. Andrzeja Boboli) w Komańczy tekście ślubów wzywał: „Królowo Polski! Odnawiamy dziś śluby Przodków naszych i Ciebie za Patronkę naszą i za Królową Narodu polskiego uznajemy. Zarówno siebie samych, jak i wszystkie ziemie polskie i wszystkim Lud polecamy Twojej szczególnej opiece i obronie...” A pierwsze słowa kard. Stefana Wyszyńskiego na Jasnej Górze po uwolnieniu jesienią 1956 roku brzmiały: „Jest to (...) chwila bardzo wielka i bardzo doniosła: spotkania z moją Najlepszą Panią, Matką Jasnogórską, która była

mi wszystkim w trudnych, lecz zaszczytnych dniach mego więzienia, gdy Prymasowi Polski dana była radość dla Imienia Bożego zelżywość cierpieć. Ta, przed Obliczem której teraz stoję, była mi przez cały ten czas Mocą i Wytrwaniem, Światłem i Oparciem, Pocięchą, Nadszereją i Pomocą nieustanną – prawdziwą Dziewicą Wspomożycielką, *Virgo Auxiliatrix!*”

Kolejne 10 lat później, 3 maja 1966, podczas uroczystych obchodów Milenium Chrztu Polski, prymas Wyszyński złożył na Jasnej Górze „Akt Oddania Polski w macierzyńską niewolę Maryi, Matki Kościoła, za wolność Kościoła Chrystusowego”: „Bogurodzico Dziewico, Matko Kościoła, Królowo Polski i Pani nasza Jasnogórska, dana nam, jako pomoc ku obronie Narodu polskiego! W obliczu Boga w Trójcy Świętej Jedynego, w głębokim zjednoczeniu z Głową Kościoła rzymskokatolickiego, Ojcem świętym Pawłem VI, my Prymas i Biskupi polscy, zebrani u stóp Twego Jasnogórskiego Tronu, otoczeni przedstawicielami całego wierzącego Narodu – Duchowieństwa i Ludu Bożego (...) oddajemy dziś ufny sercem w Twą wieczystą, macierzyńską niewolę miłości wszystkie dzieci Boże ochrzczonego Narodu i wszystko, co Polskę stanowi, za wolność Kościoła w świecie i w Ojczyźnie naszej, ku rozszerzaniu się Królestwa Chrystusowego na ziemi. Oddajemy więc Tobie w niewolę miłości za Kościół, całą Polskę, umiłowaną Ojczyznę naszą, cały Naród polski, żyjący w Kraju i poza jego granicami. Odtąd, Najlepsza Matko nasza i Królowo Polski, uważaj nas Polaków, jako Naród za całkowitą własność Twoją, za narzę-

dzie w Twych dłoniach...”

Przez całe swoje życie pielgrzymował na Jasną Górę Karol Wojtyła, aż sześć razy jako papież. Czuł się tu jak w domu Matki. Na Jasnej Górze zawierzył Matce Bożej cały swój pontyfikat, wyznając Jej *Totus Tuus*. W dniu inauguracji pontyfikatu oświadczył, że gdyby nie Jasna Góra, nie byłoby Papieża Polaka. Tak często odwoływał się do Maryi Częstochowskiej, że zaczęto ją nazywać *Madonna di Papa*. Jan Paweł II złożył w sanktuarium liczne wota: złotą różę w imieniu Pawła VI, złote serce, kielich mszalny, świecę paschalną, różaniec i przestrelony pas sutanny jako wyraz wdzięczności za życie ocalone 13 maja 1981 roku z zamachu na placu św. Piotra. Złote korony, które obecnie zdobią cudowny obraz, Ojciec święty ofiarował i pobłogosławił na dzień przed swoją śmiercią, 1 kwietnia 2005 roku (w rocznicę ślubów Jana Kazimierza). Wraz z nimi przekazał specjalne przesłanie: „Błogosławie i ofiarowuję nowe korony dla Jasnogórskiego Wizerunku, jednocząc się w duchu z paulinami, stróżami sanktuarium i z wszystkimi pielgrzymami. Zawierzam naszą Ojczyznę, cały Kościół i siebie samego Jej macierzyńskiej opiece. *Totus Tuus!*” Oprócz koron Maryja otrzymała wykonaną z bursztynu i brylantów „suknię zawierzenia”, wotum wdzięczności z okazji 350. rocznicy cudownej obrony Jana Pawła II oraz podarunek w 25. rocznicę powstania „Solidarności”. Niech na zawsze pozostaną w naszej pamięci krzepiące słowa Ojca Świętego wypowiedziane 17 czerwca 1999 na Jasnej Górze: „Zawierzam macierzyńskiej opiece Pani Jasnogórskiej siebie

samego, Kościół, wszystkich moich rodaków, nie wyłączaając nikogo. Zawierzam Jej każde polskie serce...”

*Gdyś pod krzyżem Syna stała, Maryjo! / Tyleś, Matko, wycierpiała, Maryjo!...*

W 1983 roku ks. Jerzy Piełuszko, kapelan „Solidarności”, po raz pierwszy zorganizował pielgrzymkę ludzi pracy na Jasną Górę. Inicjatywa ta była aktem mobilizacji Polaków w komunistycznych czasach łamania ich praw i godności. Od tamtej pory pielgrzymują co roku. Rok później ks. Po-

piełuszko zdążył przygotować jeszcze II Pielgrzymkę Ludzi Pracy na Jasną Górę. Tam właśnie zaprosił go do Bydgoszczy ks. Jerzy Osieński na 19 października 1984 roku, na ostatnią – jak się okazało – Mszę św. dziś już błogosławionego Księdza Jerzego. Po niej ten, który nauczał, jak zło dobrem zwyciężać, został porwany i zamordowany przez funkcjonariuszy SB.

*Przez Twego Syna konanie / Uproś sercom zmartwychwstanie, / W ojców wierze daj wytrwanie, Maryjo!...*



Kapituła LXVI Nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka, obradująca 10 maja 2013 roku we Włocławku pod przewodnictwem bp. dr. Wiesława A. Meringa – przewodniczącego Rady ds. Kultury i Ochrony Dziedzictwa Kulturowego Konferencji Episkopatu Polski, w składzie: bp prof. dr hab. Andrzej F. Dziuba – przewodniczący Rady Naukowej Konferencji Episkopatu Polski, ks. prał. prof. dr hab. Jerzy Lewandowski, Ziemowit Gawski, Marek Koryciński, Tomasz Nakielski i Zbigniew Borowik jako sekretarz przyznała tegoroczną nagrodę Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

#### NAGRODĘ NAUKOWĄ

Prof. dr hab. Jadwidze Puzyrinie

za całokształt badań nad językiem w jego służbie prawdzie, dobru i pięknu oraz za świadectwo wierności tym wartościom.

#### NAGRODĘ NAUKOWĄ

Prof. dr hab. Krzysztofowi Dybciakowi

za badania nad literaturą polską, jej związkami z religią oraz za patriotyczne zaangażowanie na polu publicystyki i działalności społecznej.

#### NAGRODĘ SPECJALNĄ

Marii Wilczek

za ocalenie i propagowanie dorobku naukowego, poetyckiego i publicystycznego ks. prof. Janusza Stanisława Pasierba.

#### NAGRODĘ SPECJALNĄ

Dr. Tadeuszowi Wasilewskiemu

za promowanie wartości życia ludzkiego, praktykowanie naprotechnologii jako metody leczenia niepłodności oraz realizację autentycznego powołania lekarskiego.

#### NAGRODĘ SPECJALNĄ

Towarzystwu Przyjaciół Chorych „Hospicjum im. św. Łazarza”

za kontynuację w duchu szacunku dla życia ludzkiego inicjatywy Karola Kardynała Wojtyły profesjonalnej pomocy ludziom chorym i cierpiącym.

#### NAGRODĘ ZAGRANICZNĄ

Ks. Władysławowi Czajce

za duszpasterską troskę i talent organizatorski służące odbudowie wspólnot parafialnych Kościoła katolickiego na Wołyniu.

Klasztor Jasnogórski - widok z lotu ptaka



# PISMO ŚWIĘTE JEST KSIĘGĄ ŻYWA



**Ks. Waldemar Chrostowski** – profesor nauk teologicznych, dyrektor Instytutu Nauk Biblijnych na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, przewodniczący Stowarzyszenia Bibliistów Polskich, członek Komitetu Nauk Teologicznych Polskiej Akademii Nauk.

Z ks. prof. Waldemarem Chrostowskim rozmawia Ewa Czumakow

## Jak zachęcić współczesnego człowieka, szczególnie młodych ludzi, do systematycznego czytania Pisma Świętego?

Zachęcanie do czytania Pisma Świętego powinno iść w parze z zachętami do pogłębiania życia duchowego i religijnego. W lekturze Biblii nie chodzi bowiem jedynie o przyswajanie wiedzy oraz rozmaitych szczegółów historycznych, archeologicznych, kulturowych i innych (choć są one bardzo ciekawe i ważne), lecz o żywe spotkanie ze starożytnymi ludźmi, którzy – wszczępieni w lud Bożego wybrania – właśnie na kartach ksiąg świętych dają świadectwo swego spotkania z Bogiem. Chętnie sięgają po Pismo Święte ci, którzy wiedzą, co to jest doświadczenie religijne, mają w sobie głód i potrzebę Boga oraz na rozmaite sposoby starają się jej sprostać. Nie należy więc zachęcać do czytania Pisma Świętego kierować do zupełnie przypadkowych osób, bo nawet jeśli zdecydują się je czytać, będzie to zapewne czytanie powierzchowne i płytkie, które nie przyniesie tych owoców, o jakie naprawdę chodzi. Pismo Święte powstało z wiary i dla wiary – jako owoc wiary ludzi, którzy spotkali Boga i mocno to spotkanie przeżywali. Z drugiej strony powstało celem budowania wiary, jej pogłębiania i pomnażania w kolejnych pokoleniach wyznawców Jedyne Boga.

W samym centrum Pisma Świętego jest Bóg, który objawił siebie w Jezusie Chrystusie. W konsekwencji – każda właściwie pojęta lektura Pisma Świętego to w gruncie rzeczy spotkanie z Chrystusem. Jeżeli chcemy do niej zachęcać, musimy wiedzieć, że jest to zachęcanie do głęboko osobistego poznawania Jezusa Chrystusa, Jego życia, działalności i nauczania. Znowu nie o wiedzę tylko chodzi, lecz o głęboką, intymną zażyłość z Chrystusem. Ci, którzy są głębokimi chrześcijanami, mają potrzebę czytania Pisma Świętego.

Ważna jest prawidłowa kolejność: chrześcijanin powinien rozpocząć samodzielną lekturę

Biblii od Nowego Testamentu, to jest od Ewangelii św. Mateusza, przez Ewangelię św. Marka, św. Łukasza i św. Jana, po wszystkie pozostałe księgi, do Apokalipsy według św. Jana, czytając np. jeden lub dwa rozdziały dziennie. Gdy przeczyta cały Nowy Testament i będzie miał o nim pełniejsze wyobrażenie, łatwiej mu będzie sięgnąć po Stary Testament. Wtedy zobaczy, że cały Stary Testament jest ukierunkowany ku Jezusowi Chrystusowi. Wyraźniejszy więc się stanie ten wymiar Starego Testamentu jako pierwszej części Biblii chrześcijańskiej, który nazywamy chrystologicznym, a nawet chrystocentrycznym. Stanie się wówczas dobrze widoczne, że całe Pismo Święte, obie jego części, w gruncie rzeczy mówią o Jezusie Chrystusie, gdyż pierwsza do Niego prowadzi, a druga o Nim opowiada.

## Stary Testament zapowiada przyjście Jezusa Chrystusa, ale to nie dla każdego jest oczywiste.

Stary Testament jest wielkim oczekiwaniem, tęsknotą za Bogiem i za tym, żeby On siebie objawił. W Starym Testamencie mamy nie tylko zapowiedzi oczekiwanego i upragnionego niezwykłego działania Bożego, ale także intuicje i przeczucia, które go dotyczą, a nade wszystkim tęsknotę wyrażaną w słowach: „Ukaż nam, Panie, swoje Oblicze, Oblicza swego nie kryj przed nami”. Oblicze Boże stało się najbardziej widoczne w Jezusie Chrystusie. Czas Starego Testamentu był długim przygotowaniem do tego, by Chrystusa rozpoznać i przyjąć oraz za Nim się opowiedzieć.

## Ale wyznawcy tylko Starego Testamentu – weźmy Karaimów, którzy wyznają tylko Torę – mogą się obruszyć: my nie wierzymy w Jezusa Chrystusa.

Stary Testament bez Nowego Testamentu jest jak księga bez happy endu, to znaczy bez pomyślnego zakończenia. Stary Testament nie może być traktowany jedynie jako barwna opowieść o wierze i pobożności

starożytnych Izraelitów i ewentualnie o tym, co z tamtej wiary i pobożności może być kontynuowane także dzisiaj. Ma on sens znacznie głębszy, niż tylko wydarzenia i osoby, które opisuje i przedstawia. Stary Testament jest drogą, a droga musi mieć określony cel i dokądś prowadzić. Jeżeli natomiast traktujemy Stary Testament wyłącznie jako zapis wydarzeń i przemyśleń z odległej przeszłości, to przecież mamy również inne księgi religijne, będące świadectwami religijności innych starożytnych ludów i narodów, w wielu przypadkach bardzo wzniosłe i piękne, a więc nie bardzo wiadomo, dlaczego mielibyśmy preferować Stary Testament.

## Na początku powiedział Ksiądz Profesor, że Pismo Święte jest skierowane do ludzi, którzy już mają jakieś doświadczenie religijne. Ale co z tymi, którzy go nie mają? Obowiązuje nas, chrześcijan, nakaz ewangelizacyjny.

Nakaz ten wymaga od nas zastosowania właściwych metod, sposobów i środków. Najbardziej owocne jest nie tyle dawanie komuś na siłę Pisma Świętego, ile osobiste świadectwo własnej wiary zakorzenionej w zbawczej rzeczywistości, o której opowiadają księgi święte. Utrwalały one wiarę biblijnego Izraela i Kościoła apostołskiego. Gdy zainteresujemy kogoś Bogiem i Jego sprawami, dlatego że nasze życie wskazuje na specyfikę i odmienną ugruntowaną w wierze chrześcijańskiej, wtedy można mieć zasadną nadzieję, że wzbudzimy w innym człowieku chęć głębszego poznania Boga. Dopiero na tym etapie jednym ze składników procesu ewangelizacyjnego stanie się poznawanie Pisma Świętego. Jeżeli natomiast ktoś nie wie, czym jest doświadczenie religijne i nie ma w sobie poczucia obecności Boga i Jego działania w świecie, wtedy Pismo Święte pozostanie dla niego tylko jednym z wielu zachowanych tekstów literackich, które być może trzeba przeczytać, ale nie ma to przełożenia na życie ani dokonywane wybory

moralne.

## Dlaczego Pismo Święte budzi sprzeciw?

Głównie z trzech powodów. Pierwszy – budzi sprzeciw tych, którzy w ogóle są przeciwni religii i Bogu. Pismo Święte jest wielkim wezwaniem do wierności Bogu, nie tylko do wiary w Boga, lecz do uwierzenia Bogu, za czym powinno pójść właściwe postępowanie. Tymczasem wielu ludzi żyje tak, iż lepiej dla nich, żeby Boga nie było. Czytanie Pisma Świętego nastęrcza im kłopotów nie tyle od strony doktrynalnej, ile przede wszystkim od strony moralnej, gdyż stawia określone wymagania, ukazuje wzorce i zasady życia, które trzeba podjąć. Biblia nie jest po to, żebyśmy przechodzili obojętnie obok jej treści i przykazań, które zawiera, lecz żebyśmy starali się według nich żyć. Tymczasem wielce wymowny paradoks polega na tym, że kto nie wierzy w Boga, uwierzy we wszystko. Dlatego na przeciwległym biegunie wobec Pisma Świętego leży absolutna łatwowierność względem wszystkich opcji światopoglądowych, które z Pismem Świętym nie tylko nie mają nic wspólnego, ale mu się sprzeciwiają.

Istnieje też drugi powód sprzeciwu. Ludzie chcą wyznawać Boga jako dalekiego, świętego, pełnego majestatu, blasku, przebywającego gdzieś w sferze duchowej. Natomiast rzeczywistością trudność sprawia uwierzenie, że Bóg nie tylko wchodzi w ludzkie dzieje, ale sam w Jezusie Chrystusie stał się człowiekiem. Właśnie wcielenie Syna Bożego, które stanowi sedno orędzia Pisma Świętego, budzi ustawiczne niedowierzanie i sprzeciw. W dzisiejszym świecie, w którym na rozmaite sposoby ekspozuje się cielesność, płciowość, seksualność itd., właśnie ów cielesny aspekt historii zbawienia, cielesna forma obecności Boga w ludzkich dziejach, jest znakiem sprzeciwu. To daje nam wiele do myślenia o kondycji współczesnej ludzkości. Trzeba dodać, że ten sam sprzeciw udziela się również nawet części wyznawców Jezusa Chrystusa,



zwłaszcza tym, którzy wierzą płytko albo niedbale.

Trzeci powód sprzeciwu wobec Pisma Świętego wynika z faktu, że nie brakuje ludzi traktujących Biblię jako swoisty podręcznik wszystkiego. Szukają w niej informacji przyrodniczych, kosmicznych, kosmologicznych, astronomicznych, rolniczych, posuwają się nawet do tego, że posługują się nią jako księgą kucharską. Jeżeli w ten sposób patrzy się na księgi święte, zatracą się ich najgłębsze wymiary i dochodzi do sprzeciwu wobec tego, co w nich naprawdę najważniejsze. Usuwa się pierwiastek Boży, zaś na to miejsce próbuje się forsować perspektywy, które bez trudu wpisują się w naszą ludzką logikę.

### **Dawniej nie czytało się samodzielnie Pisma Świętego, a ludzie wierzyli i jakoś dochodzili do zbawienia.**

Dawniej nie było samolotów, telefonów komórkowych, Internetu ani wielu innych rzeczy, bez których obecnie nie wyobrażamy sobie życia – a przecież ludzie żyli i byli szczęśliwi. Nie można patrzeć na świat w tych kategoriach, bo one są po części niesprawiedliwe, a po części nieprawdziwe. Niesprawiedliwe, bo nigdy nie było tak, że Kościół i wierzący zaniechali czytania Pisma Świętego. Zawsze było czytane i rozważane w liturgii, przede wszystkim przez duchownych i zakonników, stanowiąc fundament tego, co zwykle się określać jako *lectio divina*, czyli czytanie i formacja ducha. Zawsze było też znane, często nie tyle jako tekst, bo w Europie aż do połowy XX wieku panował daleko posunięty analfabetyzm, ile za pośrednictwem ikonografii. Ikonografia dawnych – średniowiecznych, renesansowych czy barokowych kościołów – jest pełna motywów biblijnych. Była to swoista *Biblia pauperum* – Biblia dla ubogich, to znaczy dla tych, którzy nie umieli czytać i pisać. Od czasu Soboru Watykańskiego II, czyli od ponad pół wieku, jesteśmy zachęcani do czytania Pisma Świętego w językach narodowych. Sprzyja temu fakt, że bodaj wszędzie istnieją przekłady ksiąg świętych z języków oryginalnych na lokalne. W języku polskim nowych przekładów mamy kilka i możemy z nich wybierać ten, który nam najbardziej odpowiada.

Istnieje więc łatwość w dostępie do Pisma Świętego, poza tym jego współczesne wydania nie są tak drogie i rzadkie jak dawniej. Obok tradycyjnego tekstu mamy także środki audiowizualne. Można zatem Pisma Świętego posłuchać i to w różnych warunkach, nie tylko w atmosferze absolutnej powagi i skupienia, ale np. w samochodzie czy poza domem. Dostęp do Biblii jest dziś łatwiejszy niż kiedykolwiek w przeszłości. To również stanowi rezultat zachęty do jej systematycznego czytania, a zarazem motywację, by jeszcze częściej po nią sięgać.

### **Stawia się zarzut, że czytanie Pisma Świętego przejęliśmy od protestantów.**

Protestanci nie są kosmitami, lecz chrześcijanami. Tym, czego dokonali pół tysiąca lat temu i czemu pozostają wierni, jest głębszy powrót do Pisma Świętego. Aczkolwiek w niektórych aspektach bywa przesadny, dość jednokierunkowy i jednostronny, realizuje się bowiem kosztem deprecjonowania wielowiekowej Tradycji, to jednak właśnie protestanci dobitnie przypomnieli, że Pismo Święte jest fundamentalnym źródłem objawienia Bożego. W tym, co dotyczy Boga, nie możemy polegać jedynie na filozofowaniu oraz budowaniu własnych konstrukcji myślowych i teologicznych, lecz powinniśmy sięgnąć do źródła. Z kolei protestantom trzeba równie dobitnie przypomnieć, że źródłem wielkiej rzeki, którą są księgi święte, jest Tradycja, i to dwójka – biblijnego Izraela oraz Kościoła. Gdy Biblia powstała, sama stała się źródłem i oparciem dla coraz bardziej pojemnej Tradycji, w której znalazła wyraz wiara kolejnych pokoleń wyznawców Jedyne Boga. Nie tyle pod wpływem protestantów sięgamy po Pismo Święte, ile raczej czynimy to równolegle do nich, a coraz częściej – także z nimi. W świecie chrześcijańskim istnieje również prawosławie. Kościoły prawosławne też kładą duży nacisk na znajomość Pisma Świętego. Nie musi to być znajomość w sensie akademickim, naukowym, ale taka, która prowadzi człowieka do Boga i do pogłębiania wiary w Niego.

### **Jak ocenia Ksiądz obecność Pisma Świętego we współczesnej kulturze masowej?**

Pismo Święte wciąż porusza

ludzkie sumienia i serca, wzbudza emocje, roznieca wyobraźnię, pozostaje więc jednym z głównych składników kultury – i to nie tylko chrześcijańskiej, lecz również europejskiej i ogólnoludzkiej. Ponieważ wywołuje ważne skojarzenia i budzi ogromne emocje, jednym słowem ponieważ jest ważne, bywa wykorzystywane i sięga się po nie także w kulturze masowej. Odbyna się to na dwa zasadniczo odmienne sposoby. Jeden polega na używaniu Pisma Świętego, a drugi na nadużywaniu go. Jeżeli chce się używać Pisma Świętego, ci, którzy się na to decydują, włączają się w wielki nurt kultury europejskiej i światowej, która czyniła to zawsze. Każde muzeum, galeria i świątynia jest pełna nawiązań do wątków biblijnych. Natomiast jeżeli ktoś chce przeciwstawić się chrześcijaństwu i chrześcijanom, zwłaszcza katolikom, to nadużywa Pisma Świętego, gdyż dobrze wie, że właśnie wokół ksiąg świętych nasza wrażliwość jest daleko większa niż w innych przypadkach. Dlatego również w Polsce, szczególnie w ostatnich latach, mamy do czynienia z prowokacjami oraz z niechęcią i wrogością, które znajdują wyraz w szyderstwach i kpinię z Biblii, a nawet, jak to publicznie deklarowała dr hab. Magdalena Środa (pracownik Uniwersytetu Warszawskiego!), w chęci jej podarcia. To nic nie mówi o Piśmie Świętym, natomiast wiele mówi o ludziach, którzy składają tak wyzywające i hucpiarskie deklaracje. Ta sytuacja nakazuje nam dobre rozeznanie i ostrożność wobec entuzjazmu tej części katolików, którzy chcieliby widzieć wszystkich pod jednym dachem, bagatelizując i pomijając ogromne różnice, jakie istnieją w dziedzinie poglądów i postaw doktrynalnych i moralnych.

### **Jak zachęciłby Ksiądz młodzież do udziału w konkursie biblijnym „Civitas Christiana”?**

Jest to jeden z bardzo ważnych i niezwykle potrzebnych składników poszerzenia i pogłębiania wiedzy oraz kultury biblijnej. W konkursie biblijnym nie chodzi jedynie o ćwiczenie intelektu czy pamięci. Chodzi o sięgnięcie do tych pokładów Pisma Świętego, których przesłanie pozostaje stale aktualne i żywe. Dzięki temu, że staramy się przyswoić i zapamiętać rozmaite szczegóły, konkurs

biblijny pozwala w oparciu o to, co poznajemy, budować lepszy obraz historii zbawienia, jak też w ogóle Bożej obecności w świecie, zarówno dawniej, jak i dzisiaj. Dzięki konkursom biblijnym poznajemy świat Biblii, wielkich bohaterów wiary, wielkie wydarzenia biblijne. Lecz dzięki tym konkursom i nabywanej podczas nich wiedzy, Biblia po prostu żyje i wywiera skuteczny wpływ na nasze życie. Dlatego bardzo dobrze, że istnieją takie konkursy, oraz że włączają się w nie ludzie młodzi, bo przede wszystkim o nich tu chodzi. Sam udział w konkursie, nie mówiąc o dojściu do nagrody, pozostawia trwałe rysy w życiu uczestników tej wspaniałej intelektualnej i duchowej przygody. Kto raz zetknął się, zwłaszcza jako dziecko czy młody człowiek, z Pismem Świętym, to takie spotkanie wzbogaca jego pamięć i może ukierunkować całe dalsze życie. Będzie bowiem pamiętał rozmaite wątki, będzie do nich wracał i odżyją one zwłaszcza wtedy, gdy będą mu najbardziej potrzebne. A do tego z konkursami biblijnymi wiążą się konkretne wyrazy uznania – nagrody. Mając do czynienia z tak ważnym przejawem duchowości, wiary i kultury, jaki stanowią księgi święte, młody człowiek może się też poszczycić, że zna je o wiele lepiej niż inni.

### **Czyli młody człowiek może znaleźć w Piśmie Świętym aktualne treści dla siebie, odnoszące się do jego życia, do współczesności, nie tylko do świata starożytnego?**

Oczywiście, bo Pismo Święte jest księgą żywą. Problemy, o których traktuje, wyzwania, przed którymi stawali jego bohaterowie, trudności, którym musieli oni sprostać, są odwieczne i wracają w każdym pokoleniu. Chyba nawet dzieje się tak, że w obecnym pokoleniu, w którym tak bardzo brakuje szacownych nauczycieli i prawdziwych autorytetów, gdy młodzi ludzie pilnie potrzebują dobrych przewodników po drogach swej młodości, właśnie Pismo Święte ukazuje im dobre wzorce i daje siłę do ich podjęcia. Poucza bowiem, że obok drogi niewinności istnieje również droga nawrócenia. Przypomina, że postępując na jednej bądź na drugiej drodze, zawsze jesteśmy blisko Boga.

# BIBLIA O PODATKACH

Co mówi Pismo Święte o płaceniu podatków? Pozornie sprawa jest prosta. Jezus polecił płacić podatki Rzymowi, choć był on dla Żydów obcą władzą, a św. Paweł to potwierdził.

**Z**nana jest wypowiedź Jezusa na ten temat zawarta w Ewangeliiach (Mk 12, 13-17 i teksty równoległe). Na pytanie przeciwników, czy należy płacić podatki cesarzowi, odpowiedział pozytywnie, choć z rozróżnieniem: *Co Cezara, oddajcie Cezarowi, a co Bożego – Bogu!* A zatem, co do zasady, pierwszeństwo Boga nie eliminuje uprawnień ludzkiej władzy.

Przeciwnicy nie zapytali jednak o podatki w ogóle, lecz o jeden z nich, „pogłówny”. Przekłady biblijne zastępują to mało znane słowo ogólnym terminem „podatek”. Greckie *kenos* (od łacińskiego *cenus*) oznacza właśnie pogłówny, ryczałtowy podatek osobisty, wyrażający podporządkowanie cesarzowi i ściągany przez cesarskich urzędników. Nie był wysoki, zwykły człowiek płacił kilka denarów rocznie, co odpowiadało tyłuż dniówkom. Tekst nie odnosi się wprost do innych podatków.

Szerszy charakter ma uznanie podatków przez św. Pawła, które znajdziemy w Liście do Rzymian (Rz 13, 1-7). Czytamy tam najpierw: *Każdy niech będzie poddany władzom, sprawującym rządy nad innymi. A potem: Z tego samego też powodu płacicie podatki. Bo ci, którzy się tym zajmują, z woli Boga pełnią swój urząd. Oddajcie każdemu to, mu się należy: komu podatek – podatek, komu cło – cło, komu uległość – uległość, komu cześć – cześć (w. 6-7).*

Kontekst tych pouczeń to ład prawny cesarstwa rzymskiego, który św. Paweł aprobuje. Warto tu zauważyć, że we wczesnym cesarstwie rzymskim podatki były umiarkowane, a przeznaczano je na konkretne cele państwowe (wojsko, administracja, drogi). W praworządym i umiarkowanym państwie należy płacić podatki. Z nauk tych nie wy-

nika jednak automatycznie ocena wysokich podatków.

Po tym ramowym „tak” dla podatków musi bowiem nastąpić „ale”. Biblia zawiera również krytykę nadmiernej opodatkowania. Najcelniejsza wydaje się maksyma z Prz 29, 4: *Król umacnia kraj sprawiedliwością, niszczy go ten, kto podatkami uciska (przekład dosłowny).* Wysokie podatki są więc, mówiąc dzisiejszym językiem, szkodliwe społecznie. Zdanie to uświadamia też, czego potrzebuje poddany od władzy – sprawiedliwego traktowania oraz co jest dla niego z jej strony główną uciążliwością – wysokie podatki. Zdanie to jawi się jako trafne i zwięzłe podsumowanie zadań i problemów każdego państwa.

Nie jest to jedyna uwaga biblijna o wyzysku podatkowym. *Lwem ryczącym, zgłodniałym niedźwiedziem jest władca występny nad biednym ludem. Książe ubogi w rozsądek bogaty jest w zdzierstwo, kto zysków nieprawych nie znosi, dni swe przedłuża (Prz 28, 15-16 – wyzysk podatkowy to akt przemocy i błąd).* O nieuczciwym poborcach wspomina też Nowy Testament.

Najobszerniejsza wypowiedź o wysokich podatkach znajduje się w 1 Księdze Samuela (1 Sm 8, 11-18). Izraelici domagali się od proroka Samuela, by im ustanowił króla, który będzie sędzią i wodzem. Na to Samuel ostrzegł ich, że władca będzie ich wyzyskiwał. Potwierdzają to dalsze doświadczenia z historii biblijnej (por. np. Jr 22, 13-14). Autor księgi, spisując dzieje Izraela, wiedział o złych doświadczeniach z późniejszymi władcami. Samuel miał mówić: *Oto jest prawo króla mającego nad wami panować: Synów waszych będzie on brał do swego rydwanu i swych koni, aby biegali przed jego rydwanem. I uczyni ich tysią-*

## Michał Wojciechowski



Michał Wojciechowski - teolog świecki, profesor Pisma Świętego na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie.

*cznikami, pięćdziesiątnikami, robotnikami na roli swojej i żniwiarzami. Przygotować też będą broń wojenną i zaprzęgi do rydwanów. Cóрки wasze zabierze do przyrzędzania wonności oraz na kucharki i piekarki. Zabierze również najlepsze wasze ziemie uprawne, winnice i sady oliwkowe, a podaruje je swoim sługom. Zasiewy wasze i winnice obciążą dziesięciną i odda ją swoim dworzanom i sługom. Weźmie wam również waszych niewolników, niewolnice, waszych najlepszych młodzieńców i osły wasze, i zatrudni pracę dla siebie. Naboży dziesięcinę na trzodę waszą, wy zaś będziecie jego sługami. Będziecie sami narzekali na króla, którego sobie wybieriecie, ale Pan was wtedy nie wysłucha.*

To wyliczenie świadczeń podatkowych ma posmak satyryczny i brzmi aktualnie. Powszechnym zjawiskiem jest bowiem wysokie opodatkowanie w wielu uciążliwych formach. Dzisiejszy Samuel mógłby wyliczyć jednym tchem PIT, CIT, VAT, akcyzę, podatek od nieruchomości, pobór do wojska itd. Nadmierne podatki to stała cecha państwa, czy to monarchii, czy demokracji, i stały zarzut wobec niego. Powtarza się też rozczarowanie państwem: liczący na korzyści z państwa narzekają na nie potem, ale nie są w stanie się go pozbyć ani go ograniczyć. Pismo Święte nie przepisuje więc, jakie mają być podatki dla państwa, ostrzega tylko przed ich nadmierną wysokością. Podaje jednak liczby odnoszące się do po-

datku na świątynię. Przepisy na ten temat sformułowano ostatecznie około V wieku przed Chrystusem, gdy Żydzi podlegali władzy perskiej. Podatki na świątynię, która była i religijnym, i świeckim ośrodkiem ich życia, odpowiadały składkom lokalnym, socjalnym i kościelnym dzisiaj. Utrzymywano z nich świątynię z kapłanami oraz zapewniano pomoc społeczną (Pwt 14, 28; 26, 12-13; Tb 1, 8). Świątynia służyła też edukacji i sądownictwu, a jak bank zabezpieczała depozyty.

Podstawowy podatek na świątynię to dziesięcina. Polegała ona na odkładaniu jednej dziesiątej plodów roli na świątynię i potrzebujących. Mogła być składana w pieniądzu. Ponieważ w ówczesnej gospodarce rolnictwo dostarczało większość dóbr, był to odpowiednik podatku od przychodu.

Wykorzystanie jednej trzeciej tego podatku na biednych miało charakter lokalny (czytamy: *Zostawisz je w swoich bramach*), choć nie wiemy, jak te sumy dzielono. Wśród potrzebujących wymieniono przybyszów, sieroty i wdowy. Uzupełnieniem było wstawianie w świątyni części ofiar ze zwierząt oraz zasada, że resztkę plonów zostawiano na polu dla nędzarzy. To wszystko opasadnia kilkuprocentowe opodatkowanie na cele społeczne, sugerując jego rozdzielanie na szczeblu lokalnym.

Równoległe na samą świątynię przeznaczony był podatek ryczałtowy w pieniądzu, wynoszący pół sykla srebra. Dopuszcza go też Nowy Testament (Mt 17, 24-27). Takie pogłówny płacili dorośli mężczyźni. Odpowiadało ono w czasach panowania greckiego i rzymskiego dwóm drachmom względnie denarom, a więc dwudniowemu zarobkowi robotnika. Suma ta jest niewielka, ale dotyczyła tylko świątyni jerozolimskiej jako religijnej i kulturalnej stolicy judaizmu. Lokalne społeczności żydowskie, synagogi, na swoje cele religijne i społeczne mogły przeznaczać odpowiednik dziesięciny.

Jak z tego wynika, ogólna zgoda na podatki i zalecenie umiarkowanych stawek łączy się z odrzuceniem zdzierstwa podatkowego. W tle takiego postawienia problemu można dostrzec inspirację przyka-

zania „nie kradnij!”. Władza może pobierać podatki na wspólne potrzeby, ale nie wolno jej obywateli okradać i wyzyskiwać na rzecz samej władzy, którą reprezentował wtedy władca i jego dwór, a dziś klasa rządząca i warstwa urzędnicza.

Zasady te podtrzymał Kościół. Papież Leon XIII

pod koniec encykliki *Rerum novarum* stwierdził, że wysokie podatki stanowią zamach na święte prawo własności. Już wtedy, w 1893 roku, kiedy podatki były w Europie sporo niższe niż obecnie. Zatem z Pisma Świętego i z nauki Kościoła wynika, że niższe podatki są moralnie lepsze. A zamach na własność

to po prostu kradzież.

Jakie stąd wnioski? Państwo wypełnia z korzyścią dla obywateli szereg ważnych funkcji. Na pewno nie należy więc się uchylać od utrzymywania wojska, policji i sądów. Powszechne korzystanie ze szkoły państwowej oznacza, że nie byłoby słuszne unikanie podatku na nią.

Z drugiej jednak strony obywatel miałby jednak prawo uchylić się od płacenia tej części podatków, która jest przejadana i marnowana przez biurokrację. Uzasadniona jest też ucieczka od podatków żądanych przez niesprawiedliwą tyranii.

# U PROGU WIOSNY

Z Ojcem Jerzym Tomzińskim OSPPE o owocach Soboru Watykańskiego II rozmawia Łukasz Sośniak



## Tyle mówi się o owocach Soboru. Jak uporządkować tę wiedzę? Gdzie znaleźć prawdziwe owoce?

Owoce Soboru to temat rzeka. Będzie się o tym mówiło jeszcze przez setki lat. Najważniejsze osiągnięcia Soboru zawarte są w szesnastu dokumentach soborowych. To najbardziej widoczne i namacalne owoce prac Ojców. Konieczne trzeba sięgnąć do tych dokumentów i zapoznać się z tym, co Sobór wypracował, co powiedział o Kościele zgromadzeni na Soborze biskupi.

## Dokumenty te dzielą się na konstytucje, dekrety i deklaracje.

Wśród tych dokumentów znalazły się cztery konstytucje soborowe. Nauczanie Kościoła wyraża się w różnych formach. Ojciec Święty np. jak każdy kapłan głosi kazania, przemówienia, ale także wydaje dekrety, adhortacje, listy apostołskie itd. Jednak konstytucje to już poważniejsze dokumenty, wyższe rangą.

## Czemu dwie konstytucje noszą miano „dogmatycznych”?

Konstytucje te są dogmatyczne, a więc niepodważalne, stanowiące fundamentalne nauczanie Kościoła.

## Jakich tematów dotyczą konstytucje soborowe?

Pierwsza konstytucja dotyczyła liturgii w Kościele i nosiła tytuł *Sacrosanctum concilium*. O niej już całkiem sporo powiedziałem w naszych rozmowach. Po niej nastąpiły dwie konstytucje dogmatyczne:

o Kościele (*Lumen gentium*) oraz o Objawieniu Bożym (*Dei verbum*). Ostatnia jest konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*.

## Oprócz konstytucji pojawiają się także dekrety.

Dekrety to takie kościelne zarządzenia. Mamy więc następujące dekrety: o środkach społecznego przekazywania myśli, o katolickich Kościołach wschodnich, o ekumenizmie, o pasterskich zadaniach biskupów w Kościele, o przystosowanej odnowie życia zakonnego, o formacji kapłańskiej, o apostolstwie świeckich, o działalności misyjnej Kościoła oraz o posłudze i życiu kapłanów. Do tego Sobór wydał trzy deklaracje: o wychowaniu chrześcijańskim, o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich i o wolności religijnej.

## Jaki wpływ na życie Kościoła mają te dokumenty?

Te dokumenty, które są efektem działania Soboru, nie trafiły na zakurzone półki archiwów watykańskich – one żyją! Przykładem może być dekret o odnowie życia zakonnego, którego ogłoszenie bardzo przeżywałem, ponieważ dotykał mnie osobiście.

## Mówi Ojciec o odnowie. Ta odnowa nosiła na Soborze swoją nazwę – *aggiornamento*.

Dokładnie. Co w tłumaczeniu z języka włoskiego oznacza dostosowanie się do aktualnych potrzeb. Termin ten pojawił się w Kościele katolickim za pontyfikatu Jana XXIII i w kon-

tekście reformy Kościoła oznaczał przystosowanie niezmiennego w zasadniczych punktach depozytu wiary do zmieniających się warunków historycznych i społecznych, tak by można było skuteczniej głosić w dzisiejszym świecie naukę Jezusa Chrystusa.

## Ale wracając do dekretu o odnowie życia zakonnego...

Po dekrecie o odnowie życia zakonnego, w ciągu dziesięciu lat, pojawiło się kilkadziesiąt papieskich przemówień dotyczących tego tematu, oprócz tego zarządzenia i instrukcje regulujące życie zakonne zgodnie z postanowieniami Soboru. Pojawiło się także 49 poprawek w Prawie Kanonicznym. Efektem było to, że wszystkie zakony musiały poprawiać swoje konstytucje. Niektóre były zmuszone napisać je od nowa. Ktoś, kto orientuje się w życiu zakonnym, wie, na jak wielką skalę była zakrojona ta operacja. Wszystkie działania musiały być zatwierdzone przez Rzym.

## Jakie byłyby zakony, gdyby nie wypracowane na Soborze rozwiązania?

Jestem w zakonie już 80 lat. Uważam, że gdyby nie Sobór, my, zakonnicy, nie wytrzymalibyśmy tego życia. Np. posty w przedsoborowym zakonie były niezwykle surowe. Oprócz tego zakonnikom nie wolno było głosić kazań poza własnym kościołem. Efektem prac soborowych było także zniesienie dożywotniego przełożenia zakonnego – u paulinów pojawiła się kadencyjność.

## O. Jerzy Tomziński OSPPE

jest ostatnim żyjącym Polakiem – uczestnikiem Soboru Watykańskiego II.

Ojcowie soborowi obradujący w Bazylice św. Piotra



Do drzwi zakonu zawitała demokracja wraz z nieodłącznymi dla niej wyborami. Jestem zdania, że gdyby nie Sobór, wiele zakonów dzisiaj by nie istniało. To było prawdziwe *aggiornamento* – dostosowanie formy życia zakonnego do wymagań współczesności, przy jednoczesnym zachowaniu jego ducha. Ojcowie Soborowi przewidzieli możliwość rozwojowe świata i dopasowali formę do treści.

## Dlaczego, mimo prac zakrojonych na tak szeroką skalę, *aggiornamento* i rozumienia współczesnego świata przez Kościół wciąż pojawiają się głosy o wstecnictwie Kościoła?

Wynika to z niewiedzy. Jeżeli ktoś dzisiaj mówi, że Kościół jest zacofany, że nie rozumie współczesnego świata – niech sięgnie po dokumenty soborowe, przekona się sam, jak bardzo się myli. Wielu ludzi, kompletnie nie mając pojęcia o dokumentach soborowych, wygłasza nieuzasadnione sądy o Kościele, mówi papieżowi i biskupom, co mają robić i w jaki sposób się zachowywać. Bądźmy mądrzy! Nie ma bardziej otwartej wspólnoty od Kościoła katolickiego! Zawdzięczamy to wiernemu trwaniu przy Ewangelii, ale także reformom, które przeprowadził Sobór Watykański II.

**Gabriela M. Buczek** – dziennikarka telewizyjna i radiowa, redaktor Reportera Polskiego TVP2, autorka felietonów, reportaży i programów dla telewizji polskich i kanadyjskich.

# DUMNA Z KOŚCIOŁA

Gabriela M. Buczek

Słowa „jestem dumna z Kościoła” dla wielu w naszych czasach wydają się coraz trudniejsze do wypowiedzenia. Media, ludzie niewierzący, a nawet wierzący (regularnie lub od święta) lubią się koncentrować na wadach i wytykać słabości instytucji Kościoła. Taka jest natura mediów, które są w pełni świadome, że tylko to, co szokujące, pełne mięsa i krwi, ukazując mroczne strony tego świata, dobrze się sprzedaje. Taka jest także natura wielu ludzi, którzy doświadczeni przez życie w ten czy inny sposób, wolą słyszeć i rozmawiać o upadkach czy błędach innych – tym bardziej tych, którzy mają eksponowaną pozycję, dobre stanowisko czy szacowny status społeczny. Kościół jest w naszym kraju na wysokiej pozycji – wpływa na życie społeczno-polityczne i wypełnia naszą polską codzienność.

W czasach, w których żyjemy, ludzie zaczęli odchodzić od Kościoła – żyje im się coraz lepiej, więc mniejsza jest ich potrzeba tworzenia wspólnoty religijnej i szukania wsparcia w wierze (oraz – co za tym idzie – wymagań, które wiara przed człowiekiem stawia). Społeczeństwo się bogaci, jest coraz bardziej nowoczesne i samodzielne, a to dla wielu jest przeciwieństwem instytucji religijnej, która daje schronienie, pomaga odnaleźć Boga, tworzy wspólnotę, ale też wymaga, mówi o sprawach trudnych, a niektórych rzeczy wprost zakazuje. To bywa bardzo niewygodne i utrudnia życie, w którym chce się żyć zgodnie z najnowszymi trendami – duchowości, indywidualizmu czy filozofii – wolności do końca. Jednak właśnie z tego powodu jestem dumna z Kościoła – dlatego, że wiara i Bóg, który jest sednem jego istnienia, nie zmienia się i nie ulega żadnym „nowomodom”. W Kościele znalazłam miejsce spójne, trwałe i niezmiennie uczące tych samych wartości. Dumna jestem, że mam dar

wiary i możliwość bycia częścią Kościoła, który mi tę wiarę umacnia.

Jestem młodą kobietą żyjącą w stolicy jednego z największych państw Unii Europejskiej. Skończyłam studia 10 lat temu i od tego czasu pracuję w mediach. Mieszkam w centrum, wieczorami spotykam się z przyjaciółmi, podróżuję, bawię się, staram się dbać o ciało i rozwijać intelektualnie. Oprócz ambicji zawodowych, tak jak większość młodych ludzi, chcę założyć rodzinę – związać się z dobrym człowiekiem, urodzić dzieci, zbudować nasz wspólny dom. Nie różnię się od dziewczyn w moim wieku. I tak jak one żyję w Europie pokoju, równouprawnienia i swobody wyboru ścieżki życiowej. Mam swoje rozterki i znaki zapytania, na które staram się znaleźć odpowiedź – świat wkoło oferuje mi wiele odpowiedzi. W zasadzie wedle tego, co czytam i oglądam – mogę wszystko. Gazety i poradniki na półkach księgarń radzą mi, jak znaleźć partnera, jak uwieść, utrzymać lub porzucić. Słyszę, że muszę mieć zgrabne ciało i w tym też mogę się podprzeć lekturą, dostępnymi zabiegami czy lekami. Moja relacja z rodziną, znajomymi czy współpracownikami może być poprawiona dzięki dostępnym poradnikom, terapiom i kursom; pustki wewnętrzne, lęki czy stresy – wyeliminowane przez szkolenych coachów, wymasowane lub wyleczone na wycieczce, albo zasypane stertą rzeczy nabytych w centrach handlowych (zwanach przez niektórych galeriami). Gdy jest mi źle, mogę iść się zabawić, gdy czegoś nie dostaję – zdobyć w inny sposób, gdy coś jest za trudne – zostawić, gdy mało atrakcyjne – wymienić, gdy nudno – ach, tu ofertom nie ma końca. Można żyć bardzo przyjemnie i znaleźć odpowiedź na każdy ból serca czy wyrzut sumienia – aż do momentu, kiedy przyjdzie następny, ale i wtedy znajdzie się nowa metoda na zbudowanie



gabriela Buczek.com

ożywczej filozofii i wszystko na jakiś czas znowu będzie kolorowe. Starając się w tym wszystkim odnaleźć, można się pogubić. A Kościół stoi otwarty i niezmiennie czyta tę samą księgę mądrości. Księgę, w której historii są stare, te same, zawierające od wieków identyczne wskazówki i odpowiedzi. Jestem szczęśliwa, że jest takie miejsce, które pozwala w chaosie tego świata znaleźć stałość i spokój. W natłoku informacji pomaga mi spotkać się z Bogiem i opowiedzieć te historie, które mają w sobie odpowiedzi na pytania nurtujące mnie i moich najbliższych.

Kościół nie podąża w kierunku nowoczesnych zmian, choć można dyskutować, czy to dobrze, czy źle. Ja koncentruję się na tej niezmiennej tajemnicy zawartej w tabernakulum, która jest moim zdaniem najistotniejsza. Nie ma nikogo i niczego, co tak jasno może mi wytłumaczyć i pomóc w danej sytuacji, jak łaska, którą czuję w modlitwie czy gdy klękam podczas Eucharystii. Nie wiem, jak poradziłabym sobie z pokusami, nerwami, wyborem pracy, właściwej drogi, gdyby nie otwarte ramiona Kościoła, które dają schronienie i miejsce gdzie można znaleźć ciszę. Tylko w ciszy można poukładać w głowie sprawy świata, który nieustannie dostarcza nam nowych bodźców i pomysłów na życie. Wiem, że mogę znaleźć Boga i mo-

dlić się wszędzie – w lesie czy w sypialni. Niektórzy twierdzą, że w relacji z Nim niepotrzebna jest instytucja Kościoła. Moja wiara i miłość, którą czuję, na co dzień spacerując czy pracując, jest silna na tyle, na ile prowadzę dialog. Natomiast Kościół jest tym miejscem, gdzie wiem, że zawsze uzyskam wsparcie.

Miałam to szczęście, że na swojej drodze spotkałam wielu mądrych duszpasterzy, którzy nauczyli mnie, ile Kościół może mi dać, jeśli spojrzę na niego i ludzi z nim związanych jako ziemskich, może nie do końca idealnych, bo zwykłych, ludzkich, słabych i ciągle poszukujących, ale otwartych na pomoc. Kościół to nie tylko dom Boży, świątynia, miejsce modlitwy. Kościół to przede wszystkim ludzie, którzy go tworzą. Jestem dumna z osób duchownych, które pomagają nam, osobom świeckim, spojrzeć na Kościół jako na ziemskie miejsce, do którego można przyjść, zanurzyć się w modlitwie i poczuć choć na chwilę sens istnienia. Jestem dumna z Kościoła, że jest otwarty na ludzi i pomaga im znaleźć siebie, Boga w całym pięknie tego świata. Ufam, że dopóki będzie miejsce, gdzie mogę być sobą i otworzyć się na to, co Bóg ma mi do powiedzenia – czy to przez duszpasterza, liturgię, czy ciszę modlitwy – moje życie będzie lepsze.



Karol Wyszyński

Karol Wyszyński - szczęśliwy mąż Kasi i tata Zosi. Członek Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

# JAK ROZUMIEM WIERNOŚĆ?

Czym jest dla mnie wierność? Walką! Walczę o miłość mojej żony i o jedność w naszym małżeństwie. Chcę uczynić moją żonę najszcześniejszą kobietą na świecie. Ta walka rozpoczęła się przed ślubem i będzie trwała do końca naszego życia.

**M**ąż musi być gwałtownikiem! Ma być wierny swojej żonie, ma walczyć o nią codziennie, ma ją prowadzić do Boga. Ma sprawić, by była najszcześniejszą kobietą na świecie.

Po pierwsze kochać. Kochać – to dla mnie podjąć decyzję, że ja, Karol, będę z Tobą, Katarzyno, do końca, w każdej sytuacji, zawsze. Będę się starał prowadzić Cię do Boga i dam Ci się prowadzić, bo jesteśmy jedno. Kochać – to znaczy zaprowadzić do Boga, który pozwolił nam się spotkać, poznać i wybrać. To zaproszenie, by był w naszym małżeństwie, by otoczył je swoją opieką.

Po drugie – bądź wierny. Z Księgi Hioba: „Zawarłem z oczami przymierze, by nawet nie spojrzeć na pannę” (Hi 31,1). Dzisiaj codziennie, nawet jadąc tramwajem, jesteśmy narażeni na pokusy. Trudne? Może nawet bardzo trudne. Nawet dla wojownika niełatwe, ale nie jest to niemożliwe. Chronić oczy i serce. Bądź wierny Twojej żonie i niech wie, że to ją kochasz i jej pragniesz.

Po trzecie – rozmawiaj. Czasem wystarczy mały gest, ale najważniejsza jest rozmowa. Kiedy ostatnio rozmawiałem z kobietą, którą kocham, o czymś innym niż o sprawach do załatwienia? Czy wiesz, co ona teraz przeżywa? Jakie są jej radości i smutki? Nie wiesz? Po prostu ją zapytaj. Zaproś do kawiarni i powiedz: „Kochanie, co teraz się dzieje w Twoim życiu? Jestem Twoim mężem, chcę wiedzieć”. W czasie takiej rozmowy

bądź aktywnym słuchaczem, ale pamiętaj, że nie wystarczy tylko słuchać, trzeba działać. Ty musisz wiedzieć, z jakim przypadkiem masz do czynienia.

Po czwarte – bądź obecny. Pamiętaj, że poślubiłeś żonę, a nie pracę. Zawód może być twoją pasją, może być sposobem na utrzymanie twojej rodziny, ale nie możesz go stawiać wyżej od żony. Nic nie zastąpi twojej obecności. Jeśli zacząłeś się zastanawiać, czy nie pracujesz za dużo, obejrzyj film „Adwokat diabła”. Zobacz, co się dzieje, gdy mężczyzna stawia pracę wyżej od małżeństwa.

Punkt dotyczący pracy wielu może się wydać kontrowersyjny, trudny lub nawet niemożliwy do zrealizowania. Wysokie koszty życia, nadmierne opodatkowanie – to wszystko sprawia,

że jest nam coraz trudniej utrzymać rodzinę. Potrzebny jest jednak złoty środek. Teoretycznie człowiek jest w stanie pracować nawet 90 godzin tygodniowo. Pytanie jednak brzmi: jak długo będzie w stanie tyle pracować i czy rzeczywiście jest efektywny? I jeszcze ważniejsze: jaki ponosi koszt alternatywny, co traci, pracując?

Leszek Czarnecki, autor książki *Biznes po prostu*, jeden z najbogatszych polskich biznesmenów, zachęca by pracy poświęcić nie więcej niż 50 godzin w tygodniu. Inaczej dojdzie do szybkiego wypalenia zawodowego. Znam przedsiębiorców obracających milionami złotych, którzy mają depresję. Dlaczego? Gdyż nie mają kontaktu ze swoimi dziećmi, są dla nich obcy. Nie mają wspomnień z ich dzieciństwa. Przepracowali swoje

i ich najpiękniejsze lata.

Jeszcze raz: czym jest dla mnie wierność? Walką! Walczę o miłość mojej żony i o jedność w naszym małżeństwie. Chcę uczynić moją żonę najszcześniejszą kobietą na świecie. Ta walka rozpoczęła się przed ślubem i będzie trwała do końca naszego życia. W dniu zawarcia sakramentu małżeństwa tata Kasi wręczył mi miecz. Jest to symbol tego, że byłem rycerzem w trakcie naszego narzeczeństwa, a także zachęta, by małżeństwo uczynić wytrwałą walką o tą jedyną.

Wystąpienie w trakcie KONWERSATORIUM LIV zorganizowanego przez szkołę Wyższą Przymierza Rodzin. Zapis całego spotkania dostępny w VII tomie „Odpowiedzi na trudne pytania dzisiejszego świata”. Dostępny na stronie <http://swpr.pl>



”

Problemem jednak w tym, że zbawienie to nie tylko indywidualna sprawa. Odnowy wymaga nie tylko pojedyncze sumienie, ale i cała skomplikowana dziś sieć relacji społecznych.



Zbigniew Borowik

**Zbigniew Borowik** - redaktor naczelny IW Pax i dwumiesięcznika „Społeczeństwo”, członek Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

# CZY ŻYCIE SPOŁECZNE WYMAGA EWANGELIZACJI?

Odpowiedź na to pytanie tylko na pozór wydaje się oczywista. Wielu z nas skłonnych jest uważać, że wiara i głoszenie Dobrej Nowiny przenoszą nas w rzeczywistość nadprzyrodzoną, która nie ma nic wspólnego z naszą doczesną codziennością, często brudną i wymagającą moralnie wątpliwych kompromisów, a Kościół, który wypowiada się na tematy społeczne, zwłaszcza społeczno-polityczne, przekracza swoje uprawnienia albo też sprzeniewierza się roli strażnika transcendencji. Godzimy

koncentrujemy na perspektywie własnego zbawienia.

Problemem jednak w tym, że zbawienie to nie tylko indywidualna sprawa. Odnowy wymaga nie tylko pojedyncze sumienie, ale i cała skomplikowana dziś sieć relacji społecznych, które mają istotne znaczenie dla perspektywy naszego wzrostu osobowego. „Bóg w Chrystusie zbawia nie tylko pojedyncze osoby, ale również uzdrawia międzyludzkie stosunki społeczne” – czytamy w „Kompendium nauki społecznej Kościoła”. Chodzi tu o integralność zbawienia, które musi obejmować całego człowieka, a więc uwzględniać także społeczny wymiar jego egzystencji, czyli wszystko, co dziś składa się na sferę pracy i przedsiębiorczości, gospodarki i finansów, demokracji i stanowienia prawa, życia rodziny i wspólnot lokalnych, narodu i kultury, stosunków międzynarodowych i pokoju na świecie, integracji kontynentalnej i wspólnoty ogólnoludzkiej.

Dlatego też Kościół, który jest sakramentem zbawienia, a także ekspertem w sprawach człowieczeństwa, zwraca się do nas ze swoją nauką społeczną, która ma w sobie moc narzędzia ewangelizacji i zajmuje się przede wszystkim moralnym wymiarem społecznej egzystencji. „Nauczanie i upowszechnianie nauki społecznej wchodzi w zakres misji ewangelizacyjnej Kościoła i stanowi istotną część orędzia chrześcijańskiego, ponieważ ukazuje jego

bezpośrednie konsekwencje dla życia społeczeństwa i czyni codzienną pracą i walkę o sprawiedliwość elementem świadectwa o Chrystusie Zbawicielu”. Ten cytat z encykliki *Centesimus Annus* chyba najlepiej oddaje naturę tej nauki i jednocześnie odzwierciedla pozycję, jaką ona zajmuje na tle całej doktryny Kościoła.

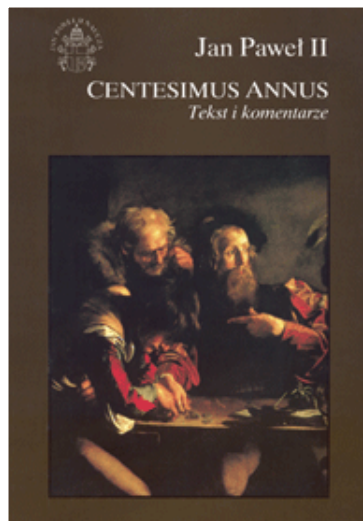
Po pierwsze – głoszenie tej nauki nie jest wchodzeniem na pole rywalizacji ideologiczno-politycznej, ale działaniem religijnym, które polega na ewangelizowaniu sfery społecznej. Po drugie – nauka społeczna Kościoła czy też katolicka nauka społeczna (w tym momencie kwestia nazwy jest mniej istotna) nie jest jakimś fakultatywnym dodatkiem do tego, czego naucza Kościół, ale istotną częścią całego orędzia, mającą realny wpływ na kształt życia społecznego. I wreszcie po trzecie – działania zgodne z jej duchem, takie jak zwykła codzienna praca i zabieganie o sprawiedliwość w życiu społecznym, nie jest aktem religijnie obojętnym, ale o randze chrześcijańskiego świadectwa.

W tym świetle widać, jak bardzo bezzasadny jest stawiany dzisiaj Kościołowi zarzut, że wypowiadając się na tematy społeczne jako instytucja religijna, przekracza swoje uprawnienia. Kościół ma prawo do głoszenia swojej nauki społecznej, której uzasadnienie znajduje się zarówno w Piśmie Świętym i Tradycji, jak i w prawie naturalnym, które

jest dostępne naszym przyrodzonym władzom poznawczym. Próba pozbawienia Kościoła wpływu na życie społeczne, na kształt instytucji publicznych i sposób ich funkcjonowania, to nic innego jak łamanie zasady pluralizmu, a więc odmowa prawa do istnienia grupie społecznej – u nas wciąż jeszcze dominującej – która ma własne, odmienne od innych poglądy. Obserwując



się na pouczenia w kwestii moralności, lecz o tyle, o ile formułowane są w wymiarze indywidualnym – jak w Dekalogu. Jesteśmy tak bardzo pozbawieni złudzeń co do możliwości uczynienia życia społecznego bardziej znośnym, że całą uwagę



takie postawy, trudno pozbyć się wrażenia, że mają one korzenie w dwudziestowiecznych ideologiach totalitarnych, zwłaszcza że biografie wielu osób je reprezentujących mają wiele wspólnego z jedną z tych ideologii.

Felieton rozpoczyna cykl „Podstawowe zasady katolickiej nauki społecznej”.



ks. Robert Hetzyg

”

*Jestem katolikiem i nie wstydę się Jezusa, ani swojej wiary. Wiem, że Pan Bóg na pewno cały czas nade mną czuwa.*

Robert Lewandowski,  
napastnik reprezentacji Polski oraz Borussia Dortmund

**ks. Robert Hetzyg** - dziennikarz. Mieszka na wsi pod Lublinem. Prowadzi rekolekcje i kursy ewangelizacyjne. Poza publicystyką religijną zajmuje się także nowoczesnymi technologiami ułatwiającymi funkcjonowanie osobom niewidomym i słabowidzącym.

## MAŁY PORADNIK WIERZĄCEGO ILUZJA PRYWATNOŚCI

Świadoma decyzja „tak dla Jezusa” jest chwilą, w której decyduje się nasza przyszłość. Ten, kto się nigdy nie zdecydował, zawsze będzie niezdecydowany.

**T**ym razem chciałbym rozprawić się z mitem prywatności naszej relacji z Bogiem, a co za tym idzie mitem prawa do nienaruszonej obojętności wobec propozycji ewangelicznej. I będzie jeszcze jedna iluzja, którą Państwu spróbuję rozwiać, ale to nieco później, o ile Państwo wytrzymają.

Najpierw komuna, a potem poprawność polityczna wmawiały nam, choć ciśnie mi się tu tryb dokonany, że sprawy wiary to rzecz prywatna, mająca odpowiednie miejsce w życiu i należąca do określonej przestrzeni społecznej (czytaj: kruchta/zakrystia).

Dzisiaj tak to się już wydaje oczywiste, że nawet wśród ludzi religijnych, ba – wśród duchowieństwa, również z wyższej półki, rozpowszechniło się przekonanie, że decyzja „uwierzyć czy nie uwierzyć Jezusowi” jest tak delikatna, że nikt nie powinien wpływać na nią z zewnątrz. I dalej: wiara powinna być czymś spontanicznym, niewymuszonym i wolnym.

Nie powinna mieć znamion zobowiązania, a zwłaszcza zobowiązania wypowiedzianego wobec innych osób. Ktokolwiek usiłuje doprowadzić drugą

osobę do decyzji „tak czy nie”, dopuszcza się nadużycia. Słyszałem taką krytykę w odniesieniu do ewangelizatorów stawiających słuchaczy przed wyborem: „przyjąć lub nie przyjąć Jezusa”. Albo – jeśli to zabrzmi bardziej jednoznacznie: „przyjąć Jezusa czy Go odrzucić”. Czy nie do tego jednak sprowadza się ostatecznie posłannictwo apostołów?

ewangelizacyjnego. Uczestniczyłem w nim dokładnie 20 lat temu. Był to pierwszy Kurs Filip, jaki przeprowadzono w Polsce. Od tamtej pory zadanie głoszenia Ewangelii stało się dla mnie wyzwaniem, aby tych, którym głoszę, prowadzić do decyzji „tak” lub „nie” dla Jezusa.

Bo dopiero podjęcie decyzji umożliwia postawienie

chowych złudzeniach mowa, chciałbym zwrócić Państwa uwagę na dość powszechną niechęć katolików do angażowania się we wspólnoty religijne. W tych kilku zdaniach, jakie mam do dyspozycji, nie będę próbował wykazać, skąd się owa niechęć bierze. Chciałbym natomiast pozo-

”

*W polskiej tradycji mówienie na temat wiary jest uznawane za coś, o czym nie wypada mówić w sposób publiczny, uważam, że jest to kwestia najważniejsza, o której powinniśmy mówić i poprzez własne świadectwo możemy poruszyć, a co najmniej zastanowić inne osoby.*

Krzysztof Jędrzejewski, jeden z najbogatszych Polaków

Łukasz w swojej Ewangelii (9,5) posuwa się jeszcze dalej, cytując słowa Jezusa: *Jeśli was gdzie nie przyjmą, wyjdźcie z tego miasta i strąćcie proch z nóg waszych na świadectwo przeciwko nim!* Misja ewangelizatora ma aurytet Tego, który posyła, aby głosić i dlatego nie jest obojętne, czy ten, komu głoszą, odpowie na propozycję wiary, czy nie. Kiedy studiowałem w seminarium duchownym, nikt nie uczył nas doprowadzania ludzi do decyzji wiary. Po raz pierwszy z takim przepowiadaniem zetknąłem się już jako ksiądz podczas Kursu Filip, czyli kilkudniowego spotkania

kolejnego kroku, jakim jest nawrócenie, czyli przemiana życia. Tak, wiem, że to Bóg przemienia życie, ale – zgodzą się Państwo – przecież nie bez naszego udziału! To dlatego świadoma decyzja „tak dla Jezusa” jest chwilą, w której decyduje się nasza przyszłość. Dopiero od tego momentu zaczynamy kształtować nowe kryteria naszego postępowania. Bez świadomego „tak” nasza religijność jest dowolnym ciągiem duchowych przeżyć, żeby nie powiedzieć „duchowych złudzeń”. Ten, kto się nigdy nie zdecydował, zawsze będzie niezdecydowany – to proste.

A właśnie, skoro już o du-

miejsce naszego zbawienia. W Kościele, czyli we wspólnocie wierzących. Jeśli nasza parafia ma się stać prawdziwym Kościołem, muszę w niej istnieć takie społeczności, które stworzą realne więzi i zbudują przyjaźń wśród członków tego samego Kościoła, bo dopiero wówczas będziemy rozpoznawalni jako chrześcijanie. Nie wystarczy „KMB” na naszych drzwiach! Uczniów Chrystusa poznają po tym, jak się miłują (por. J 13,35). I dlatego ewangelizator nie opuszcza tych, których przyprowadził do Jezusa, na etapie satysfakcji z „odniesionego sukcesu”, ale prowadzi ich do konkretnej wspólnoty, gdzie to nowe życie, jakie rozpoczęli z chwilą świadomego przyjęcia Jezusa, będzie mogło się rozwijać i dojrzewać, aż w końcu przyniesie owoc świadectwa wiary.

Wszystkim Państwu życzę skutecznego ewangelizowania!

Krzysztof Jędrzejewski i Robert Lewandowski zangażowali się w akcję ewangelizacyjną „Nie wstydę się Jezusa” ([www.mt1033.pl](http://www.mt1033.pl))





Piotr Sutowicz

**Piotr Sutowicz** - członek Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, dyrektor Oddziału Okręgowego we Wrocławiu, historyk, publicysta.

# POCZĄTEK KOŃCA UKŁADY ZAMKNIĘTE, OTWARTE I NIE WIADOMO JAKIE

Wyjściem z obecnej sytuacji zamkniętego układu parlamentarnego jest jego gruntowna przebudowa. Tego typu drogę wybrali nie tak dawno np. Węgrzy, którzy spostrzegli wypalenie się dotychczasowego układu władzy.

Obecna scena polityczna wygląda coraz dziwniej. Radykalnie zmniejsza się liczba zagorzałych obserwatorów potrafiących odnajdywać sens w poszczególnych posunięciach dotychczasowych graczy. Zwolennicy obozu rządzącego, spoglądający na świat i posunięcia naszego szefa rządu za pomocą elektronicznych środków masowego przekazu, popadają w swoistą paranoję, bo inaczej się nie da. Premier jednego dnia wymaga np. od swoich ministrów urlopów macierzyńskich jedynie w odniesieniu do matek rodzących w drugim, trzecim i czwartym kwartale, używając argumentu *stricte* finansowego, wedle którego inne rozwiązanie ma doprowadzić państwo do upadku. Następnie z rozbrajającą szczerością wyznaje przed kamerami, iż delegacja pań niezadowolonych z tamtego rozwiązania była tak miła, iż z czystą przyjemnością należało im ulec. Podobnie zresztą, jak udzielona od razu wypowiedź w kwestii obowiązku szkolnego sześciolatek, którego wprowadzenie po raz kolejny ma zostać rozłożone w czasie – co prawda na dwa okresy półroczne, ale jednak. Postawa Donalda Tuska w tej kwestii (zakładając, że nie kłamał, chcąc się pozbyć młodych matek i przez chwilę ładnie wyglądać przed kamerami) wyraźnie pokazuje, że obecna władza nawet w najprostszej kwestii daje znać obywatelom, iż kryterium prawdy nie jest tym, którym przeciętny obywatel winien się kierować, analizując wypowiedzi jej czołowych przedstawicieli. Przeciwnie w odniesieniu do rzeczoności zagadnienia albo miał rację szef rządu, ministrowie i inni bliżsi i dalsi od ośrodka decyzyjnego funkcjonariusze, oraz propagujący ich wypowiedzi dziennikarze, iż pieniędzy rzeczywiście nie ma, albo miał rację premier w późniejszej wypowiedzi, że jednak środki finansowe są, lecz rozdaje się je za uśmiech i bycie sympatycznym. A może stan publicznych finansów jest czymś, co w kalkulacjach politycznych rządu nie występuje i liczy się jedynie chwilowy pijar, co z kolei oznacza, że „Titanic” z nami wszystkimi na pokładzie zaczyna tonać. Poza tym, na marginesie tej sytuacji premier przekazuje społeczeństwu trochę inną informację, którą można odczytać tak: chłopcy (ministrowie) mówią różne rzeczy, a tak naprawdę nie biercie ich na poważnie, w końcu liczy się tylko to, co mówię ja.

## Casus Gowina

Oto drugi element, który może posłużyć do obrazowania sytuacji: sprawa ministra Gowina. Rzecz dziwna: po pierwsze postawa jego i tzw. frakcji konserwatywnej w kwestii zapłodnienia *in vitro* służyła całej „platformie” do pokazywania społeczeństwu, iż jest ugrupowaniem wielonurtowym, co oczywiście samo w sobie jest logicznie sprzeczne, ale odpowiednio opakowane przez jakiś czas działało. Po drugie – służyło to sa-

memu premierowi do głoszenia wszem i wobec, iż jest jedynym gwarantem stabilności układu politycznego, kimś, kto kieruje nie tylko losami „platformy”, ale i Polski ponad głowami Gowina, Niesiołowskiego, Kidawy-Błońskiej, a nawet Grodzkiej czy Biedronia. Trudno powiedzieć, czy coś więcej interesowało Donalda Tuska, jaki jest np. jego ostateczny stosunek do pomysłów deregulacyjnych ministra sprawiedliwości, czy też jego działań zmierzających do zmniejszenia liczby sądów powszechnych. Czas pokazuje, iż najprawdopodobniej były to jego prywatne pomysły, co do których partia rządząca nie ma zdania, z czego wynika, że wielonurtowość dotyczy nie tylko światopoglądu, ale właściwie wszystkiego, oprócz absolutnych priorytetów. W wypadku rzeczoności ministra absolutnym priorytetem okazała się informacja o kupowaniu polskich zarodków (płodów) przez niemieckie kliniki rzekomo dla celów badawczych (eugenicznych?). Trudno dziś powiedzieć, co chciał uzyskać minister, rozpętując niewątpliwą burzę w tej sprawie, z pewnością nie był to wynik jego prostolinijności. W tej kwestii wystarczy chwilę poczekać i zobaczyć, kto na tym zyskał. Z pewnością w chwili, gdy ten tekst ujrzy światło dzienne, pewne kwestie będą dla czytelników jaśniejsze niż w tym momencie dla piszącego.

” Ostatnio głośno w mediach dyskutuje się wyniki badań świadczących jednoznacznie o kurczeniu się liczby obywateli skłonnych udać się do urn i zagłosować na kogokolwiek.

Innym ciekawym procesem, który w kontekście nieco dłuższego trwania można zaobserwować w życiu społecznym, jest bez wątpienia zapaść funkcji informacyjnej i komunikacyjnej masowych mediów elektronicznych. Tak państwowych, nie wiedzieć czemu nazywanych publicznymi, jak i tych należących do wielkich koncernów wyspecjalizowanych w masowym oddziaływaniu na świadomość. Funkcja komunikowania społecznego ewidentnie znajduje się w stadium zaniku, zamiast niej media przejęły rolę kreatorów dyskursu politycznego i budowania masowej wyobraźni w oderwaniu od życia społecznego. Kwestia dobra wspólnego jako podstawowej zasady przestała mieć tu jakiegokolwiek znaczenie. Sytuacja taka, w której usiłuje się społeczeństwo utrzymać w swoistym matrixie, narzucając mu wszelkie sposoby społecznych odruchów, nie może być zjawiskiem trwałym. Najlepszym, a z pewnością najbar-



dziej spektakularnym przykładem odruchu obronnego oraz dość bezwiednego chyba przypadku stworzenia alternatywnego sposobu komunikowania społecznego bez wątpienia były wydarzenia związane z Marszem Niepodległości w 2011 roku, kiedy to po raz pierwszy dzięki dostępowi do internetu i umieszczeniu w nim ogromnej ilości filmików i innych materiałów udało się dotrzeć do społeczeństwa i pokazać mu obraz inny niż oficjalnie nagłaśniany w mediach. Co ciekawe, zjawisko to chyba było dość samorzutne, a organizatorzy Marszu po prostu w pewnym momencie wykorzystali tę formę aktywności społecznej dla swej narracji. Można oczywiście postawić pytanie – szkoda, że retoryczne: czy układ, któremu wydawało się, że nabrał cech trwałości, pozwoli na odebranie sobie wpływu społecznego? Bardziej zasadne byłoby stawianie od razu kwestii: jak nie pozwolić, by rodzące się niezależne sposoby społecznego komunikowania zostały zduszone? Zeszłoroczne wydarzenia, a właściwie samorzutny opór społeczny będący reakcją na działania rządzących związane z tzw. ACTA, budzą pewne nadzieje, ale nie wolno być w tej kwestii naiwnym.

### Opozycja w okopach

W rzeczywistości demokracji parlamentarnej, przynajmniej jej klasycznym obrazie, powinniśmy sobie postawić pytanie, jak należy w tej sytuacji widzieć rolę opozycji. Oto stoimy przed niewątpliwym przełomem, czasem przewartościowań. Chociażby wspomniano, organizowany przecież corocznie, Marsz pokazuje dość znaczną skalę społecznego niezadowolenia wśród ludzi młodych, co jest zupełnie uzasadnione w sytuacji braku jakiegokolwiek pomysłu na wykorzystanie ich potencjału w kraju. Wydaje się bowiem, iż jedynym pomysłem, jaki władza ma na zagospodarowanie młodego pokolenia, jest jego wyprzedaż do krajów Europy Zachodniej w charakterze taniej siły roboczej. Problem ten winien być przedmiotem pracy programowej zarówno dla tzw. opozycji lewicowej, jak i prawicowej. Ta pierwsza jednak w pierwszej kolejności woli analizować problemy homoseksualistów, transwestytów, związków jednopłciowych oraz zagrożenia faszyzmem, cokolwiek miałyby one znaczyć. Zresztą ostatnie wydarzenia zdają się świadczyć o zupełnym zagubieniu lewicy w obecnym układzie. Wprawdzie salony, bez względu na to, kto rządzi, zdają się stać dla niej otworem. Ale cóż z tego, skoro coraz mniej znaczą one w oczach wyborców. Trzeba powiedzieć: „zimno tu, ludzi nie widać, życia nie widać, do widzenia”.

Co w tej sytuacji robi druga strona opozycji, nazywana dla potrzeb ogólnego dyskursu prawica, choć w obecnej gmatwaninie pojęć nie wydaje się to określenie słuszne? W dyskusji medialnej większość istotnych spraw zdaje się ona interpretować przez pryzmat katastrofy smoleńskiej, która stała się tu swoistym papierkiem lakmusowym. Stosunek do tego wydarzenia zdaje się określać przynależność wypowiadającego się, która może się gwałtownie zmienić wraz ze zmianą stanowiska. Swoją drogą, obóz związany z Prawem i Sprawiedliwością posługuje się zespołem „ciekawych” osobowości potrafiących niekiedy znacząco zmienić zdanie w rzeczowej kwestii. W sukurs takiemu dosyć patowemu i zamykającemu dostęp do debaty o dobru wspólnym stanowisku przychodzi wspomniane już media oraz obóz władzy, podrzucający pewne kwestie właśnie wtedy, gdy trzeba podjąć decyzję, która może być stosunkowo łatwo przez opozycję zmonitorowana i oceniona co do społecznych skutków. Dodatkowym czynnikiem utrudniającym dyskusję jest widoczna gołym okiem słabość oddziałów terenowych obu największych partii, które świadomie chyba tak konstruują swe struktury, by nie mogły one wywierać zbyt dużego wpływu na decyzje centrali. W innej atmosferze mogłyby być czynnikiem inspirowanym autentyczną debatę społeczną. Do tego należy

dodać niewątpliwą słabość organizacji pozarządowych. Gołym okiem widać, jak niezmiernie trudno jest im przez to uczestniczyć w życiu publicznym. Jest to widoczne choćby z punktu widzenia organizacji katolickich, którym z największym trudem przychodzi podnoszenie do rangi spraw publicznych katolickich postulatów społecznych, tak często będących przez polityków instrumentalizowanych, a w mediach funkcjonujących w oderwaniu od siebie jako zespoły hasel-wytrychów.

Dość pobieżnie oceniając życie polityczne, można dojść do wniosku, że niestety nasza elita parlamentarna zdaje się nie mieć pomysłu na Polskę, a obywatele, którym leży na sercu dobro ojczyzny, coraz wyraźniej tracą zaufanie do sposobu, w jaki się te elity wyłania. Ostatnio głośno w mediach dyskutuje się wyniki badań świadczących jednoznacznie o kurczeniu się liczby obywateli skłonnych udać się do urn i zagłosować na kogokolwiek. Być może tu należy szukać korzeni różnych prób ich organizowania się, jak choćby ta najgłośniejsza, nazywana roboczo Platformą Oburzonych. Trudno jednak wyrokować, jak do rzeczywistości przystaje sztafeta w tej chwili pomysł J.O.W. lansowanych przez to środowisko. Chyba jest to bardziej krzyk rozpaczliwych obywateli zaniepokojonych stanem kraju niż pomysł, który uzdrowi sytuację. Zresztą czas pokaże, jaki charakter ostatecznie przybierze inicjatywa i czy w ogóle będzie miała ciąg dalszy. Problem wyłaniania elit politycznych zdaje się dotyczyć nie tylko nas, lecz coraz wyraźniej staje się zjawiskiem widzianym z perspektywy całej Unii Europejskiej, a nawet wszędzie tam, gdzie świat Zachodu narzucił swoje paradygmaty co do funkcjonowania społeczeństw.

### Na rozdrożu

Zestawienie powyższych faktów i refleksji skłania zarówno piszącego, jak i czytelników do zadania sobie pytania o dalszą ewolucję sytuacji. Jak zwykle w takich razach można założyć kilka dróg biegu wydarzeń. Pierwsza polegałaby na zabetonowaniu sceny politycznej i ogólnie całej rzeczywistości społecznej jeszcze na jakiś czas. Oczywiście wymagałoby to ogromnych działań ze strony mainstreamowych mediów oraz wszystkich zasiadających w parlamencie partii politycznych, które absolutnie nie mogą sobie pozwolić na radykalną zmianę. Wyjściem pośrednim byłoby w tej sytuacji częściowe otwarcie systemu, czyli lekkie ścieśnienie się dotychczasowych graczy politycznych tak, by w przyszłym rozdaniu znalazło się miejsce dla kogoś nowego. Oczywiście nowy uczestnik sceny politycznej musiałby zająć takie miejsce, które nie czyniłoby z niego realnego współdecydenta, ale doskonale nadawałoby się do roli chłopca do bicia. Np. w sytuacji, w której byłaby to partia chrześcijańsko-konserwatywna albo narodowa, w dyskusji medialnej wtłoczony ją w dyskurs dotyczący kwestii moralnych, obyczajowych i obrony wartości, co oczywiście jej przedstawiciele musieliby przyjąć, natomiast cała sfera realnych działań ekonomiczno-społecznych pozostałaby w zakresie dotychczasowych decydentów. Byłaby to realizacja leninowskiej zasady „jeden krok do tyłu, dwa do przodu”. Wyjście takie ewidentnie na jakiś czas pozwoliłoby systemowi trwać. W perspektywie wielu lat i tak nie uchroniłoby go to przed gniciem. Trzecim wyjściem z obecnej sytuacji zamkniętego układu parlamentarnego jest jego gruntowna przebudowa, oparcie go o społeczeństwo i uczynienie z politycznej elity kraju autentycznego przedstawicielstwa społeczeństwa, które też wyłoni ją w sposób bardziej wolny niż w ramach obecnie narzuconych medialnie, kadłubowych partii politycznych. Tego typu drogę wybrali nie tak dawno np. Węgrzy, którzy spostrzegli wypalenie się dotychczasowego układu władzy. Viktor Orbán, który stanął na czele zmian, nie oparł się jedynie na swym zapleczu partyjnym, lecz zbudował szeroki ruch społeczny, w ramach którego została wykonana również ogromna praca formacyjna. Pytanie, czy Węgrom się uda dokonać głębokich zmian systemu, skutkujących realną obecnością kategorii dobra wspólnego w życiu społecznym? Czas pokaże. Jedno wszakże jest pewne: tak jak jest, być nie powinno.



dr Leon Popek

# WOŁYŃSKIE LUDOBÓJSTWO

**Leon Popek** - historyk, pracownik IPN, znawca tematyki mordów dokonanych przez UPA na ludności południowo-wschodnich terenów Rzeczypospolitej, autor książki „Ostrówki. Wołyńskie ludobójstwo”, która uzyskała tytuł Książki Historycznej Roku 2011 w kategorii publikacji popularnonaukowej.

Według spisu z 1931 roku województwo wołyńskie zamieszkiwało 2 085 000 ludności. Charakteryzowało się ono dużym zróżnicowaniem narodowościowym, społecznym, religijnym i kulturowym. Znaczną większość stanowiła ludność rusińska (ukraińska) – 63,9% (ok. 1 456 000). Następni pod względem liczby byli Polacy – 15,6% (ok. 340 000); Żydzi – 10% (ok. 210 000); Niemcy – 2,3% (ok. 47 000); Czesi – 1,1% (ok. 30 000) oraz Rosjanie, Białorusini, Litwini, Karaimi, potomkowie Holendrów (zwani Olendrami).

Już na wstępie należy podkreślić, iż Polacy ginęli na Wołyniu z rąk nacjonalistów ukraińskich i band komunistycznych od 1 września 1939 roku. Wtedy miały miejsca masowe gwałty, grabieże i napady na uciekinierów z Polski północnej i zachodniej. Palono i rabowano dwory, pałace, gajówki i leśniczówki oraz gospodarstwa osadników wojskowych i cywilnych. Napadano i często mordowano wycofujących się żołnierzy WP, policjantów, urzędników państwowych. Oblicza się, że mogło wtedy zginąć ok. 2000 – 3000 Polaków.

Rozpoczęty 17 września 1939 roku okres okupacji sowieckiej upłynął pod znakiem licznych represji skierowanych przede wszystkim w stosunku do polskiej ludności Wołynia. Trwały one z różnym natężeniem i w różnej formie aż do 22 czerwca 1941 roku (wybuchu wojny Rosji z Niemcami). Aresztowano w tym czasie, umieszczono w więzieniach bądź zesłano (w znanych już i opisywanych czterech wywózkach) na Syberię dziesiątki tysięcy polskich działaczy politycznych i społecznych, oficerów rezerwy, księży, ziemian, policjantów, leśniczych i gajowych, osadników wojskowych i cywilnych wraz z rodzinami, przemysłowców, kupców, uciekinierów z Pomorza. Po napaści Niemiec na ZSRR 22 czerwca 1941 roku NKWD dopuściło się masakry niemal wszystkich więźniów (w większości Polaków) przetrzymywanych w więzieniach w Łucku, Dubnie, Krzemieńcu, Ostrogu, Równem, Kowlu, Sarnach i Włodzimierzu Wołyńskim. Tylko w Łucku mogło zginąć ok. 2000 – 4500 Polaków, w Dubnie ok. 500, natomiast o pozostałych więzieniach brak informacji. W bardzo wielu miejscowościach wkraczające oddziały niemieckie z entuzjazmem były witane przez ludność ukraińską. Budowano bramy powitalne, wywieszano żółtoniebieskie flagi. Początkowo zajęte tereny przechodziły pod administrację władz policyjnych. Następnie dawne województwo wołyńskie razem z częścią województwa lwowskiego i poleskiego jako okręg generalny Wołyń i Podole (*General Bezirk Wolhynien und Podolien*) włączono do *Reichskommissariatu* Ukrainy z siedzibą w Równem. Na całym terenie Wołynia niemiecki okupant wprowadził bezwzględny terror. Pomagali mu w tym nacjonałści ukraińscy z OUN. Powstała ukraińska policja pomocnicza, do której Niemcy przyjęli ok. 5000 – 6000 ochotników. Już na początku okupacji Niemcy na podstawie list sporządzonych przez OUN rozstrzelali w Krzemieńcu, Kostopolu i Równem kilkuset przedstawicieli polskiej i żydowskiej inteligencji. Trwały też aresztowania i rozstrzelania więźniów na terenach więzień oraz egzekucje publiczne. Tysiące Polaków osadzono w obozach koncentracyjnych. Wkrótce masowe egzekucje dotknęły wołyńskich Żydów, organizowane głównie przez policję ukraińską w służbie niemieckiej i *Einsatzkommando*. Zamkniętych w gettach Żydów wołyńskich nie wywożono do obozów zagłady, lecz mordowano na miejscu lub poza

miastem. Do października 1942 roku zamordowano ok. 240 000 Żydów (ok. 97 %).

Pierwszym zbiorowym mordem ludności polskiej – ze szczególnym okrucieństwem – w którym 9 lutego 1943 roku zginęło ok. 170 Polaków i 6 Rosjan, była kolonia Parośle koło Sarn. Przez wiele lat historycy ukraińscy zaprzeczali, iż zbrodni tej dopuściła się I sotnia UPA. Wskazywano na NKWD. Dopiero od kilku lat znane są dokumenty archiwalne obciążające banderowskich sprawców tego mordu.

W połowie marca 1943 roku ok. 4000 policjantów ukraińskich w służbie niemieckiej, z bronią i amunicją oraz nabytym wcześniej doświadczeniem mordowania wołyńskich Żydów, uciekło do leśnych oddziałów UPA. Tam wkrótce wielu z nich objęło funkcje dowódcze i szkoleniowe dla nowych kadr. Historycy zajmujący się tematem obserwują, iż od tego momentu początkowe wypadki mordowania Polaków – inteligencji, działaczy społecznych, byłych wojskowych, które można określić jako sporadyczne – w świetle tego, co zaczęło się dziać na Wołyniu później, zaczęły się gwałtownie nasilać.

**Należy w tym miejscu podkreślić, iż po masowych wywózkach i aresztowaniach ze strony NKWD, również represjach ze strony Niemców (przymusowe wywózki na roboty do Rzeszy, aresztowania, transporty do obozów i masowe rozstrzelania) Polacy na Wołyniu w 1943 roku stanowili zaledwie ok. 12 % wszystkich mieszkańców. Byli grupą etniczną pozbawioną w większości działaczy społecznych, inteligencji, wojskowych. Polacy nie tworzyli sytuacji konfliktowych, wręcz za wszelką cenę ich unikali. Często słyszymy głosy, że to Polacy na Wołyniu prowokowali i pierwsi zaczęli!**

Już w drugiej połowie marca 1943 roku zanotowano na Wołyniu kilkadziesiąt napadów, w których zginęło kilkuset Polaków. W następnych miesiącach liczba zamordowanych w zaskakującym tempie będzie rosła i teren nimi objęty będzie się rozszerzał. Latem i jesienią 1943 roku terror OUN-UPA osiągnął olbrzymie, wprost niewyobrażalne rozmiary. Ludobójstwo ludności polskiej rozpoczęte w powiatach sarneńskim, kostopolskim, rówieńskim i zdołbunowskim w czerwcu 1943 roku rozszerzyło się na powiaty dubieński i łucki; w lipcu objęły powiat kowelski, włodzimierski i horochowski, a sierpniu także lubomelski. Szczególnie krwawy był lipiec 1943 roku, kiedy to od-

Cmentarz rzymskokatolicki w Ostrówkach, po 68 latach od rzezi wołyńskiej uroczystości pogrzebowe 315 byłych mieszkańców Ostrówek i Woli Ostrowieckiej z udziałem duchowieństwa prawosławnego i rzymskokatolickiego



działy UPA, bardzo często przy aktywnym wsparciu miejscowej ludności ukraińskiej (najczęściej pod przymusem, pod groźbą kary śmierci) w niedzielę 11 lipca 1943 roku o świcie otoczyły i zaatakowały ok. 100 polskich wsi jednocześnie w powiatach kowelskim, włodzimierskim, horochowskim i częściowo łuckim. Doszło tam do nieludzkich rzezi i zniszczenia. Historycy obliczają, iż tylko tego jednego dnia mogło zginąć ok. 8000 Polaków – głównie kobiet, dzieci i starców. Ludność polska ginęła głównie od kul, siekier, wideł, noży i innych narzędzi, nierazdko w kościołach podczas odprawianych nabożeństw religijnych. Napady na świątynie też nie były przypadkowe. Banderowcom chodziło o zamordowanie jak największej liczby Polaków. Tylko tej jednej „krwawej niedzieli” 11 lipca w kościele w orycku zginęło ok. 200 parafian razem z proboszczem ks. kan. Bolesławem Szawłowskim. W kaplicy w Chrynowie razem z grupą ok. 150 parafian zginął ks. Jan Kotwicki. W podobnych okolicznościach został zamordowany 74-letni ks. Józef Aleksandrowicz w parafii Zabłotce. W kaplicy w Krymnie zginęło ok. 40 wiernych, zaś w Kisielinie ok. 80 parafian. Zginęli głównie ci, którzy wyszli z kościoła, wcześniej byli zapewniani przez banderowców, że Polakom nic się nie stanie. Pozostali, na czele z proboszczem ks. Witoldem Kowalskim i Włodzimierzem Dębskim (oba zostali ciężko ranni), odparli atak banderowców cegłami i kaflami z rozebranych pieców. Gdy podpalamo drzwi plebanii, bohaterscy obrońcy ugasili ogień ... moczem!

Ludność polska w powiecie lubomelskim została wymordowana w liczbie ok. 2500 osób, praktycznie w ciągu 2 dni: 29–30 sierpnia 1943 roku Banderowcy niemal jednocześnie zaatakowali ponad 30 miejscowości, w których mieszkali Polacy, i wszyscy, którzy nie zdążyli się ukryć bądź uciec, zginęli. Takie wsie i kolonie, jak: Ostrówki (470 zamordowanych), Wola Ostrowiecka (570), Jankowce (ok. 80), Kąty (210), Czmykos (154), Terebejki (10), Sawosze (10), Zamostecze (ok. 50 Polaków i Holendrów), Borki (60), przestały istnieć i nie ma ich na współczesnej mapie Ukrainy.

Wsie były palone, a dobytek, owoc ciężkiej pracy wielu pokoleń Polaków na Wołyniu, grabiony. **Prowadzona w sposób zorganizowany akcja OUN-UPA na Wołyniu miała charakter ludobójstwa, a jej celem było wyniszczenie ludności polskiej, a nie wypędzenie.** Dokładna lista ofiar ukraińskich mordów na Wołyniu nie została i już nigdy nie zostanie dokładnie ustalona. Brakuje dokumentów, a na bieżąco prawie nikt nie sporządzał wykazów pomordowanych (z wyjątkiem nielicznych księży proboszczów). Z wielu miejscowości, z których nikt nie ocalał, nie ma kto opisać zbrodni i sporządzić takiego wykazu zamordowanych. Nawet ci, którzy mogli, w większości dzisiaj już nie żyją, a jeżeli żyją, to nie są w stanie tego uczynić (wiek, choroby, brak możliwości dotarcia do tych osób). Jak dotąd udało się udokumentować ok. 60 000 polskich ofiar (głównie to zasługa W. i E. Siemaszków).

Wobec takiego zagrożenia Polacy byli zmuszeni opuszczać swe domy, ratując się ucieczką do miast i miasteczek, gdzie były posterunki wojsk węgierskich i niemieckich. Jest pewnym paradoksem, iż Polacy zagrożeni przez UPA zmuszeni byli szukać schronienia u Niemców, a nawet u Sowietów (partyzantów sowieckich). Polskich uciekinierów Niemcy ładowali do wagonów i wywozili na przymusowe roboty w głąb Rzeszy. Jeszcze inni szukali schronienia po tej stronie Bugu, przedzierając się na tereny Generalnego Gubernatorstwa, głównie do dystryktu lubelskiego. Bez odzieży, żywności, pozbawieni domów, dziesiątkowani przez tyfus i głód, z bolesną traumą po stracie domu i najbliższych, często okaleczeni fizycznie, latami tułali się po ulicach miast i u dobrych ludzi. To kolejny bardzo ważny i w ogóle nie opracowany temat przez polskich historyków, socjologów, psychologów...

Tylko nieliczni próbowali się bronić, tworząc oddziały samoobrony. Najstynniejsze polskie ośrodki to: Przebraże (obroniło się ok. 25 000 Polaków), Huta Stepańska (ok. 10 000 – padła), Zasmyki, Dederkały, Ostróg... Z ok. 100 polskich samoobron,

na skutek braku broni, amunicji i kadry dowódczej obroniło się tylko niespełna 10! Pisząc na ten temat, dotykamy zagadnienia polskich akcji odwetowych, które na Wołyniu też miały miejsce. Historycy obliczają, iż ofiarami polskich odwetów padło kilka tysięcy Ukraińców.

Tragiczne wydarzenia 1943 roku na Wołyniu miały istotny wpływ na rozwój polskiego ruchu partyzanckiego, w tym na powstanie największej jednostki partyzanckiej w okresie okupacji – 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej. Dywizja, która powstała w ramach akcji „Burza” (styczeń – luty 1944 roku), w okresie szczytowym liczyła ponad 7000 żołnierzy. W pierwszym okresie (do połowy marca 1944) Dywizja prowadziła walki w obronie ocalałej ludności polskiej z UPA i wojskami niemieckimi, a następnie współdziałając z jednostkami Armii Czerwonej, prowadziła walki frontowe z wojskami niemieckimi i węgierskimi (osobny temat).

Należy też wspomnieć, iż ok. 2000 – 3000 Polaków (głównie na Polesiu Wołyńskim) walczyło w szeregach partyzantki sowieckiej i nie dlatego, że było komunistami, ale dlatego, że w okolicy nie było żadnych oddziałów AK czy BCH. W obawie przed UPA Polacy tam szukali pomocy i schronienia dla swoich rodzin. Wielu z nich za chęć udzielenia pomocy zagrożonym rodzinom zapłaciło życiem w okolicznościach do dziś nie znanych (przypadek Konwerskiego – I dowódcy samoobrony w Hucie Stepańskiej, Szelesta i innych).

W 1944 roku terror OUN-UPA z Wołynia przeniósł się na tereny województw południowych. **Na terenie woj. lwowskiego zginęło ok. 18 000 Polaków; stanisławowskiego – ok. 12 000; tarnopolskiego – ok. 23 000; lubelskiego – ok. 3 000. Razem na Kresach II RP z rąk OUN-UPA zginęło ok. 120 000 Polaków.**

**W wyniku ludobójczej działalności OUN-UPA na Wołyniu i Kresach Południowo-Wschodnich II RP w latach 1939–1947 Kościół rzymskokatolicki poniósł następujące straty: zginęło ok. 200 księży rzymskokatolickich, ojców, braci i sióstr zakonnych (województwo lubelskie – 17, lwowskie – 43, poleskie – 11, stanisławowskie – 44, tarnopolskie – 58; wołyńskie – 23).**

Należy też pamiętać, iż z rąk OUN-UPA zginęło ok. 40 000 – 60 000 Ukraińców w tym ok. 30 księży greckokatolickich (Małopolska Wschodnia, Wołyń, Polesie) oraz ok. 20 duchownych prawosławnych (na Wołyniu). Ginęli nie tylko Polacy, ale również Czesi, Rosjanie, Węgrzy, Żydzi, Ormianie, potomkowie Holendrów... Ginęli za odmowę wstąpienia do UPA, za pomoc okazaną Polakom, za krytykę działań OUN-UPA, za bycie „obcym” na ukraińskiej ziemi. Jednak setki Polaków ocalało dzięki sprawiedliwym Ukraińcom, którzy ratowali polskich sąsiadów z narażeniem życia. To niezwykle ważne i godne najwyższego uznania. Tylko na terenie diecezji łuckiej (województwo wołyńskie) zostało spalonych, zdewastowanych i zniszczonych ponad 50 kościołów (31% wszystkich świątyń) i 25 kaplic (15 %).

W wyniku działań UPA ok. 70 % parafii (ze 166 istniejących) przestało istnieć. W tej liczbie zostały zniszczone wszystkie parafie wiejskie (kościół, kaplice i plebanie). Zagrożona ludność polska zmuszona była uciekać za Bug do Generalnej Guberni, do miast, skąd Niemcy tysiącami wywozili ich na roboty przymusowe do Rzeszy.

**W wyniku terroru UPA, działań Niemców i Sowietów z ok. 370 000 Polaków w 1939 roku na Wołyniu zostało w 1946 roku ok. 2000 – 3000. Z ok. 2500 miejscowości, w których mieszkali Polacy (w 1939 roku), w wyniku działań OUN-UPA ok. 1500 przestało istnieć (zostało spalonych, zniszczonych). Męczeńska śmierć ok. 60 000 Polaków na Wołyniu jest upamiętniona krzyżem (rządziej pomnikiem i nie zawsze na mogile) w zaledwie ok. 150 miejscowościach. Do dnia dzisiejszego w ok. 1350 miejscowościach na Wołyniu, gdzie zginęli Polacy z rąk OUN-UPA, nie ma znaku krzyża na mogile i nie ma w większości mogił Polaków...**

W 2013 roku upływa 1150 lat od przybycia na Morawy braci sołuńskich, świętych Cyryla i Metodego. Bazylika w Welehradzie na Morawach to najważniejsze miejsce pielgrzymkowe w Republice Czeskiej. Co roku odbywa się tu Pielgrzymka Narodowa, w której uczestniczą dziesiątki tysięcy wiernych.

**Ewa Czumakow** - sekretarz redakcji miesięcznika „Civitas Christiana”, dziennikarka „Przeglądu Katolickiego”, „Słowa - Dziennika Katolickiego”, była redaktor naczelna miesięcznika „Królowa Apostołów - Miejsca Święte”, orientalistka.

# KOLEBKA CHRZEŚCIJAŃSTWA

## CZECHY



**Ewa Czumakow**



W ramach obchodów rocznicy tego ważnego wydarzenia w Pradze i Welehradzie zorganizowano dwie konferencje międzynarodowe dotyczące znaczenia działalności Cyryla i Metodego w okresie od IX wieku do czasów współczesnych, wystawy w Brnie, Pradze, Ołomuńcu, Zlinie i na Welehradzie, a także konkursy literackie i historyczne dla dzieci i młodzieży, seminaria, konferencje oraz liczne spotkania towarzyskie i kulturalne.

Kulminacyjnymi punktami obchodów rocznicowych są uroczystości w Mikulčicach, w województwie południowomorawskim (Jihomoravský kraj), które odbyły się 25 maja w ramach

„Spotkania kultur” organizowanego przez Cerkiew prawosławną, oraz uroczystości w Welehradzie, w województwie zlińskim (Zlínský kraj), które odbędą się 4-5 lipca, w ramach czternastej edycji „Dni ludzi dobrej woli” organizowanych tradycyjnie przez Kościół katolicki. 4 lipca goście będą mogli wziąć udział m. in. w ręc-

nym przepisywaniu Biblii, imprezie „Welehrad dzieciom”, konkursach piłkarskich, międzynarodowym spotkaniu osób na wózkach inwalidzkich czy imprezach w Skansenie Archeologicznym w Modrej. Nie zabraknie także konkursu fotograficznego dla dzieci i dorosłych, gier i zabaw dla całej rodziny i worksho-

pów. O godz. 19.30 rozpocznie się na podium przed bazyliką uroczysty koncert Wieczór ludzi dobrej woli.

### Apostołowie Słowian

Przypomnijmy, że święci Cyryl i Metody, ogłoszeni przez Jana Pawła II w 1980 roku współpatronami Europy, byli pierwszymi misjonarzami Moraw i Czech.



Święci Cyryl i Metody – fragment obrazu Jana Matejki z wnętrza bazyki w Welehradzie

Wysłał ich cesarz bizantyjski Michał na prośbę księcia wielkomorawskiego Rościsława, gdyż znali język Słowian, a Rościsław nie chciał misjonarzy niemieckich nieznających miejscowego języka. Zнали język słowiański, chociaż byli Grekami, bo przedmieścia i okolice Salonik (Sołunia), skąd pochodzili, były zamieszkane przez Słowian. Istnieje również przypuszczenie (jednak niepotwierdzone), że matka braci, Maria, była Słowianką.

Konstantyn (Cyryl to imię zakonne), który studiował u słynnego Focjusza w Konstantynopolu, i Michał (Metody) opracowali 40-literowy alfabet oddający dźwięki języka staro-cekiewno-słowiańskiego, nazwany ęłagolicą. Rozpoczęli również przekład Pisma Świętego i pism liturgicznych na ęłagolicę. Po sześciu latach misji na Morawach (862–868) bracia musieli je opuścić wskutek trudności stawianych przez zaleźny od Kościoła zachodniego kler frankoński, także prowadzący działalność misyjną i konkurujący o wpływy na tych terenach. Udali się do Rzymu, gdzie ofiarowali papieżowi

odnalezione na Krymie relikwie św. papieża Klementa – znalazły wspinała oprawę we wczesnochrześcijańskiej bazylice. W Rzymie też przedwcześnie zmarł Cyryl i w tejże bazylice został pochowany (w 1974 roku Paweł VI oddał jego ciało wiernym prawosławnym w Salonikach). Metody, po wielu dalszych prześladowaniach przez niemiecką hierarchię kościelną, powrócił na Morawy na zaproszenie księcia Świętopełka I już jako biskup. Zmarł w 885 roku w Welehradzie.

#### Kościół w Czechach dzisiaj

Obecnie Kościół w Czechach jest podzielony na dwie prowincje: czeską i morawską. W skład pierwszej wchodzi: archidiecezja praska, diecezja Hradec Kralove, Litomierzyce, Pilzno oraz Czeskie Budziejowice; drugiej: archidiecezja ołomuniecka, brneńska oraz ostrawsko-opawska.

Czechy są jednym z najbardziej zlaicyzowanych państw Europy. Twierdzenie jednak, że trudna sytuacja Kościoła jest wyłącznie

wynikiem komunizmu, byłoby uproszczeniem. Złożyły się na nią co najmniej 4 czynniki. Pierwszym był powstały już na początku XV wieku husytyzm, ruch religijno-narodowy głoszący odnowę Kościoła, skierowany m.in. przeciwko zależności Czech od Niemiec. Jako ruch patriotyczny husytyzm podzielił społeczeństwo, osłabiając katolicyzm utożsamiany z wpływami niemieckimi. Drugi czynnik destrukcyjny to zapoczątkowana w XVI wieku reformacja, która doprowadziła do drastycznego spadku liczby katolików do 10%. Przymusowa rekatolizacja pod panowaniem Habsburgów, gdy niekatolicy byli zmuszeni do przejścia na katolicyzm bądź opuszczenia Czech, jeszcze zwiększyła niechęć do Kościoła. Manifestacyjnie odchodzono od niego po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku. Dopiero ostatnim powodem współczesnej laicyzacji były prześladowania religii w czasach komunizmu. Polityka komunistów zmierzła do całkowitej likwidacji Kościoła. Dla całej Czechosłowacji pozostawiono tylko jedno seminarium i ograniczono liczbę przyjmowanych kandydatów do 25. Wszyscy

księża pracujący w parafiach podlegali władzy sekretarzy partyjnych. Zamknięto klasztory męskie i żeńskie. Co gorsza, z przyczyn historycznych Kościół przez wieki utożsamiany z zaborcą (odwrotnie niż np. w Polsce) nie znajdował wsparcia w narodzie.

Dzisiaj występują w Czechach ogólnoeuropejskie przyczyny laicyzacji, takie jak konsumpcyjny tryb życia, upadek obyczajów czy, pomimo systemu demokratycznego, tendencje odmawiające katolikom prawa do współdecydowania w życiu publicznym. Tym bardziej dotkliwie odczuwa się więc brak księży. Minęły lata euforii, gdy po upadku komunizmu – odwrotnie niż w 1918 roku – deklarowano wiarę na znak odzyskania wolności. Oby jubileusz przybycia apostołów Słowian Cyryla i Metodego przyczynił się do nowej wiosny Kościoła u naszych południowych sąsiadów.

Na podst. strony:  
www.czechtourism.com  
oraz serwisu internetowego  
pallotynów w Czechach w oprac.  
ks. Wojciecha Zubkowicza SAC

Bazylika Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i świętych Cyryla i Metodego przy klasztorze Cystersów w Welehradzie (Fot. CzechTourism)



# WYCZYTANE

**W**itam serdecznie pielgrzymów polskich. Pozdrawiam członków Stowarzyszenia „Civitas Christiana” ze Szczecina, organizatorów wielotysięcznego Marszu dla Życia, który od wielu lat odbywa się w tym mieście. Niech ta inicjatywa przypomina wszystkim o potrzebie szacunku dla życia ludzkiego, jego obrony od poczęcia aż do naturalnej śmierci. Błagajmy Ducha Świętego, by ludzkie serca przenikała prawda, która wyzwała i miłość Boża, która czyni nas zdolnymi, by być świadkami Ewangelii. Z serca wszystkim błogosławię.

Papież Franciszek podczas śródowej Audiencji Generalnej w Watykanie (15 maja 2013)

**M**aryja jest kobietą ewangelicznego „Tak”. Maryjo, pomóż nam rozpoznawać coraz lepiej głos Jezusa i iść za nim.

Papież Franciszek na Twitterze

**M**ówienie to sztuka. Jak Pan Bóg chciał być zrozumiany, to dał dar języków w Zesłaniu Ducha Świętego. Uczestnicy tego cudu nie tylko rozumieli Słowo Boże, ale rozumieli siebie nawzajem. Taki przedsiönek Raju, gdzie się chyba wszyscy

wreszcie dogadamy w języku Miłości. Rzecz w tym, że ten język powinniśmy ćwiczyć tu i teraz. Wszak Ducha Świętego mamy od momentu Chrztu, a niektórzy dodatkowo dawkę pobrali w Bierzmowaniu. Nic, tylko słówka wkuwać. Na początek: proszę, dziękuję, przepraszam, Kocham cię, nie martw się. No i ćwiczenia w terenie czas zacząć. Swoją drogą nie ma na tłumaczu Googla języka „miłość”. Fatalna wpadka!

Blog Siostry Małgorzaty Chmielewskiej

**N**iektórzy katolicy uważają, że nie powinniśmy zajmować się tak mocno obroną życia, a powinniśmy jedynie dbać o własne życie duchowe, koncentrować się na ewangelizacji, pomaganiu osobom już urodzonym etc. Ale jak czytam, że od 1973 r. w wyniku aborcji zabito na świecie 1 miliard 722 miliony dzieci, to po prostu czuję, że nie mogę się temu biernie przyglądać. Nie jestem w stanie zrozumieć tych osób, które zgadzają się, że życie zaczyna się od poczęcia, a wobec tych faktów przechodzą jakby nic się nie dzieło... To jest po prostu niewyobrażalna rzeź niewinnych. Trzeba stanąć na głowie, aby ją przerwać!

Zbigniew Kaliszuk | FaceBlog



Tomasz Kancelarczyk

14 godz. temu

ŻEBY NIKT NIE MÓWIŁ, ŻE NIE ZNAM PAPIEŻA.

[http://www.fotografiafelici.com/index.php?page=scripts%2Finserimento&num\\_file=79&cerimonia=10597+01+Udienza+Generale+ingresso+con+la+Jeep&data=2013-05-18+10%3A27%3A04&cod=126&language=ITA#foto](http://www.fotografiafelici.com/index.php?page=scripts%2Finserimento&num_file=79&cerimonia=10597+01+Udienza+Generale+ingresso+con+la+Jeep&data=2013-05-18+10%3A27%3A04&cod=126&language=ITA#foto)



„Żeby nikt nie mówił, że nie znam Papieża” - Facebook blog ks. Tomasza Kancelarczyka, asystenta kościelnego „Civitas Christiana” w Szczecinie

**W**ażny jest też kolejny punkt: spotkanie z ubogimi. Jeśli wychodzimy z siebie, znajdujemy ubóstwo. Dzisiaj - z bólem serca to mówię - dzisiaj, znalezienie bezdomnego, który zmarł z zimna, nie jest wydarzeniem odnotowanym przez media. Dzisiaj nie jest „newsem” informacja, że tak wiele dzieci nie ma nic do jedzenia. Jest to bardzo poważna sprawa! Nie możemy zachować spokoju! No cóż... tak już jest. Nie możemy stać się chrześcijanami sztywnymi, owymi chrześcijanami doskonale wychowanymi, mówiącymi spokojnie o kwestiach teologicznych, popijając herbatę. Nie! Musimy stawać się chrześcijanami odważnymi i wychodzić poszukując tych, którzy są właśnie ciałem Chrystusa, którzy są ciałem Chrystusa.

Papież wyjaśnia, co dla niego znaczy „pragnąć Kościoła ubogiego i dla ubogich”. niedziela.pl

## Filmy, które powinieneś zobaczyć



**Cristiada** – film długo oczekiwany w polskich kinach. To za sprawą jego przesłania, a przede wszystkim prawdy historycznej, dla wielu nieznaney i niechcianej. Jest to największa produkcja kina meksykańskiego w historii. Fabuła filmu przybliży skrywane przez lata prawdziwe wydarzenia powstania *Cristeros*, które w latach 1926–1929 wstrząsnęło Meksykiem. Jest to wzruszająca opowieść o nierównej walce dobra ze złem, o męstwie, wierze i pragnieniu wolności rozumianej jako wspólnota Boga i człowieka. Film wyreżyserował Dean Wright, a role główne zagrali m.in. Andy Garcia, Eva Longoria i Peter O'Toole. *Cristiada* jest wyświetlana jeszcze w kinach w całej Polsce, więcej informacji na stronie [www.cristiada.pl](http://www.cristiada.pl)



**Misja** – film w reż. Rolanda Joffé, po raz pierwszy pojawił się w kinach w 1986 roku. Jest to klasyka filmu w pełnym tego słowa znaczeniu. Wspaniała kreacja aktorska takich sław kina jak Robert De Niro czy Jeremy Irons, oraz muzyka Ennio Morricone. Fabuła opowiada historię misji jezuickiej na pograniczu Argentyny, Brazylii i Paragwaju w XVIII wieku, w kontekście dobra, jakie dla tej ziemi sprawili jezuici, zanim zostali wypędzeni przez masonerię, a ich dzieła zniszczone. Film nabiera nowego znaczenia, a to za sprawą pontyfikatu papieża Franciszka – Argentyńczyka i jezuita. W roku 1995, w stulecie narodzin kina, *Misja* znalazła się na watykańskiej liście 45 filmów fabularnych, które propagują szczególnie wartości religijne, moralne lub artystyczne. Film można nabyć na nośniku DVD, zobaczyć w telewizji lub wypożyczyć.

# POLECANE KSIĄŻKI

## Uwierzyć sercem. Podstawy naszej wiary

S. Jana Płaska USJK, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 2013, s. 308

Uwierzyć sercem to znaczy przyjąć wewnętrznie Jezusa Chrystusa jako swego Zbawiciela, uznać Go za najwyższą Prawdę i świadczyć o Nim całym swoim życiem. W ogłoszonym przez Ojca Świętego Benedykta XVI Roku Wiary opracowanie podstawowych prawd wiary jest adresowane zwłaszcza do rodzin.



## Biblia w kulturze Zachodu

Philippe Sellier, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 2012, s. 336

Biblia jest fundamentem kultury Zachodu rozumianego jako obszar historycznego oddziaływania chrześcijaństwa. Emerytowany profesor Sorbony Philippe Sellier ukazuje bogactwo ksiąg tworzących Biblię, a także przypomina postaci i epizody, które wpłynęły na kształt kultury Zachodu.



## Kościół pierwszych wieków

Daniel-Rops, przełożyła Kinga Ostrowska, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 2012, s. 520

Daniel-Rops opisuje losy Kościoła od pierwszych lat działalności apostołów po rok 380, w którym cesarz Teodozjusz nakazał swoim poddanym przyjęcie wiary chrześcijańskiej. Okres ten pełen był niezwykłych wydarzeń i zadziwiających zwrotów w dziejach wspólnoty, która zawierzyła się Chrystusowi.



## Biblia o państwie

Michał Wojciechowski, Wydawnictwo WAM, Kraków 2008, s. 184

Autor dotyka styku religii i polityki. Łączy spojrzenie teologii biblijnej i historii myśli politycznej. Książka zawiera dokładny przegląd i omówienie wypowiedzi Pisma Świętego dotyczących zadań i uprawnień władzy państwowej, ale także jej wad i grzechów, jak przemoc i wyzysk podatkowy.



## Recenzje katolickich aplikacji



### Laudate (iOS, Android)

Aplikacja bardzo przydatna. Dostępne codzienne czytania z Pisma Świętego. Dużo modlitw oraz dokumentów Kościoła. Możliwość wysyłania plików mailem, bluetooth lub SMS. Część treści tylko po łacinie lub po angielsku.



### Msze.pl (iOS, Android)

Pierwsza w Polsce wyszukiwarka Mszy Świętych z geolokalizacją kościołów. Aplikacja dostępna także pod adresem [www.msze.pl](http://www.msze.pl) Po uruchomieniu GPS pokazuje najbliższe kościoły oraz godziny rozpoczęcia Mszy św. Dostępny również tryb mapy. Część danych z parafii nieaktualna.

## Porady pani domu

Od lat stosowałam w kuchni płyny do mycia naczyń Ludwik. Jest to marka, do której mam zaufanie ze względu na wysoką jakość i wydajność produktów. Niedawno przekonałam się jednak, że także inne środki z marką Ludwik bardzo dobrze sprawdzają się przy domowych porządkach. Szczególnie spodobał mi się uniwersalny płyn przeznaczony do usuwania zanieczyszczeń z wszelkiego rodzaju powierzchni, który w formie rozcieńczonej może być stosowany do zmywania podłóg. Oprócz skuteczności i wielości zastosowań tego środka bardzo ważnym jego atutem jest świeży pomarańczowy zapach. W sprzedaży jest dostępny również płyn uniwersalny o zapachu kwiatów laguny z efektem neutralizującym przykre zapachy oraz płyn z mydłem marsylskim. Polecam wszystkim gospodyniom domowym wypróbowanie nowych produktów Ludwika.



# OGÓLNOPOLSKI KONKURS WIEDZY BIBLIJNEJ

## ETAP DIECEZJALNY - 16 IV 2013



WARSZAWA  
SIOSTRY KATECHETKI  
W OCZEKIWANIU NA WYNIKI

PEŁNA FOTORELACJA  
ZNAJDUJE SIĘ NA FANPAGE  
I STRONIE INTERNETOWEJ KONKURSU



ZIELONA GÓRA  
ROZPOCZĘCIE KONKURSU



ŁÓDŹ  
USTNA CZĘŚĆ KONKURSU



WROCŁAW  
KONKURS CIESZY SIĘ ZAINTERESOWANIEM MEDIÓW



TORUŃ  
WRĘCZANIE DYPLOMÓW



LUBLIN  
SALA PĘKA W SZWACH